

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA 0,60 F
PRIX 7 FRANCS
BELGES

19 LIPCA 1964
JUILLET

Nr 29 (353)

Tygodnik Polski

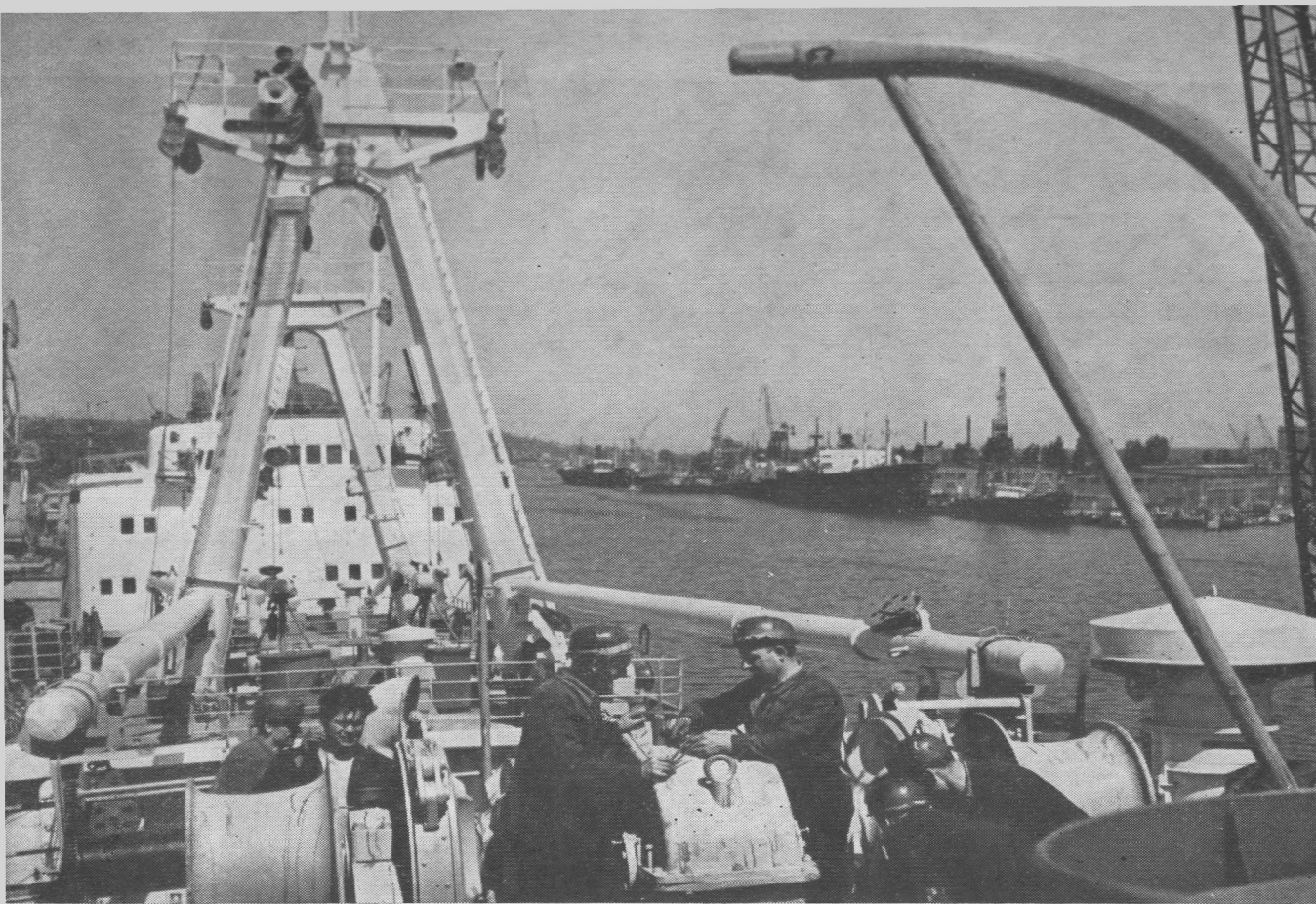
LA SEMAINE POLONAISE



22. VII. 1944

22. VII. 1964

F. B. 2373



Betoniarz Józef Kaszkowiak z Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 2 jest jednym z wielu najbardziej wzorowych i przodujących robotników, członków „Brygad Pracy Socjalistycznej”

BUDUJĄ POLSKĘ

Stocznioy są jedną z najmłodszych grup polskiej klasy robotniczej, ale legitymują się wybitnymi osiągnięciami produkcyjnymi przysparzając Krajowi wiele dewiz i wiele sławy w świecie



Polscy drogowcy wytrwale pracują nad rozbudową i unowocześnieniem szos i dróg. Dzięki ich pracy z roku na rok poprawia się w Polsce stan dróg zarówno głównych, jak i lokalnych

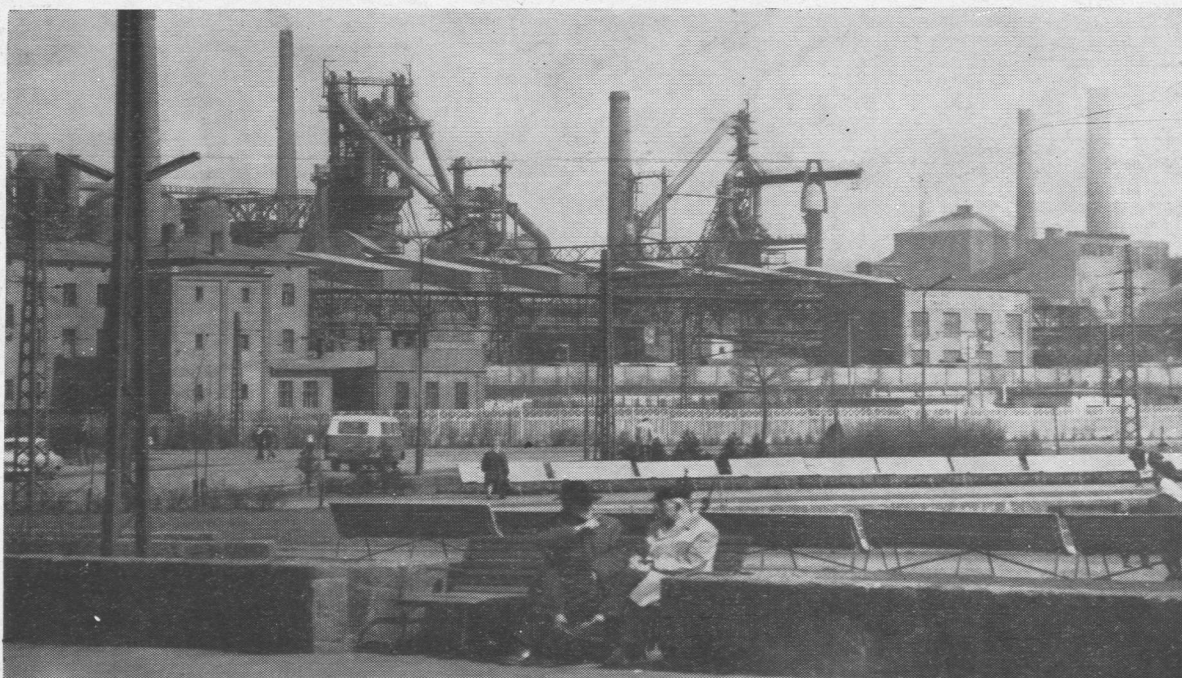


Większe polskie miasta obchodzą swoje Dni, podczas których dokonują przeglądu własnych osiągnięć gospodarczych, kulturalnych. Na zdjęciu: kowród młodzieży podczas takich Dni Dzierżoniowa



Górnicy stanowią w Polsce czołową gwardię robotniczą. Za swój trud korzystają z wielu przywilejów i zaszczytów. Do tradycji Śląska należą pochody wspaniałych orkiestr górniczych w gali

Au tableau d'honneur des vingt ans de la Pologne Populaire il faudrait faire figurer tous les corps de métier, les ouvriers, les paysans et les intellectuels qui ont transformé le visage du pays et oeuvrent à en faire une puissance industrielle prospère. C'est chose impossible en cette page, aussi nous contentons-nous de vous présenter symboliquement quelques photos qui passent en revue le bâtiment, la métallurgie, la construction navale et la marine marchande, l'industrie minière, les travaux publics et l'agriculture.



Hutnictwo polskie zdobyło w ostatnich latach wysoką pozycję w gospodarce narodowej. Nowe zakłady hutnicze nie przysłoniły jednak sławy jednej z najstarszych hut — huty „Kościuszko” w Chorzowie (na zdjęciu). Stąd rekrutuje się najlepsza kadra polskich stalowników, którzy mają pełne ręce roboty

Polskie rolnictwo, przed laty biedne i zacofane, unowocześnia się, elektryfikuje i mechanizuje. Rolnicy chcą zapewnić Krajowi coraz lepsze zaopatrzenie w produkty żywnościowe i surowce. Na wsi powiększa się, wraz ze wzrastającą liczbą traktorów, nowa grupa fachowców: traktorzystów i mechaników



„Zadania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskania dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcia odbudowy zniszczonego Kraju — oto nasze naczelnne zadania. Nie możemy tych zadań urzeczywistnić bez jedności narodowej. Wykuwaliśmy tę jedność w ciężkiej walce podziemnej. Powstanie KRN było wyrazem jej urzeczywistnienia się. Powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jest dalszym krokiem na tej drodze.”

(Z historycznego Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ogłoszonego w dniu 22 lipca 1944 roku w Chełmie Lubelskim)

„W dziejach naszego narodu te dwadzieścia lat stanowią okres o szczególnej historycznej doniosłości. Odrodzona po niszczycielskiej wojnie i hitlerowskiej niewoli nowa Polska, rządzona przez lud i dla ludu, Polska budująca nowy socjalistyczny ustrój społeczny, idzie siedmiomilowym krokiem naprzód, pomnaża z roku na rok swój potencjał gospodarczy, rozbudowuje nowoczesny przemysł, podnosi rolnictwo, upowszechnia oświatę i kulturę, polepsza byt narodu.”

(Z przemówienia Władysława Gomułki na IV Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniu 15 czerwca 1964 roku w Warszawie)



NASZE SERCA PRZEPEŁNIONE SĄ DUMĄ

List wysłany przez delegację Mitry-Mory do Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego

My, Polacy oraz Francuzi polskiego pochodzenia, zebrani na uroczystości poświęconej uczczeniu 20 rocznicy PRL, pragniemy przekazać wyrazy naszej radości z okazji tej rocznicy. Wspólny wysiłek całego narodu polskiego w ciągu 20 lat od wyzwolenia przyniósł wspaniałe sukcesy, z których my tutaj jesteśmy również dumni i zadowoleni.

Artykuły w prasie o Polsce, mówiące o jej rozwoju i znaczeniu na arenie międzynarodowej w zakresie jej polityki pokojowej — znanej już na całym świecie — nie są nam obojętne. Śledzimy wszystkie sukcesy gospodarcze Polski Ludowej.

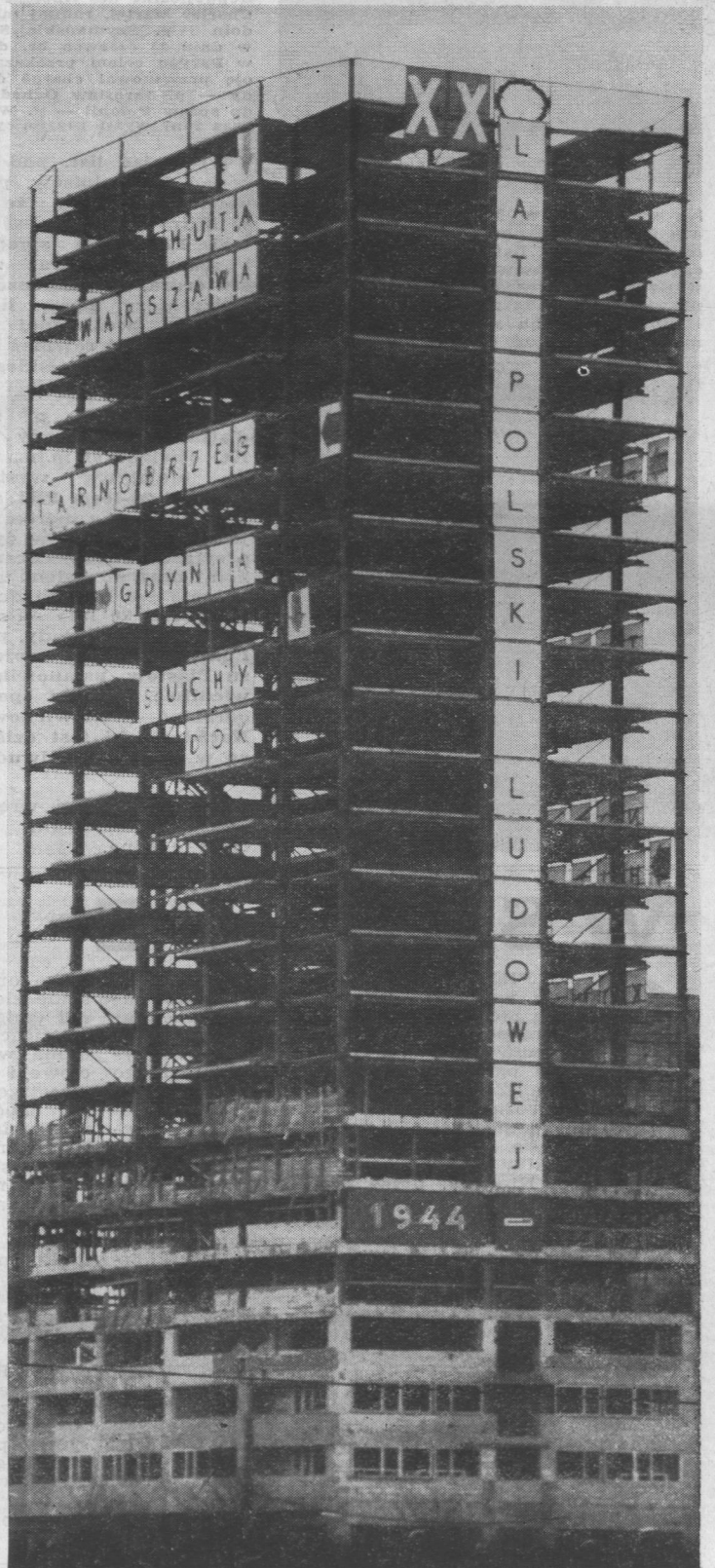
Tysiące Polaków zamieszkałych we Francji odwiedziło swój kraj rodzinny. Zobaczyli oni na własne oczy, na każdym kroku ten wielki dorobek uzyskany w ciągu ostatnich 20 lat. Wiele fabryk widzieliśmy tam, gdzie przed kilku laty rosły jeszcze lasy i trawa. Naród polski pracował dobrze i dzisiaj zbiera plony. Setki polskich fabryk i całe gałęzie przemysłu nie znane przed wojną, wykształcona młodzież — z rodzin robotników

i chłopów — to wszystko świadczy o tym, że Polacy muszą znaleźć uznanie wszystkich narodów za swą dzielną postawę zarówno w pracy, jak i w obronie wolności „Waszej i naszej”, czy też jako orędownicy polityki pokoju i przyjaźni między narodami.

W 20-lecie PRL serca nasze przepełnione są dumą, że w tak krótkim czasie z kraju doszczętnie zniszczonego wojną Polska staje się krajem dorównującym w rozwoju ekonomicznym wielu państwom europejskim.

Cieszymy się, że w konferencjach międzynarodowych dotyczących tak ważnych dla naszego życia problemów, polskie propozycje w sprawie rozbrojenia, przedstawione np. w planie Władysława Gomułki, są przedmiotem poważnych rozważań polityków innych krajów.

Żyjemy tu, na zaprzyjaźnionej ziemi francuskiej, ale nigdy nie będą nam obojętne losy Polski Ludowej, gdyż nasze serca będą zawsze żywiły gorące uczucia dla naszej pierwszej Ojczyzny. Dlatego też zapewniamy, że będziemy dbać o dobre imię Polski.



MIESZKAŃCY Z MITRY-MORY ZŁOŻYLI HOŁD XX-leciu

W Mitry-Mory pod Paryżem mer miasta — p. A. Carrez urządził przyjęcie dla miejscowej Polonii z okazji 20-lecia PRL. Obecny był konsul PRL w Paryżu — p. dr Bańbuła, radni miejscy i przedstawiciele francuskiego związku b. kombatanów.

W czasie spotkania mer miasta pan CARREZ wygłosił okolicznościowe

przemówienie, w którym podkreślił m.in. rozwój przemysłowy i kulturalny Polski Ludowej w okresie 20-lecia. Mer bardzo serdecznie i z uznaniem wyraził się o miejscowej Polonii, osiadłej tu od 1925 roku, mówiąc, że należy ona do pracowitej, zdolnej i wartościowej części społeczeństwa i zasługuje na szacunek.

Konsul dr BAŃBUŁA nawiązując do 20-letniego dorobku Polski Ludowej zachęcał do jak najliczniejszego zwiedzania Polski i obejrzenia jej osiągnięć na miejscu.

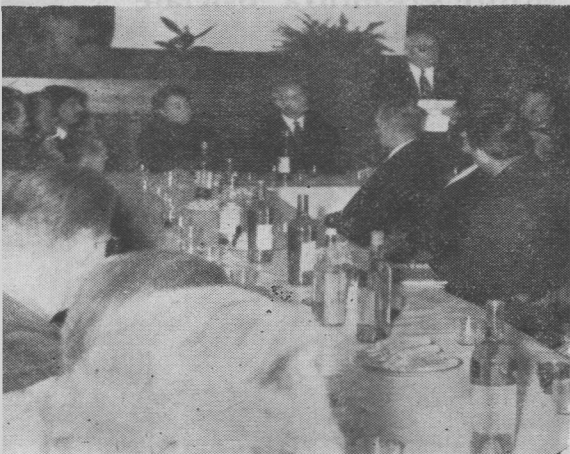
Podczas spotkania zebrani uchwaliли wysłanie listu z okazji 20-lecia Polski Ludowej do Przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego (tekst listu zamieszczamy na str. 3).

Specjalna delegacja w składzie: mera — p. Carrez, sekretarza krajowego Association Republicaine des Anciens Combattants — p. Charles Martel, radnej miejskiej — p. Hardoin i p. Szymańskiej-Szlugacz udała się w dniu 25 czerwca br. do Ambasady PRL w Paryżu celem przekazania listu. Delegację przyjmował chargé d'affaires Ambasady — p. Jarosław Ochędusko, I sekretarz do spraw Polonii — p. Władysław Wojtasik oraz inni wyżsi urzędnicy Ambasady.

Wręczając list, pod którym złożono ponad 50 podpisów, p. mer CARREZ powiedział m.in., że rada miejska w Mitry-Mory odnosi się do miejscowej Polonii z sympatią, uznaniem i szacunkiem oraz z zadowoleniem stwierdza, że Francuzów i Polaków w Mitry-Mory łączą liczne, serdeczne stosunki wzajemnej przyjaźni. Mer Carrez złożył również serdeczne życzenia dla narodu polskiego z okazji 20-lecia Polski Ludowej.

Odpowiadając p. merowi, chargé d'affaires Ambasady p. OCHĘDUSKO oświadczył m.in., że jest wzruszony inicjatywą wystosowania listu z okazji 20-lecia PRL i wizytą specjalnej delegacji z merem na czele, co jest jednym z dowodów żywych związków przyjaźni między Francuzami i Polakami oraz dowodem uczuć, jakie żywi Polonia we Francji do kraju ojczystego. Przed 20 laty — stwierdził chargé d'affaires Ambasady, p. Ochędusko — Polska odzyskała swoje granice z okresu Piastów, ustanowiła u siebie sprawiedliwe stosunki społeczne i zaczęła odrabiać wielowiekowe zaniedbania. Naród polski jest dziś dumny z tego, co w ciągu tych dwudziestu lat dokonał.

Po uroczystości wręczenia listu gości podejmowani byli tradycyjną lampką wina.



Na spotkaniu w Mitry-Mory przemawia mer miasta pan Carrez. Po uchwaleniu wysłania listu do przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, delegacja miasta została przyjęta w Ambasadzie PRL w Paryżu i złożyła list na ręce radcy — Jaromira Ochęduszki (na zdjęciu poniżej)



Niniejszy numer „Tygodnika Polskiego”, z okazji święta narodowego Polski przypadającego w dniu 22 lipca, poświęciliśmy niemal w całości problematyce rozwoju i zmian, jakie zaszły w ostatnim dwudziestolecu i jakie nadal zachodzą w Polsce Ludowej.

POZNAJCIE I ZAPAMIĘTAJCIE TE CYFRY

POLSKA W LATACH 1918—1939 BYŁA KRAJEM ZACOFANYM:

- ▲ Wartość produkcji przemysłowej i rolniczej w 1929 roku wynosiła na jednego mieszkańca (w złotych):
we Francji 1830 w Anglii 1770 w Niemczech 1760 w Polsce 610
- ▲ Na jednego mieszkańca produkcja przemysłowa Polski stanowiła w latach przedwojennych 18% przeciętnej Anglii, Francji, Włoch i Niemiec
- ▲ W roku 1933 produkcja globalna przemysłu i budownictwa osiągnęła zaledwie 98,7% poziomu z roku 1913.

NA WSI PANOWAŁA NĘDZA I PRZELUDNIENIE

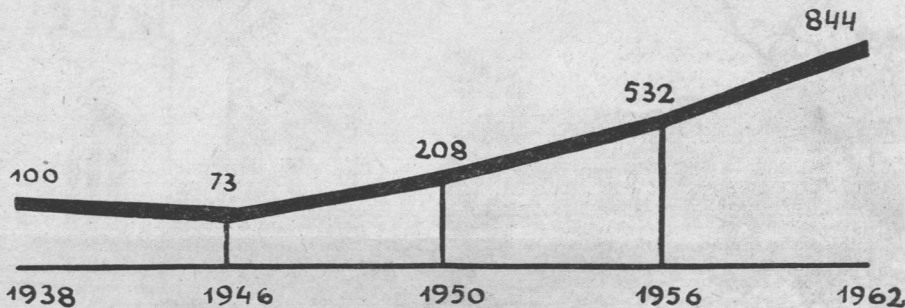
- W 1937 roku liczbę zbyteknej ludności na wsi oceniono na około 5 milionów osób.
- Bezrobotni w miastach oraz ludzie zbytekni na wsi stanowili ponad 30% ogółu ludności.
- W 1935 roku przeciętna roczna długość zatrudnienia wynosiła dla robotników 26 i dla robotnic 30 tygodni.

POLSKA W LATACH 1939—1945 PONIOSŁA OLBRZYMIĘ STRATY WOJENNE:

Wojna i okupacja hitlerowska zniszczyły 38% majątku narodowego Polski, wymordowano 6 milionów mieszkańców.

PO LATACH 1946—1949 POŚWIĘCONYCH ODBUDOWIE ROZPOCZĄŁ SIĘ DYNAMICZNY ROZWÓJ PRZEMYSŁU:

- Wskaźnik wzrostu produkcji globalnej w okresie powojennym ilustruje zamieszczony poniżej wykres:



- Przypadająca na jednego mieszkańca Polski w 1963 roku produkcja przemysłowa stanowiła ponad 60% przeciętnej produkcji Anglii, Francji, Włoch i Niemiec zachodnich

DANE TE PRZEMÓWIA MOCNIEJ, GDY PORÓWNAJMY PRODUKCJĘ LAT 1938 i 1963

w cyfrach absolutnych i we wskaźnikach procentowych:

	1938	1963	Wskaźnik
energia elektryczna w miliardach kWh	4,0	37,0	929%
węgiel kamienny w milionach ton	38,1	113,2	297%
stal w milionach ton	1,4	8,0	555%
obrabiarki do metali w tysiącach sztuk	4,3	29,6	688%
cement w milionach ton	1,7	7,67	446%
statki morskie powyżej 100 DWT w tysiącach DWT	(*)	300,8	—

(*) Przed wojną Polska nie zbudowała ani jednego statku pełnomorskiego

WSPÓLNE ŚWIĘTO

OD PIERWSZYCH CHWIL po zakończeniu wojny wszystkim wydarzeniom, jakie zachodziły w Polsce, a więc przemianom politycznym, odbudowie i gospodarstwu zachodnich międzywojennych Kraju, towarzyszy ogromne zainteresowanie polskiego Wychodźstwa. Zarówno tej jego części, która na emigracji w różnych krajach europejskich i zamorskich znalazła się już od lat, głównie zaś w kryzysowym okresie międzywojennym, jak i tej, która powędrowała w świat w wyniku drugiej wojny światowej. Niestety, przez dość długi okres sytuacja w Kraju była na emigracji przedstawiana fałszywie, celowo ją przeinaczano. W wielu państwach zachodnich międzywojennych politycy polscy, wśród nich i ludzie współodpowiedzialni za katastrofę wrześniową, pojedynczo lub całymi grupami i organizacjami rozwinęli w pierwszych powojennych latach gwałtowną propagandę przeciwko nowej Polsce i jej władzom, szermowali plotkami i na czarno malowanymi przewidywaniami, wróżąc wszystko co najgorsze.

Kiedy pierwsze transporty repatriantów wyjeżdżały z Zachodu do Kraju, opowiadali, że ładują one na Syberii, w obozach lub więzieniach. Oliwy do tego propagandowego ognia dolewali wówczas uciekinierzy z Polski, wśród których najgłośniejsi zachowywali się zawiedzeni politycy, różnego rodzaju awanturnicy i ludzie skompromitowani kolarbatorcją z okupantem. Przedstawiając się za bohaterów mówili oni o Kraju, tworząc od podstaw

nową organizację życia i usuwającym zniszczenia, same złe rzeczy, potwierdzając niejako to, co głosili emigracyjni pesymiści. Polska w piastowskich granicach wydawała się im absurdem, bez wglądania w realia historyczne, geograficzne, ludnościowe i ekonomiczne. W swych wątpliwościach i zastrzeżeniach byli oni zgodni z Niemcami, którzy choć pokonani, nie chcieli uznać swej odpowiedzialności za rozpętanie wojny i zbrodnie wojenne oraz pogodzić się z terytorialnymi stratami, jakie wskutek tego musieli ponieść, siejąc już wówczas ziarno rewizjonizmu, które później bujnie wykiełkowało. Przyszły historyk ustali może, w jakim stopniu stanowisko nieprzejednanych polskich polityków emigracyjnych wpłynęło na umocnienie reakcyjnej części Niemców nie godzących się z powrotem w granice Polski Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur.

Emigracyjni politycy (co prawda nie wszyscy) wołali wtedy: „nie wracać do Kraju”. Ale ludzie wracali. Wrócili setki tysięcy wojennych uchodźców i Rodaków z międzywojennej emigracji zarobkowej. Stali się oni cenną pomocą dla Kraju, zwłaszcza w zagospodarowaniu ziem odzyskanych. Na czoło wysunęli się górnicy z Francji i Belgii, którzy przejęli niemal w całości eksploatację kopalni Zagłębia Wałbrzyskiego oraz kopalnie Zabrzeża, częściowo Bytomia i Gliwic.

Kiedy Kraj się umocnił i przychodzili z Polski wieści o odbudowie, o sukcesach, o rozwoju szkolnictwa, zagospodarowaniu odłogów, o stoczniach,

Szczecinie, Warszawie, Gdańsku itd. itd. — nieprzejednani politycy przeczyli temu. Kiedy ludzie zaczęli się naocześnie przekonywać o zmianach na lepsze w Kraju, zaczęli go odwiecać, wysyłać dzieci na kolonie itp., zapraszać krewnych do siebie — nieprzejednani nawoływali, żeby tego nie robić.

I tak we wszystkim. Dziś zawiedzeni całkowicie w swych przewidywaniach i teoriach, poważnie między sobą, nie są ci panowie w stanie przeciwstawiać się rozwijającej się łączności Wychodźstwa z Krajem. Zdrowa część emigracji nigdy bowiem nie miała wątpliwości co do tego, że Wychodźstwo polskie, jeżeli ma zachować własny charakter i nie rozplynąć się bez reszty w morzu obcości, musi pozostawać w ścisłej łączności z Krajem.

I ta łączność jest coraz większa. Dowody tego spotykamy na każdym kroku. Osiągnięcia, których Kraj dokonał w ciągu dwudziestu powojennych lat, są dziś na emigracji z pełnym uznaniem oceniane. Mają one olbrzymią wymowę dla tysięcy rzesz emigracyjnych, które opuszczały kiedyś Kraj z przymusu życiowego, by szukać na obczyźnie tego, co Polska miała stworzyć u siebie dopiero w ludowym dwudziestolecu, a więc zakładów przemysłowych, fabryk, hut, kopalń, by w nich pracować i żyć inaczej, lepiej, godnie człowieka, kulturalnie, by dzieciom móc zapewnić przyszłość. Nic też dziwnego, że każdy z emigrantów, który przed laty poszedł za chlebem w świat, a dziś odwiedza Kraj — staje zdumiony, przemiany budzą w nim uznanie i radość, a niejeden czuje się z polską Ojczyzną bardziej związany niż wtedy, gdy ruszał na nieznaną tułaczkę. I dlatego ludowe święto XX-lecia, które Kraj obchodzi tak uroczysto, jest również świętem polskiego Wychodźstwa.

NOWA GEOGRAFIA PRZEMYSŁOWA POLSKI

W CIĄGU OSTATNICH DWUDZIESTU LAT dokonują się gruntowne zmiany w geografii ekonomicznej Polski, stałemu przeobrażeniu ulegają liczne miasta, wsie i osiedla, zmieniają gruntownie swoje oblicze poszczególne regiony Kraju, tworzą się nowe, potężne ośrodki przemysłowe. Narastające z roku na rok nakłady inwestycyjne na rozbudowę sił wytwórczych stanowią podstawę nieustannego procesu przekształcania się oblicza społeczno-ekonomicznego Polski Ludowej.

Po zakończeniu dzieła odbudowy i całkowitym scaleniu gospodarczym ziem dawnych oraz ziem zachodnich i północnych następuje szybki i równomierny rozwój gospodarki narodowej jako całości. Głównym ogniwem wielkiego procesu uprzemysłowienia Kraju stała się budowa nowych okręgów i ośrodków przemysłowych setek wielkich obiektów przemysłu i przetwórstwa, zakładów energetycznych, kopalń, kombinatów i fabryk.

Stare i znane nam sprzed wojny okręgi przemysłowe rozrosły się do wielkich rozmiarów, zostały rozbudowane terytorialnie i wzbogać się w liczne nowe zakłady. Są to m.in.: **Górnoląski Okręg Przemysłowy** — wraz z Zagłębem Dąbrowskim (Katowickie), główna baza górnictwo-węglowa i hutnicza Polski, **Łódzki Okręg Przemysłowy** — rozwijający się coraz bardziej kompleksowo z przewagą przemysłu włókienniczego i maszynowego, **Zagłębie Staropolskie (Kieleckie)** — gdzie powstało wiele zakładów metalurgicznych i przemysłu budowlanego; **Rzeszowski Okręg Przemysłowy** — dawniejszy COP, wzbogacony o nowe rodzaje produkcji, **Warszawski Okręg Przemysłowy** — powiększony o nowe, liczne zakłady przemysłu precyzyjnego i maszynowego oraz Hutę „Warszawa”, **Poznański Okręg Przemysłowy** — wykazujący w ostatnich latach szczególnie szybkie tempo wzrostu wielu gałęzi przemysłu maszynowego.

Obok tych wielkich zagłębi przemysłowych wyrosły w ostatnich latach nowe wielkie okręgi przemysłu i kopalnictwa, które znajdują się obecnie w stadium zaawansowanej budowy i rozbudowy. Są to (oznaczone na naszej mapie literami): **A — Turzowski Okręg Górniczo-Energetyczny (Wrocławskie)** z najbogatszymi pokładami węgla brunatnego i największą elektrownią w Polsce,



B — Legnicko-Głogowski Okręg Przemysłowy (Wrocławskie i Zielonogórskie) oparty na kopalnictwie i hutnictwie metali nieżelaznych i na węglu brunatnym, **C — Kujawski Okręg Przemysłowy (Bydgoskie i Poznańskie)** — zagłębie węgla brunatnego z zakładami górnictwo-energetycznymi i chemicznymi, **D — Rybnicki Okręg Przemysłowy (Katowickie)** ze szczególnie cennymi nowymi kopalniami węgla koksującego, **E — Tarnobrzski Okręg Przemysłowy (Rzeszowskie)** —

wielkie zagłębie siarkowe wraz z potężnym zapleczem odpowiednich zakładów przetwórczych.

Zagłębia te i wielkie okręgi przemysłowe znajdują się dziś w centrum uwagi, ale już wyrastają nowe o niemiernym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Są to m.in.: **Płocki Okręg Przemysłowy (Warszawskie)** — kompleks wielkich zakładów rafineryjnych i petrochemicznych, **Wrocławski Okręg Przemysłowy (Lubelskie)** — baza przemysłowa

wielkiego rolniczego okręgu Lubelszczyzny, **Bełchatowski Okręg Przemysłowy (Łódzkie)** — zagłębie o wielkich perspektywach rozwoju górnictwa węglowego i energetyki, **Okręg Dolnej Wisły (Bydgoskie i Gdańskie)** — w początkowym stadium rozwoju, region o wszechstronnym profilu przemysłowym.

Dodać tu trzeba jeszcze rozwijający się już **Podsudecki Okręg Przemysłowy (Wrocławskie)**, gdzie następuje znaczna koncentracja prze-

mysłu w szeregu mniejszych ośrodkach, zwłaszcza na obszarze wałbrzyskim, jeleniogórskim i dzierzoniowskim oraz projektowany **Suwałski Okręg Przemysłowy (Białostockie)** — badany obecnie pod względem geologicznym. Wyliczone tu wielkie okręgi przemysłowe nie wyczerpują potencjału przemysłowego nowej Polski. Około stu nowo wybudowanych i rozbudowanych ważniejszych i większych zakładów rozrzuconych jest na terytorium całego Kraju.

ENERGETYKA

W 1945 ROKU NA ZIEMIACH POLSKICH czynne były elektrownie o łącznej mocy zainstalowanej 891 megawatów, niewiele ponad połowę tego co istniało w 1938 r. A przecież prąd decydował o uruchomieniu przemysłu, o oświetleniu miast, o unowocześnieniu wsi. Ale już w 1946 r. produkcja energii elektrycznej była o połowę wyższa aniżeli przed wojną. Dalszy postęp był nieprzerwany. Co roku uruchamiano nowe elektrownie, coraz to potężniejsze. Dla nich wydobywano węgiel brunatny, dla nich budowano turbiny o mocach przedtem w Polsce niespotykanych — po 50 i 125 MW. W wyniku tego, w 1964 r. produkcja energii elektrycznej będzie 10-krotnie wyższa aniżeli w 1938 r.

CHEMIA

CHEMIA JEST W POLSCE przemysłem wyrosłym właściwie od podstaw, skoro wytwarza aż 20 razy więcej niż przedwojenne fabryczki. Wielki kombinat w Oświęcimiu, fabryki kwasu siarkowego w Wizowie i Toruniu, sody w Janikowie, syntezę organicznej w Brzegu Dolnym, chemii węglowej w Blachowni należą do największych w Europie i na świecie. A przecież są jeszcze i rosną dalsze fabryki nawozów sztucznych w Tarnowie i Puławach, liczne inne nowe zakłady. Dyrektywy IV Zjazdu PZPR wyznaczają chemii pierwszoplanową rolę, dają jej prymat w inwestycjach. Nawozów azotowych i fosforowych w czystym składniku wyprodukowano w 1963 r. 601 tys. ton, w 1970 wytworzy się ich 1,8 miliona ton. A przed wojną było tego w 1938 r., „aż” 80 tys. ton. Kwasu

HUTNICTWO

siarkowego w 1963 r. 888 tys. ton (w 1938 — 189 tys. ton), sody 675 tys. ton — 10 razy więcej niż w 1938 r. Teraz kolej na wielki rozwój produkcji tworzyw i włókien sztucznych. A oczy całej Polski są zwrócone na Płock, gdzie wyrasta wielki kombinat petrochemii.

SAMA TYLKO NAZWA NOWA HUTA

mówi o postęпах polskiego hutnictwa dokonanych w XX-leciu. 10 lat temu ruszyły jej pierwsze obiekty, dziś jest ona jedną z 20 największych hut świata. Ale powstała też huta stali szlachetnych w Warszawie, nowa stalownia w Częstochowie, nowe wielkie piece w hucie „Kościuszko”, nowe wzniesione w wielu hutach. W Bolesławcu zbudowano hutę cynku, w Kętach hutę metali nieżelaznych, w Legnicy hutę miedzi, w Skawinie hutę aluminium (druga buduje się pod Koninem). Toteż stali wyprodukowano w 1963 r. ponad 8 milionów ton (w 1938 r. — 1,441 tys. ton), wyrobów walcowanych 5 i pół miliona ton (milion ton), rur stalowych ponad sto tysięcy kilometrów, cynku 181 tys. ton (108), miedzi elektrolitycznej 30 tys. ton (nic), aluminium 47 tys. ton (nic).

GÓRNICZTWO

NIE MA NOWOCZESNEGO PRZEMYSŁU bez poszukiwań geologicznych odkrywających nowe złoża surowców. 303 tysiące metrów wierzeń w 1952 r., 700 tysięcy w 1963 r., 7 milionów w całym dwudziestoleciu, oto miara rozwoju prac geo-

logicznych w Polsce. Odkryto i zbadano nowe złoża węgla koksującego, węgla brunatnego, gazu ziemnego i ropy naftowej, rud żelaza, soli kamiennych i potasowej, siarki rodzimej, rud miedzi, cynku i ołowiu. W ślad za tym poszedł rozwój kopalnictwa. Toteż w roku 1963 wydobyto ponad 113 milionów ton węgla kamiennego (1938 — 38,1), 15,3 miliona ton w. brunatnego (0,01), koksu wypalono 13,9 miliona ton (2,3), gazu ziemnego wydobyto blisko miliard metrów sześci., rud cynku i ołowiu ponad 2,5 miliona ton (0,5), rud żelaza 2,6 miliona ton (0,87) soli ponad 2 miliony ton (0,65), czystej siarki 300 tys. ton (w 1938 r. — nic), 1 stycznia 1963 r. w całej Polsce pracowali 525 kopalni podziemnych i odkrywkowych.

PRZEMYSŁ LEKKI

CYFRY SĄ NUŻĄCE, lecz pozwalają odpowiedzieć na wiele pytań i wątpliwości. Wiadomo, że w gospodarstwie rozwoju Polski pierwszeństwo miał przemysł ciężki, wiadomo też, że daje się niestety od czuć brak pewnych artykułów, którymi świecą w oczach wystawy wielkich miast zachodu. Ale produkcja artykułów konsumpcyjnych dokonała w Polsce również milowych kroków. 700 milionów metrów tkanin bawełnianych (288 w 1938 r.), 84 miliony wełnianych (37,7), 107 milionów jedwabnych (23), 21,700 ton wyrobów dzianych (3,100), 98,3 miliona par pończoch i skarpetek (31,5), 43,3 miliona par obuwia skózanego (2,3), 53 miliony par obuwia gumowego i tekstylnego (8) — opuściło w 1963 roku polskie fabryki. Dodajmy pół miliona odbiorników radiowych, 366 tys. telewizorów, 537 tys. pralek, 120 tys. lodówek, 663 tys. rowerów, 155 tys. motocykli i skuterów, 161 tys. zegarków — a jeszcze obraz będzie niepełny.

PRZEMYSŁ MASZYNOWY

ROZWÓJ PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO W POLSCE LUDOWEJ można by zamknąć w jednym zdaniu — produkuje on 30 razy więcej niż przed wojną. Powstały dziesiątki nowych zakładów. Blisko 55% maszyn pochodzi z nowych fabryk, wszystkie, jakże liczne, maszyny górnicze, 99,4% traktorów, samochodów, ciężarówek i autobusów, 99,3% statków produkowane są w nowych zakładach. Na mapie gospodarczej Polski pojawiają się nowe fabryki Elbląga (jedna z największych w Europie fabryk turbin parowych), Raciborza i Łodzi (kotły), Kielc, Poznania i Warszawy (łożyska toczne), Wrocławia (Pafawag, potężne elektro-generatory), od podstaw wyrosły stocznie Szczecina, Gdyni i Gdańska (płata na świecie), FSO, FSC, Star, Jelcz, Nysa, Ursus, Iława — to samochody i traktory. Wyliczenie mogłoby trwać długo.

MATERIAŁY BUDOWLANE

POLSKA „POŻERA” OLBRYZYMIE IŁOŚCI MATERIAŁÓW BUDOWLANICH. Toteż zbudowano szereg potężnych cementowni (Opole, Wierzbica, Rejowiec, Chelm, Ogrodzieniec...) a produkcja cementu przekroczy wkrótce 8 milionów ton rocznie (w 1938 r. — 1,7). Od podstaw wyrosły wytwórnie prefabrykatów (7 fabryk betonów lekkich). Pojawili się cegielnie-giganty (Zielonka, Dąbrowa Górnicza, Horodyszcze), liczne wytwórnie cegieł wapienno-piaskowych. Z niczego wyrósł kombinat gipsowy w dolinie Nidy, rozliczne fabryki wyrobów sanitarnych, huty szkła (wkrótce w Sandomierzu ruszy nowa wielka huta szkła okiennego). W 1963 r. wyprodukowano 4,675.000 sztuk cegieł, blisko 27 milionów metrów kwadratowych szkła, blisko 2,5 miliona ton wapna.

ANTOINE FANTIN z MARTIGUES:

**„Ten płocki kombinat
jest bardzo nowoczesny...”**

Wskrześ na chwilę tych lat urodę,
Kiedy na świat patrzyłem
dzieckiem...
Stał nad Wisłą stary dom
z ogrodem
Na wysokim wzgórzu
mazowieckim...
Wy nie wiecie, jak tam biją
dzwony,
Stare dzwony o cichym zmięczeniu,
Kiedy słońca język czerwony
Liże fale, rude po wierzchu...

Tak pisał o rodzinnym mieście — Płocku
poeta Władysław Broniewski.

Niewiele surowców mineralnych może się poszczycić na przestrzeni ostatnich 100 lat równie wspaniałą karierą jak ropa naftowa, którą po raz pierwszy na świecie zastosował do oświetlenia lwowski aptekarz Ignacy Łukasiewicz.

RÓŻNE BYŁY LOSY tego tysiącletniego grodu. Gdy książę Władysław Herman objął w 1079 r. rząd w Polsce sprawował je w Płocku, gdyż — jak podaje kronikarz Jan Długosz — „okolica z położenia swego zdawała się mu do mieszkania nad wszystko inne przyjemniejsza”. Prawie przez tysiąc lat Płock był spokojnym, zabytkowym miastem, jakby wymarzone do kontemplacyjnej pracy. Dowodem tego jest istnienie w Płocku jednego z najstarszych towarzystw naukowych.

Dzisiaj obok starych, zabytkowych budowli, wyrastają nowe domy. Płock ze względu na swoje malownicze położenie przyciąga licznych turystów. Zwie-

dzają oni piękną katedrą zbudowaną na miejscu romańskiej, wzniesionej z fundacji biskupa płockiego, Aleksandra z Malonne (diecezja leodyjska — Liège w Belgii), w latach 1130—1144, dawne baszty zamkowe, Górę Tumską, stare rogatki miejskie. Odpoczywają na bulwarach ciągnących się wzdłuż wysokiej skarpy wiślanej, czy w ośrodku sportów wodnych lub we wzniesionym nad Wisłą nowoczesnym domu turystycznym Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Nową erę tego tysiącletniego grodu zapoczątkowała uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów nr 419 o budowie w Płocku Kombinatu Rafineryjno-Petrochemicznego.

EN DÉPIT de ses origines illustres, Płock, la première capitale des princes et des évêques de Mazovie, n'était plus depuis longtemps qu'une bourgade de province, appréciée par les visiteurs pour ses monuments historiques et son site unique sur le bord escarpé de la Vistule, aimée par ses habitants pour son calme et le mode de vie plus contemplatif qu'actif qu'elle assurait. Et Płock serait restée cette ville essentiellement provinciale de fonctionnaires, d'artisans, de commerçants et de notaires si le sort, ou plutôt le Comité Economique du Conseil des Ministres ne s'en était mêlé. En résultat de longues études, de pourparlers et de divers calculs, un décret, portant le numéro 419, décidait de construire à Płock un combinat pétrochimique, alimenté en pétrole soviétique par l'oléoduc „Amitié”.

Quatre ans ont passé depuis que cette décision fut prise en 1960. Et déjà, sur quelque 700 hectares d'étendue, une nouvelle ville se dresse aux lisières du vieux Płock. Ville étrange en vérité, hérissée des tours bleu-argent des unités de cracking, parsemée des silhouettes trapues des réservoirs, dressant vers le ciel les méandres compliqués des lyres, parcourue par les tuyaux et les embranchements du pipe-line et par d'innombrables conduits.

Neuf mille hommes s'affairent sur le chantier qui est déjà un complexe industriel en marche. Dès cette année la „Pétrochimie” transformera un million de tonnes de pétrole, deux millions l'année prochaine, six millions après la pleine mise en marche.

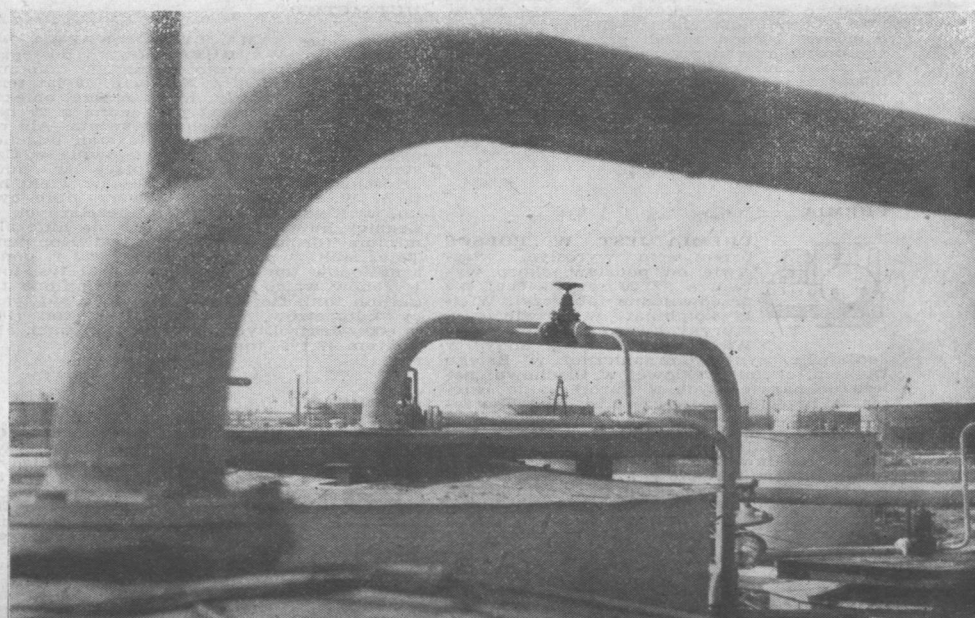
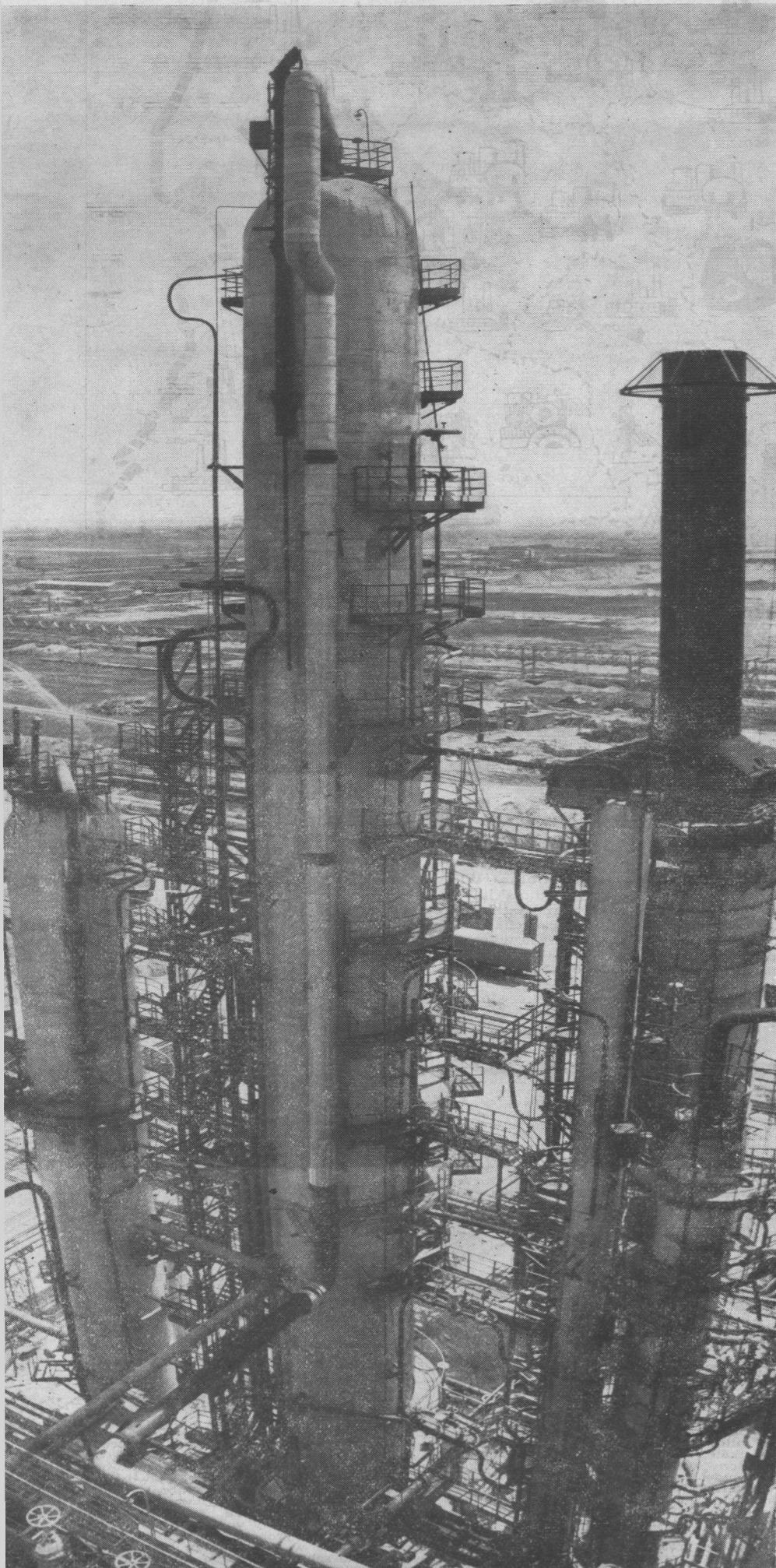
Bien sûr, la grosse majorité des neuf mille travailleurs sont des Polonais. Mais, comme tous les grands chantiers des temps modernes, celui-ci est une véritable tour de Babel. On y rencontre des spécialistes venus de Roumanie, de Tchécoslovaquie, d'Allemagne, d'Italie et aussi de France.

Monsieur Henri Boivin est ici depuis un an. Il dirige le travail d'une équipe française qui s'occupe du montage de deux fours de distillation fournis par la maison BORN-FRANCE. Il a même déjà appris un peu le polonais, vante les charmes touristique de la Pologne, rouspète un peu contre les douaniers et, au total, est fort satisfait de son séjour et de ses collègues polonais.

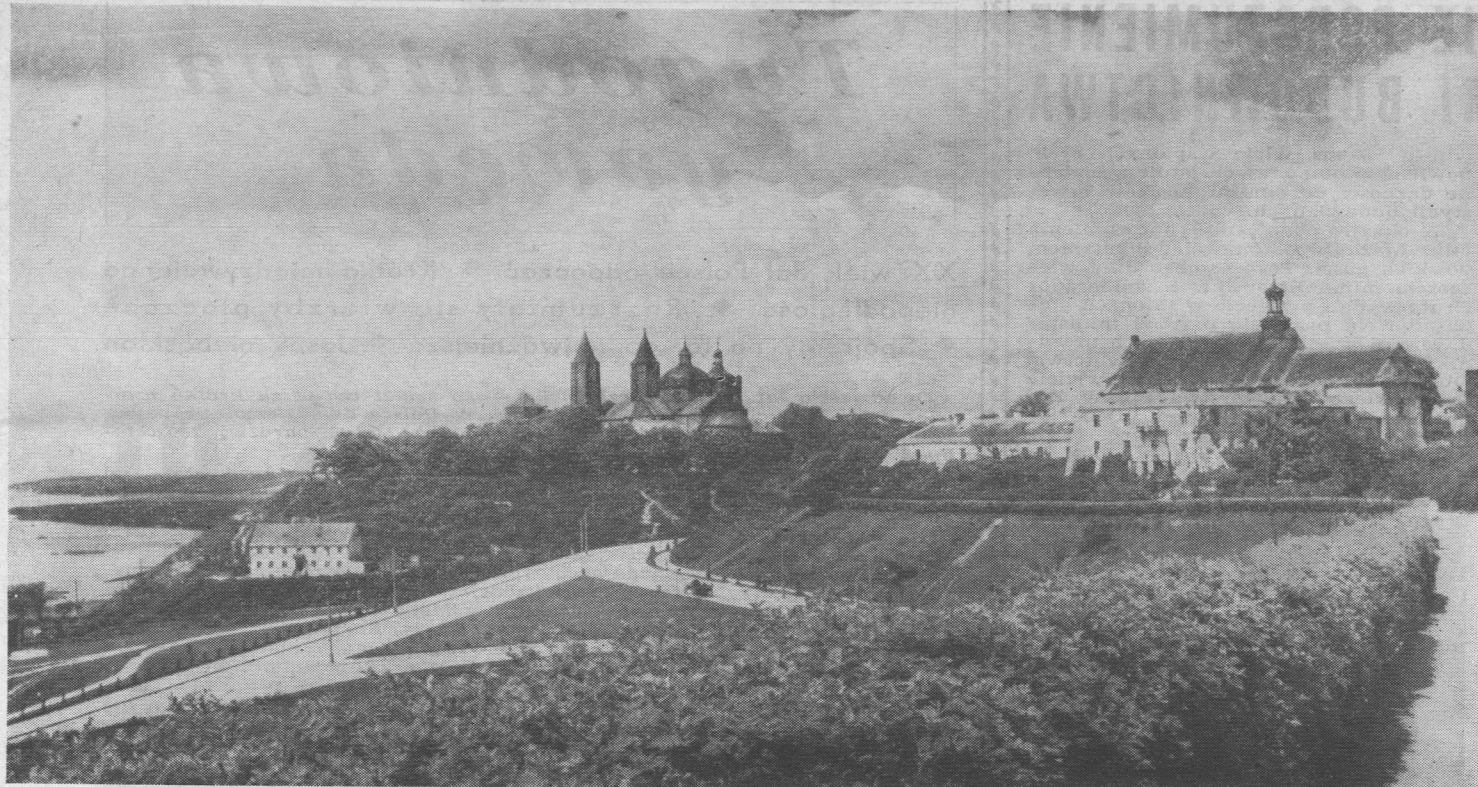
Sur le chantier du reforming, nous rencontrons d'autres Français, des soudeurs spécialisés, engagés pour travailler en Pologne par une firme... italienne. M. Raymond Wyttebroek d'Aulnay s/Bois dirige cette équipe composée de MM. Antoine Fantin de Martigues (qui nous prie de saluer sa femme et sa fille Nicole), Maurice Ducloux de Nancy (qui attendait sa femme pour faire un „Tour de Pologne”), Michel Rosa, Pierre Pelle et Christian Holopherne.

Tous se sont fait des amis. Parmi ces derniers — nous rencontrons M. Joseph Bury, originaire de Lourches dans le Nord, rentré au pays avec ses six soeurs et frères en 1946, qui dirige ici le service du matériel. Et notre „cicerone”, l'ingénieur Stefan Domański, a de la famille à Amiens et Abbeville.

Il semble donc normal que Płock ait un jumeau en France. C'est chose faite, le jumelage s'est accompli avec Chalon-sur-Saône. Dès l'année dernière, la Société Savante de Płock a reçu la visite de deux Chalonnais, étudiants à Paris, MM. Yves Daris et Henri Majewski. Ils reviendront à Płock en septembre.



Powyżej: fragment urządzeń destylacji rurowo-wieżowej obok: zbiorniki ropy



Tak wygląda opiewane przez poetę Władysława Broniewskiego wzgórze katedralno-zamkowe, nazwane Górą Tumską

Gdy w sierpniu 1960 r. inżynier Stefan Domański rozpoczął pracę w Kombinacie, zaczęto dopiero budować drogi dojazdowe, opracowywano plany, a przy szosie do Włocławka powstały nowe osiedla mieszkaniowe.

Na miejscu dzisiejszej „Petrochemii” była podmiejska wieś Biała o nieurodzajnych polach, na których wśród chwastów czerwieniły się polne maki. Szybko wyrastały tu budynki administracyjne, srebrne zbiorniki, smukłe wieże destylacyjne oplątane niebieskimi schodkami. Budowniczy mieli swoją maskotkę, którą starali się uchronić jak najdłużej. Było nią... bocianie gniazdo znajdujące się w pobliżu stojących dzisiaj wież destylacji rurowo-wieżowej. Nie ruszono gniazda, tylko zabudowano teren wokół. Dopiero w ubiegłym roku, gdy trzeba już było zburzyć stodołę, ustawiono gniazdo na słupie. I tym razem przyleciał znajomy bocian, ale ponieważ nie znalazł towarzyszkę, więc odleciał.

Na budowie pracują również Francuzi np. p. Henri Boivin, który wraz z kilkoma kolegami przebywa tu już od lipca ubiegłego roku. Jest on technikiem-monterem, buduje dwa piece do destylacji zakupione przez polską Centralę Handlu Zagranicznego „Polimex” w firmie BORN-FRANCE w Paryżu. Nauczył się trochę po polsku. Zapytany, czy jest zadowolony z pobytu w Polsce, odpowiedział: — *Bardzo! Wasz kraj jest piękny. Należałoby propagować jego walory turystyczne: lasy, góry, jeziora. Na pewno dużo Francuzów chętnie spędziłoby tu wakacje. W ciągu roku pobytu w Polsce już pięciokrotnie byłem w domu. Mam trochę pretensji do Waszych celników. Ale ostatnio już się poprawili. Będę tu pracował do września. Polscy koledzy są bardzo*

gościnni i serdeczni. Słowem podoba mi się w Polsce!

Objedzając z inż. Domańskim olbrzymi, 700-hektarowy teren nowego zakładu, dowiadujemy się, że jeszcze w tym roku Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku (tak brzmi oficjalna nazwa) przerobią milion ton ropy. W 1965 r. — dwa miliony, a po zakończeniu budowy, będzie się tu przerabiać rocznie aż 6 milionów ton.

Ropa dla Kombinatu dostarczana jest rurociągiem ze Związku Radzieckiego. Przez Polskę przebiega 670 km rurociągu. Przy jego budowie trzeba było pokonać 50 rzek i bagien, a dla przetrzucia przez Wisłę zbudowano najnowocześniejszy w Polsce most wiszący.

W odległości kilkunastu metrów od zakładów petrochemicznych zbudowano przepompownię. Tutaj część płynącej rurociągiem ropy przechodzi do zbiorników, a część płynie dalej do podobnych zakładów w Schwedt w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Płocki Kombinat to istna wieża Babel. Oczywiście olbrzymią większość, blisko 9-tysięcznej załogi budowniczych stanowią Polacy. Ale pracują tu również Włosi, Rumuni, Rosjanie, Czesi, Niemcy i jak wspomnieliśmy już — Francuzi — wszystko wysoko wykwalifikowani fachowcy.

Oprócz grupy p. Henri Boivin, w innym dziale — na tzw. reformingu, pracuje sześciu spawaczy. Przyjechali do Płocka 24 kwietnia br. Ich pracą kieruje pan Raymond Wyttebroeck z Aulnay s/Bois. Jest on bardzo zadowolony z pobytu w Polsce.

— *Nasi polscy koledzy są dla nas bardzo serdeczni — opowiada. — Zwiedziłem już Warszawę. Niestety, mało mamy czasu, żeby poznać cały kraj. Przyjechaliśmy tu przecież pracować. Ale przed powrotem do Francji będę chciał coś jeszcze zobaczyć w Polsce. A jest tu co oglądać.*

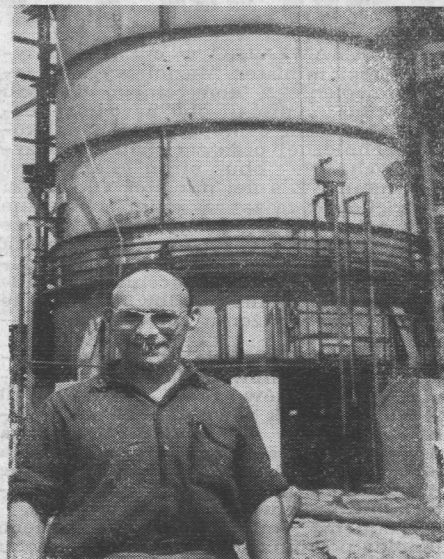
Pan Maurice Muel, również spawacz, pochodzi z Nancy. Jest bardzo szczęśliwy, czeka na przyjazd żony. Przed powrotem do Francji razem z nią wybiera się samochodem na wycieczkę po Polsce. Rozmawialiśmy jeszcze z p. Antoine Fantin. Właśnie otrzymał korespondencję z domu. W rękę trzyma dwie kolorowe widokówki.

— *Dostałem dobre wiadomości z domu z Martigues (Bouches-du-Rhône). Wyjeżdżając do Polski nie wiedziałem, że macie tak rozbudowany przemysł. Ten płocki kombinat jest bardzo nowoczesny. Dobrze pracuje się z polskimi robotnikami. Są koleżeńscy. Pozdrówię moją żonę i córeczkę Nicole!*

Nie tylko p. Fantin prosił, by pozdrowić jego rodzinę. W Kombinacie poznaliśmy p. Józefa Bury, urodzonego na Nordzie, który w 1946 r. wraz z rodziną i sześciorgiem rodzeństwa wyjechał do Polski z Lourches (Nord).



Pan Antoine Fantin i p. Maurice Muel



A oto kierownik grupy spawaczy pan R. Wyttebroeck z Aulnay-sous-Bois



Przedstawiamy p. H. Boivin z Francji

W sercu starego miasta wyrosło nowoczesne osiedle mieszkaniowe Kolejalna



FRANCUSKO-POLSKIE POROZUMIENIE MIĘDZY RESORTAMI BUDOWNICTWA

W Paryżu podpisano ostatnio porozumienie dotyczące współpracy naukowej i technicznej między Ministerstwem Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych PRL i Ministerstwem Budownictwa Republiki Francuskiej. Ze strony polskiej porozumienie podpisał minister Marian Olewiński, a ze strony francuskiej minister Jacques Maziol. Przy podpisaniu dokumentu obecni byli ambasador PRL we Francji Jan Druto i pracownicy dyplomatyczni ambasady, natomiast ze strony gospodarzy: dyrektor do spraw budownictwa — Auber i dyrektor gabinetu ministra — Morel. Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentowali dyr. Poussard oraz radca Thaboult.

PRZEMAWIAJĄC w czasie uroczystości minister Maziol wyraził zadowolone z konkretnego dowodu wzajemnej sympatii obu narodów, rozwijającej się współpracy naukowo-technicznej oraz zacieśnienia pożytecznych dla obu stron kontaktów i wymiany. Z kolei minister Olewiński podziękował za zaproszenie i serdeczne przyjęcie oraz wyraził przekonanie, że ta pierwsza międzyresortowa umowa polsko-francuska przysłuży się nie tylko wzajemnemu wzbogaceniu doświadczeń w dziedzinie budownictwa, ale i dalszemu zbliżeniu między obu narodami.

Umowa przewiduje wzajemną wymianę specjalistów budownictwa, techników, stażystów oraz dokumentacji technicznej, jak również realizację niektórych typów obiektów budownictwa przykładowego. Ta ostatnia forma odbywać się będzie przez wzajemne dostarczanie projektów i próbek materiałów oraz udzielanie konsultacji.

Zdaniem ministra Olewińskiego umowa powinna przynieść korzyści obu stronom. — **Budownictwo polskie i francuskie** — powiedział min. Ole-

wiński — ma wiele wspólnych cech, bowiem w obu krajach istnieją podobne dążności do obniżki kosztów inwestycji budowlanych.

Z okazji podpisania porozumienia min. Maziol podejmował śniadaniem polskich gości. Tego samego dnia wieczorem min. Olewiński i ambasador Druto wydali przyjęcie w salonach ambasady. Na przyjęcie przybył minister J. Maziol w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa budownictwa. Obecni byli również przedstawiciele francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dyrektorem Departamentu Politycznego p. de Margerie na czele. Obydwa przyjęcia upływały w przyjaznej i serdecznej atmosferze.



Minister Jacques Maziol (z lewej) i minister Marian Olewiński (w środku)



Dyrektor departamentu politycznego francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — p. de Margerie (w środku) w rozmowie z ambasadorem Druto

ZMIANY W KRAJOBRAZIE

Wiele osad i miasteczek polskich awansowało po wojnie do rangi miast. Podczas gdy w międzywojennym dwudziestolecu prawa miejskie nadano 25 miejscowościom, to w latach 1945—1962 powstały aż 183 nowe ośrodki miejskie. Tak więc obecnie jest w Polsce 891 miast, a mieszka w nich ponad 15 milionów osób, czyli blisko połowa całej ludności Kraju.

Spośród wszystkich istniejących do dzisiaj miast Polski w obecnych granicach — 233 otrzymały prawa miejskie w XIII wieku, a prawie drugie tyle w następnym stuleciu. Wiek XV przyniósł prawa miejskie 106 istniejącym do dziś miastom. W ciągu dalszych dwóch stuleci notowano upadek miast polskich, i z okresu XVI i XVII w. pozostało 118 miejscowości z prawami miejskimi. Również w czasie gdy Polska była pod zaborem, znacznie zmniejszyła się liczba miast.

Wielu Czytelników odwiedzających po drugiej wojnie swoje rodzinne strony pisze do nas, że „Milanówek otrzymał prawa miejskie”, albo „...Świdnik czy Kraśnik to były małe osady, a dziś wyrosły tu nowoczesne miasta”. Albo dawna podkarakowska wieś Mogiła, która przeobraziła się w 100-tysięczne miasto — Nową Hutę.

W Polsce obecnie są 22 miasta liczące po sto i więcej tysięcy mieszkańców i 11 wielkich zurbanizowanych te-

renów. Najgęściej zaludniony zespół miast leży na zachód od linii **Olkusz — Chrzanów — Wadowice**. Tutaj mieszka 2,1 miliona mieszkańców. Zespół warszawski jest drugi po Śląsku. Dodajmy, że wiele miast w powojennym dwudziestolecu połączono, np. **Bielsko z Białą, Rudę Pabianicką z Łodzią, Szopienice z Katowicami, Rembertów i Włochy z Warszawą, Gołonóg z Dąbrową Górniczą, Gdańsk, Sopot i Gdynię** połączono w jeden kompleks miejski zwany **Trójmiastem**. Faktycznie w jego skład wchodzi także: Pruszcz Gdański, Rumia, Reda i Wejherowo. Mieszka tu w sumie ponad pół miliona mieszkańców.

Wokół miast powszechnie znanych ze swych rozmiarów powstało w ostatnich latach kilka nowych grup miejskich; grupy takie istnieją wokół **Łodzi, wokół Krakowa, Poznania, Lublina, Wałbrzyska i Białegostoku**. Grupa miast wokół Bydgoszczy posiada już ćwierć miliona mieszkańców.

Urbanizacja Polski jest rezultatem przede wszystkim uprzemysłowienia, rozwoju produkcji nierolniczej i usług. Miejscowości, którym nadano prawa miejskie w ostatnim dwudziestolecu, otrzymały je więc nie tyle ze względu na liczbę ludności (są w Polsce i wsie posiadające do 10 tysięcy mieszkańców), ale z tej przyczyny, że są ośrodkami uprzemysłowymi. Jakiż dowód to dowód postępu ekonomicznego!

Tygodniowa gawęda

XX wiek dał Polsce odpocząć ♦ Krótka międzywojenna niepodległość ♦ Rozszumiały się wierzby płaczące ♦ Spójrzmy na to, co najważniejsze ♦ Jasny nieboskłon

Dwadzieścia lat. W życiu człowieka — to szmat czasu, za krótko człowiek żyje. W życiu kraju — to niewiele. W Polsce dwudziestolecie powojenne zbiega się z tysiącleciem państwa polskiego. Tym bardziej, zdawałoby się drobniak: 1000 i 20. A jednak...

Cały świat w XX wieku żyje szybciej. A Polska! Niez się tu działo — od rewolucji 1905 roku i skrwawionego bruku Placu Grzybowskiego w Warszawie, poprzez przemarsze wojsk i zmieniających się okupantów polskiej ziemi podczas I wojny światowej — aż do „wybuchu” niepodległości po tej wojnie — po 124 latach niewoli. Od ogromnej radości pierwszych dni wolności i „ludowego”, zapowiadającego reformy rządu do rychłego otrzeźwienia, gdy po okupancie władzę przejął rodzimy — ale fabrykant i obszarnik. Od entuzjazmu po powrocie Piłsudskiego z Magdeburga do rządów endeczek, od mordu na pierwszym prezydencie kraju, Narutowiczu — do przewrotu majowego w 1926 roku. Od znów rozbudzonych nadziei do klęski ostatni, tak zaciekły jak okrutna, była niewola. „Rozszumiały się wierzby płaczące”.

I sześć bezmała, ciężkich, przyniatających i pustoszących kraj i ludzkie serca okupacyjnych lat w hitlerowskiej niewoli. Po 20-letnim, złym bo złym, ale okresie niepodległości — znów wróg na polskiej ziemi, straszny, zjadły, uściekły i wyposażony w nowoczesną śmierć. Palmiry i Oświęcim, Majdanek i Treblinka, i dymy nad Polską. A jednocześnie walka, „bój ostatni”, tak zaciekły, jak okrutna była niewola. „Rozszumiały się wierzby płaczące”; przez lasy i pola pociągnęły oddziały mścicieli.

To fakt historyczny — pierwsi z nich to ci, którzy nie umieli w duszy rozdzielić dwóch przewodnich gwiazd: jedna zwała się Polska, druga Socjalizm. W Warszawie wyły syreny gestapowskich „bud”, w Lubelskiem, Warszawskiem, Kieleckiem i Krakowskiem przecinały noc wspaniałe fajerwerki wylatujących w powietrze hitlerowskich pocisków z amunicją, która nie dotarła na front. Potem w stolicy dwa powstania, każde na swój sposób heroiczne i tragiczne. Powstanie w getcie w 1943 i powstanie ludu warszawskiego dwadzieścia lat temu. Warszawa, trzykrotnie w ciągu sześciu lat spływająca krwią, została zamieniona w kupę gruzów. „Warschau ist von nunmehr nur ein geographischer Begriff (Warszawa jest od teraz tylko pojęciem geograficznym) — oświadcza oszałały kat i grabarz Europy Adolf Hitler.

A potem... potem spazm szczęśliwego placu chwycił serca na pierwszym wyzwolonym skrawku Ojczyzny, na widok idących od Wschodu u boku Czerwonej Armii — żołnierzy Wojska Polskiego, na widok biało-czerwonych sztandarów, na widok orzełków na czapkach. Czytali ludzie na płotach, na murach wywieszane, mokre jeszcze od farby drukarskiej plakaty, głoszące:

MANIFEST POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO DO NARODU POLSKIEGO!

POLACY W KRAJU I NA EMIGRACJI!

POLACY W NIEWOLI NIEMIECKIEJ!

RODACY! WYBIŁA GODZINA WYZWOLENIA...

Manifest zapowiadał nie tylko wyzwolenie całego kraju, ale również zasadnicze reformy ustrojowe, reformę rolną i upaństwowienie wielkiego przemysłu. Tym razem nie zostało to na papierze. W ślad za żołnierzami geometryi zaczęli dzielić pańskie pola, a robotnicy wydobywać z gruzów pogruchotane maszyny. I tak się zaczęło dwadzieścia lat temu...

Kto wówczas przeżywał te przedziwne miesiące w Kraju, kiedy wszystko było nie na swoim miejscu, gdy łyż mieszały się ze śmiechem, radość z rozpaczą, gdy była wielka wędrówka ze wschodu na zachód, gdy ewakuowało się z nowych terenów Niemców i osiedlało Zabuzan i tych z centralnych województw, którzy rozpoczynali nowy byt, gdy zasypane jeszcze wypaloną cegłą ulice miast polskich oblepiały przedziwne tłumy, w którym obok wojskowych mundurów nierzadko widać było obozowe pasiaki, obok „walonek” na nogach — lakiery, gdy spotykali się ludzie, którzy myśleli, że już się nigdy nie zobaczą, gdy piwnica i strych wypalonego domu służyły za mieszkanie, gdy przez Wisłę przerzucano pontonowe mosty, bo wróg zerwał prawdziwe — ten nigdy tych chwil nie zapomni.

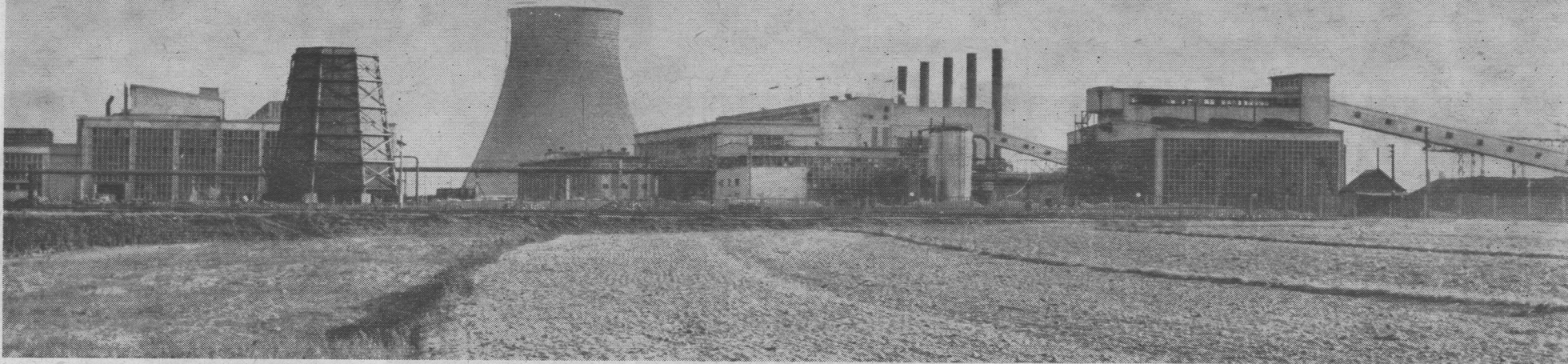
Ileż trzeba było trudu, ludzkiego potu, ludzkiego samozaparcia, ludzkiej woli, siły ludzkiej i energii, by z tego chaosu wyłoniło się normalne życie. Ale tak się stało. 22 lipca 1945 roku Władysław Gomułka, jeden z czołowych twórców przemian, zabrał głos na sesji Krajowej Rady Narodowej i scharakteryzował plany, zadania i zamierzenia. Wówczas padło z jego ust następujące zdanie:

„Dla takiej Polski warto pracować, o taką Polskę warto walczyć, dla takiej Polski należy zdobyć cały naród.”

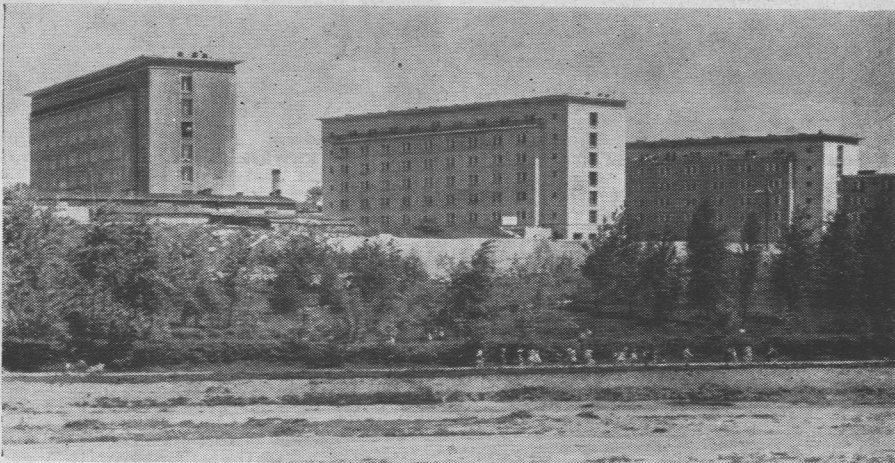
Dziewiętnaście lat później tenże Władysław Gomułka na IV Zjeździe PZPR wygłosił referat, zawierający program rozwoju Polski Ludowej na lata 1966—1970. Gdyby jakkolwiek z planowanych liczb rozwojowych (referat zawierał setki liczb) przedstawić w perspektywie rozwojowej Polski Ludowej w roku 1945 jako liczbę realną za lat dwadzieścia, chyba wówczas nie tylko przeciwnik, ale nawet przyjaciel Polski wzruszyłby ramionami i powiedział: Absolutna fantazja! Nie-moż-li-we!

Nieosiągalne okazało się możliwym. Polska — zacofany gospodarczo kraj rolniczy, którego wielki przemysł był małym przemysłem i to w obcych rękach, a podczas wojny został zrujnowany — w ciągu jednego dwudziestolecia zamieniła się w kraj nowoczesny, uprzemysłowiony, liczący się w światowej ekonomice. Polska, zwana przez Niemców hitlerowskich pogardliwie „Satsonstaat” (państwo sezonowe), skłócona przed wojną z wszystkimi sąsiadami, stała się istotnym czynnikiem politycznym w Europie, mocnym i tętniącym inicjatywami pokojowym państwem, którego głos jest z uwagą słuchany. Polska, w której przed wojną było milion dzieci poza szkołą, stała się krajem ludzi uczących się, zdobywających wiedzę techniczną i humanistyczną. Polska wciąż na nowo zdumiewa świat osiągnięciami kulturalnymi i naukowymi, polscy twórcy i naukowcy zdobywają nagrody wszędzie. „Made in Poland” — to dobra firma, również w kulturze.

I to przez dwadzieścia lat. Pomyślcie, Drodzy moi, o tych przemianach, o tych sprawach najważniejszych, gdy różne przemijające drobniaki, niedobre może, może, do uniknięcia, zaciemniają firmament. Nieboskłon nad Polską jest jasny — trzeba umieć przebić się przez chmury.



TU ZACZĘŁA SIĘ NOWA ERA POLSKI



Nowy kompleks domów akademickich w miasteczku uniwersyteckim. Na zdjęciu u góry: znana w całym Kraju Fabryka Samochodów Ciężarowych

OD DWORCA KOLEJOWEGO, aż po śródmieście, do średniowiecznej Bramy Krakowskiej, a nawet dalej aż przez Krakowskie Przedmieście, na całej przeszło czterokilometrowej trasie, Lublin jest taki sam, jak dwadzieścia, a może nawet i pięćdziesiąt lat temu. Te same jedno, a najwyżej dwukondygnacyjne kamieniczki; ta sama, zwalista bryła katedry przy podjeździe pod górę... Różnią je od tego co było dawniej nowe tynki, poszerzone ulice, przykryte asfaltem, wielkie tafle sklepowych witryn, wcale znaczny ruch samochodowy.

To jest wczorajszy Lublin, ten, który znamy ze starych rycin, zdjęć historycznych i opisów. A było ich przecież dużo, bo też niebagatelną rolę odgrywało to miasto w historii Polski. Za naszej pamięci, tj. za międzywojennego pokolenia, o Lublinie zaczęło znów być głośno zaraz po wrześniejęj klęsce. Hitlerowcy zamienili wtedy zażytkowy zamek lubelski w najstraszliwsze więzienie. I jakby mało było tego, tuż za rogatkami miasta stworzyli olbrzymi obóz śmierci — Majdanek. Pięć straszliwych lat okupacji przeżyli lublinianie w cieniu tych dwóch kaźni. Jak doborową stawką zbirów dysponowali tu Niemcy świadczy fakt, że nawet w momencie walk radzieckich czołgów na przedmieściach miasta, SS-mańska załoga więzienia granatami i seriami z pistoletów maszynowych zanordowała ponad 600 więźniów.

Lecz już w kilka godzin potem zaczęła się wielka lubelska hossa, trwająca po dzień dzisiejszy. Miasto przez pół roku było stolicą państwa. Na cichej, zarosłej starymi lipami ul. Słonecznej, w budynku szkolnym, na którym dziś tkwi niewielka tablica, znajdował się Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Tu, w stołówce, Przewodniczący KRN, czyli tymczasowy parlament, stał wraz z maszynistkami i gońcami w kolejce po jednodaniowy obiad, a niejedyn minister musiał czekać aż zje obiad kierowca samochodu, bo akurat brakło talerzy.

Od tych lipcowych chwil 1944 r. mija właśnie dwadzieścia lat. Lublin oddał Warszawie honory pierwszego miasta Kraju, ale sam zaczął się pięć ku pozycji wyznaczonej mu przez nowy układ gospodarczo-geograficzny — stolicy ziem południowo-wschodnich.

Aby zobaczyć nowy Lublin wystarczy stanąć na podzamkowym wzgórzu. Widać stąd miasto jak na dłoni: na południu, horyzont zasnuty gęstymi dy-

mami, to kopca kominów huty, walcownicy, odlewni i innych wielkich oddziałów Fabryki Samochodów Ciężarowych, zatrudniających 8 tysięcy ludzi. Ciężki przemysł zadomowił się na stałe w tym od wieków rolniczym województwie, w którym jeszcze 25 lat temu, tuż przed wojną, największy zakład przemysłowy zatrudniał... 760 pracowników. A przecież FSC, to nie jedyny wielki zakład przemysłowy Lublina.

Pour la majorité des Polonais, Lublin était connu par les faits historiques se rattachant à cette ville millénaire et aussi par l'ombre sinistre portée pendant 5 ans par le Château dont les nazis firent une prison où périrent plus de cent mille patriotes et par le proche camp de la mort de Majdanek.

A se promener dans le centre, la ville reste ce qu'elle était il y a 20, 50 ou même cent ans. Seuls l'asphalte des rues, les larges vitrines et les enseignes au néon semblent indiquer un changement.

Mais en 1945 et pendant 6 mois, Lublin fut la capitale provisoire de la Pologne. Perdant ce rang, la ville n'abandonna point ses ambitions. „Avant” les villages environnants, développant ses quartiers modernes, elle passa de 103 à 210 mille habitants.

Une usine de camions, une autre de machines agricoles, des entreprises électrotechniques, mécaniques, alimentaires, de confection etc., ont été créées. Cinq écoles supérieures avec 10 mille étudiants existent là où avant guerre il n'y avait que l'Université Catholique qui de mille étudiants en 1938 est d'ailleurs passée à 1600 aujourd'hui et sont le centre d'une intense activité culturelle digne d'une vraie capitale.

Fabryka Maszyn Rolniczych, jedna z największych w Kraju cukrowni, Lubelska Fabryka Wag automatycznych — monopolista w tej dziedzinie w Polsce, to tylko kilka z wielu tutejszych fabryk. Dziś w Lublinie, w stolicy rolniczego regionu, 95 tysięcy ludzi pracuje w przemyśle, usługach i zakładach wytwórczych, czyli przeszło trzy razy więcej, niż przed wojną.

Lublin 1945 roku liczył 103 tys. mieszkańców i zajmował obszar około 3 tys. hektarów. Cały ten teren był szczelnie zabudowany, a miasto miało straty i zniszczenia wojenne jak na warunki polskie — niewielkie (15 proc. czyli 600 budynków), ale miejsce wolnych nie było a Lublin musiał się rozbudowywać. Przyłączono więc doń okoliczne wsie: Zadbłę, Wrotków, Dzieśiąt, Czechów, Siawinek, Węglin i inne, ponad 6000 ha i tam usadowił się nowy Lublin. Dziś miasto ma 210 tys. mieszkańców. W ten sposób Lublin stał się miastem-paradoksem, w którym w jednym autobusie miejskim możecie spotkać i hutnika zdążającego do martenowskiego pieca, i rolnika, który z kosą jedzie na żniwa w obręb miasta i naukowa, udającego się na jedną z pięciu wyższych uczelni. W mieście są piękne asfaltowe jezdnie o wielu pasach ruchu i... gęsi oraz krowy chodzące po ulicach, 10-piętrowe wieżowce i studnie, z których wodę się czerpie żurawiem.

Na polach wśród zbóż wyrosły ostatnio osiedla, uznane za najładniejsze w Kraju. Największe, zwane Tatary, buduje się lat 10, zamieszkuje je już 10.000 mieszkańców, a do końca budowy jeszcze daleko; osiedle „Unicka” — 3.000 osób, Słoneczne Wzgórze — na razie 5.000, a ma być 10.000. Różny Luksemburg — 3.000, Lipowa — 2.000,

Bronowice (w kierunku Majdanka) — 6.500, ZOR — Zachód (na przedłużeniu Al. Racławickiej) — 2.500 mieszkańców. Te osiedla-satelity otaczają stary Lublin jak wianek. Rozrasta się miasto, a wraz z nim — potrzeby.

Przed wojną aktualne apetyty miasta zaspokajały 3 kina i 1 teatr (zlikwidowany zresztą w 1938 roku na skutek deficytu). Dziś Lublin ma 18 kin 2 teatry (Lubelski im. Osterwy i Teatr Lalki dla dzieci), Operetkę, Filharmonię i jakoś o deficycie nikt nie mówi. Po prostu stać lublinian na bilety.

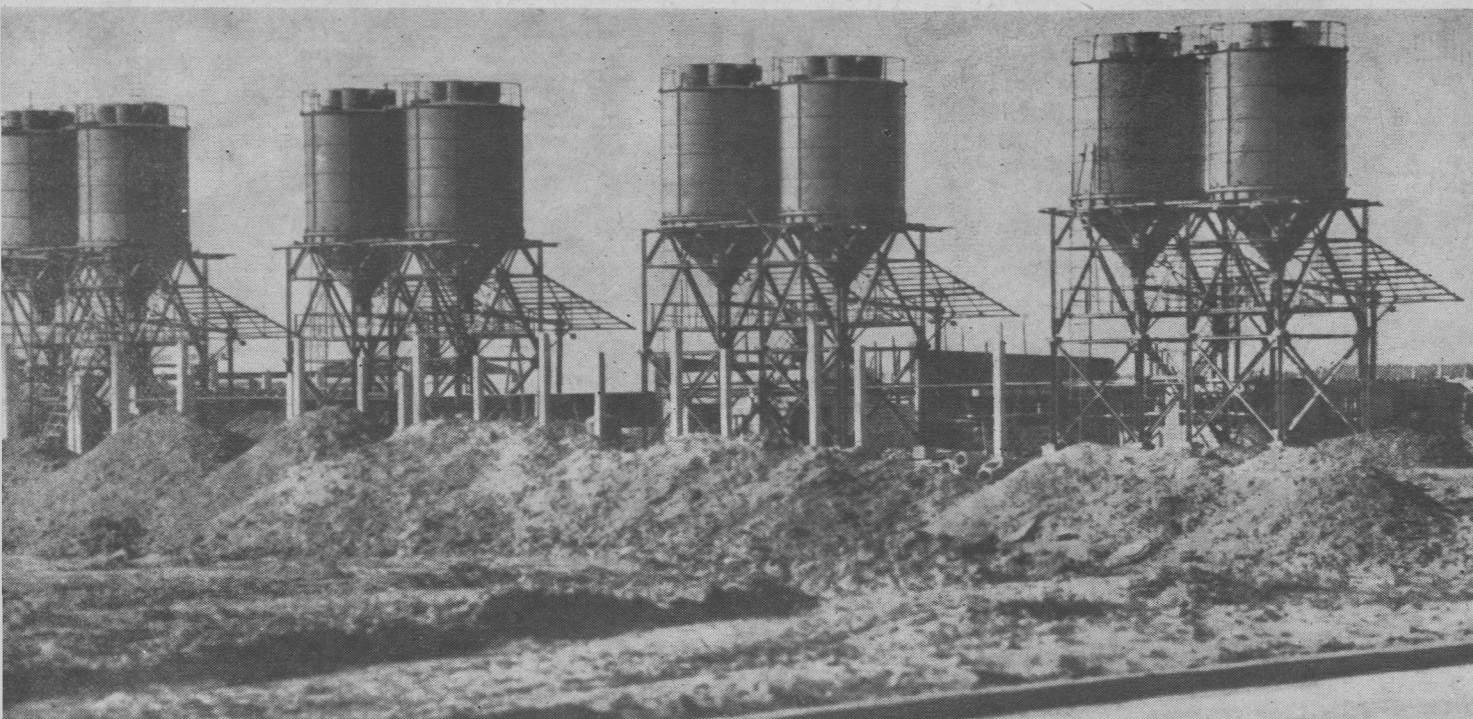
Na lubelskiej ulicy rzuca się w oczy wielka ilość studentów. Tradycje naukowe ma to miasto jeszcze z przedwojennych czasów. Katolicki Uniwersytet Lubelski (KUL) w okresie międzywojennym osiągnął tysiąc studentów. I to było wszystko. Ale KUL, uczelnia o specjalnym kierunku humanistyczno-teologicznym, nie mogła zaspokoić wielostronnych potrzeb regionu. Dziś w mieście studiuje 10 tysięcy młodych ludzi: na Uniwersytecie im. Marii Skłodowskiej-Curie (4 tys.), Akademii Medycznej (2 tys.), Wyższej Szkole Rolniczej (1.800), KUL (1.700) oraz w niedawno otwartej Wyższej Szkole Inżynierskiej (na razie 300 studentów). Dla nich to budowano całe miasteczko akademickie, z nowoczesnymi gmachami, stołówkami, bibliotekami. Mieszka w nim prawie 5 tys. młodych ludzi.

Słowem stary historyczny Lublin — przekształcony na nowy tętni pracą, przemysłem, nauką i kulturą.



Nowe osiedle robotnicze — Tatary. Dziesięć lat temu było tu jeszcze szczerze pole. Na zdjęciu poniżej: Plac Litewski przy Krakowskim Przedmieściu





Do niedawna były tu kartoflane pola, a dziś — kopalniane zaplecze wielkiej budowy: stacja przesypowa cementu do wzmacniania podziemnych arterii kopalni miedzi. Obok wież wyciągowych jest ona nowym akcentem krajobrazu



Budowniczości jednej z lubińskich kopalń z kawałkiem wydobytej rudy

SUKCES POLSKICH GEOLOGÓW, INŻYNIERÓW I GÓRNIKÓW

SKARBY POD LUBINEM

WIELU cudzoziemców uważa nas Polaków nie bez racji, za urodzonych górników, a górnictwo za nasz narodowy zawód. Faktem jest, że od wieków nasi przodkowie wydobywali spod ziemi najrozmaitsze bogactwa i jedynie do miedzi nie mieli jakoś szczęścia. Dwukrotnie w przeszłości zabierali się do eksploatacji tego poszukiwanego kruszcu i dwukrotnie z niego rezygnowali. Pierwszy raz było to w XV w. w Miedziance i Miedzianej Górze koło Kielc. Drugi raz podjęto wydobycie za Stanisława Augusta Poniatowskiego również w Miedzianej Górze, ale w 1827 r. prace przerwano, a w 1840 r. całkowicie kopalnie zlikwidowano. Wydawało się, że miedź w Polsce „nie obrodziła”. Trzeba się było zadowalać kopaniem węgla, soli, rud żelaza, cynku i ołowiu.

Nie lepiej miała się rzecz na ziemiach polskich w Niemczech, gdzie próby kopania miedzi przedsięwzięto kilkakrotnie w okolicach Bolesławca na Dolnym Śląsku od połowy XIX w. i kilkakrotnie je porzucano. Wrócono do nich na wielką skalę w przededniu drugiej wojny światowej, zaczynając tu równoczesną budowę trzech kopalń i zakładu flotacyjnego. Bez przerwy piętrzyły się jednak tak olbrzymie trudności, że w końcu eksperci orzekli, iż przeciwności ze strony podziemnych żywiołów są technicznie nie do pokonania. Roboty przerwano i kopalnie zalano wodą.

W 1947 r. inżynierowie polscy postanowili odpompować wodę i doprowadzić budowę do końca. Jako pierwsza ruszyła kopalnia „Konrad”; był to olbrzymi sukces, potem „Lena” i „Nowy Kościół”. Równocześnie geolodzy prowadzili systematyczne poszukiwania na sąsiednich terenach. Rezultatem tego było odkrycie w 1958 r. złóż w okolicach Głogowa, Lubina i Sieroszowic. Zbadano je bardzo dokładnie i ustalono, że należą one do najbogatszych na świecie.

Zabezpieczają eksploatację po pełnym uruchomieniu na około 100 lat.

W 1961 r. przystąpiono do budowy nowego zagłębia miedziowego zaczynając od kopalni w Lubinie. Ale tektoniczne i wodne warunki głogowsko-lubińskich złóż są bardzo trudne. Przy budowie szybów trzeba było zastosować metodę zamrażania. Wokół szybu wierci się najpierw otwory

dla rur, którymi opada w głąb ziemi zamrażający płyn. Na każdej głębokości zamrażanie musi wyprzedzać o dwa miesiące drążenie. Wszystkie prace odbywają się pod ziemią przy 10 stopniowym mrozie.

20 marca 1963 r. wydobyto ze złóż głogowsko-lubińskich pierwszą tonę rudy miedzi. Od tego czasu trwa eksploatacja a równocześnie dalsza budowa. Polska

technika górnicza pokonuje przy tym wszystkie nasuwające się trudności. Zdjęcia, które obok zamieszczanych pochodzą z jednej z kopalń Lubina, wyrastającego obecnie na duży ośrodek Polskiego Zagłębia Miedziowego. Ruda tu wydobyta wędruje po flotacji do Huty w Legnicy, która również jest dziełem polskich mózgow i rąk z ostatnich lat. Piszemy o niej na następnych stronach.

Pod ziemią u samego źródła lubińskich skarbów odbywa się montaż tzw. „tubingów” czyli ciężkich elementów trwałej obudowy nowoczesnego szybu. Praca ta trudna i odpowiedzialna przynosi jednak bardzo dobre zarobki i satysfakcje



NAD NAMI ORZEŁ BIAŁY

GODŁO PAŃSTWOWE POLSKI — biały Orzeł, widnieje na budynkach publicznych w Kraju, na czapkach polskich żołnierzy, figuruje na pieczęciach i pieniądzech polskich, wita nas w polskich placówkach dyplomatycznych i konsularnych, a także na granicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Białopióry Orzeł jest symbolem państwowym polskości, wiąże się z tysiącem z górą lat dziejów Polski, począwszy od ugruntuowania państwa pierwszych Piastów.

Orzeł polski zmieniał swe kształty zależnie od artystycznych upodobań różnych epok. Zawsze jednak ten sam był sens tego symbolu. Po pierwotnym gotyckim kształcie za Piastów pojawił się znakomity w swej formie i bijącej z niego sile i hardości orzeł doby Władysława Jagiełły, by ustąpić miejsca renesansowym kształtom XVI wieku. W XVIII stuleciu orzeł przybrał formy klasycystyczne. Międzywojenne dwudziestolecie niepodległej Polski nadało wreszcie polskiemu znakowi kształt, który został prócz korony na głowie orła oficjalnie przejęty przez Polskę Ludową.

Dekret Rady Państwa „O godle i barwach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” z 7 grudnia 1955 r. określił wzór dla godła państwowego. Jest to wizerunek „orła białego z głową zwróconą w prawo i z rozwiniętymi skrzydłami oraz dziobem i szponami złotymi w czerwonym polu prostokątnej tarczy o dolnej krawędzi wydłużonej pośrodku”.

SKĄD SIĘ WZIĄŁ POLSKI ORZEŁ ?

Opinie badaczy zarówno polskich, jak i obcych na temat rodowodu polskiego godła państwowego są dość rozbieżne. Zdołano jednak ustalić wiele bezspornych faktów. Na monetach Bolesława Chrobrego (966—1025), Bolesława Kędzierzawego (1125—1173) i Władysława II (1105—1159) widnieje wizerunek ptaka, w którym można dopatrywać się orła. W postaci zbliżonej do herbu wystąpił orzeł jednak dopiero na monetach Kazimierza Sprawiedliwego (1138—1194). W XIII wieku orzeł pojawia się na pieczęciach kilku książąt piastowskich rządzących ziemiami: małopolską (Leszek Biały), dolnośląską (Henryk Pobozny), opolską (Kazimierz Opolski), wielkopolską (Władysław Odoniec). Był to już orzeł z szeroko rozpostartymi skrzydłami, z głową zwróconą w prawo bez korony. W końcu XIII wieku wizerunek orła przyozdobiono po raz pierwszy królewską koroną stał się znakiem książąt Przemysława II (1157—1296) i Władysława Łokietka (1260—1333), którzy pierwsi po dwuwiekowej przerwie zyskali tytuł królewski i umieścili ten znak na swych pieczęciach majestatycznych. Właśnie za rządów Łokietka orzeł stał się ostatecznie godłem państwowym zjednoczonej monarchii polskiej.

Domysły co do pochodzenia polskiego godła doprowadziły kronikarzy do najbardziej fantastycznych wniosków. Dołączyli oni do podania Galla Anonima o założeniu stołecznego Gniezna przez Lecha (który w czasie wędrówki z braćmi Czechem i Rusem miał rzeć w określonym miejscu, iż tu właśnie się zagnieździ) własny dodatek o orłach mających tamże swe gniazda. Marcin Kromer w swej „Kronice polskiej” wywiódł nazwę Gniezna od miejsca, w którym legendarny Lech miał zobaczyć orła w gnieździe. Powtórzyli to również inni historycy XVI wieku. Legendę powyższą w formę literacką ujął wreszcie znany pisarz XVII w. Wacław Potocki, a spopularyzował ją w XIX wieku w „Wiązaneczce z dziejów Polski” Stanisław Jachowicz:

Znalazł w gnieździe orły białe,
Wziął za herb kraju to ptasze.
Wzniósł miasto nieokazane
Gniezdem nazwał gniazdko nasze.

Taka wersja utrwaliła się w wyobraźni szerokich kręgów polskiego społeczeństwa.

Niewątpliwie orzeł jako wspólny znak przyjęty przez książąt z dynastii Piastów miał być wyrazem godła w owych czasach najdostojniejszego, bo wywodzącego się z tradycji zachodniego cesarstwa rzymskiego. Jako najstarsze godło ziemi krakowskiej, tradycyjnego ośrodka władzy polskich książąt, stał się następnie wzorem przy wyborze symboliki państwowej dla odradzającej się na przełomie XIII i XIV wieku monarchii polskiej.

Postać godła państwowego wystylizowała się ostatecznie wraz z przebudową państwowości polskiej za Kazimierza Wielkiego (1310—1370). Przydana mu korona symbolizowała miała fakt, iż zjednoczone państwo polskie stało się ponownie królestwem.

Biały kolor orła ma swoje uzasadnienie w pradawnych wierzeniach po-

gańskich Słowian, dla których biel miała symbolizować dobro, a czerń zło. „Biały orzeł — ptak symbolizujący odwagę i królewskość — miał być piastunem bohaterkości, majestatu i czystości dążeń narodu i państwa”.

BEZ KORONY CZY Z KORONĄ ?

W pierwszych latach po wyzwoleniu sprawie tej nadano wielki rozgłos. Pojawiły się oskarżenia, że Kraj utracił suwerenność, że zerwał z tradycją. Spróbujmy to rozważyć. Wyjaśnienie decyzji o usunięciu korony z wizerunku godła odrodzonej Polski przynosi wstęp do Konstytucji PRL, który m.in. głosi: „Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązuje do najszczytniejszych postępowych tradycji Narodu Polskiego i urzeczywistnia idee wyzwolenicze polskich mas pracujących”.

Usunięcie korony znad głowy orła nastąpiło już w ubiegłym stuleciu. Dokonali tego przedstawiciele demokratycznego, a później rewolucyjnego skrzydła organizatorów walk o niepodległość. Nie bez znaczenia były tu wpływy rewolucji francuskiej, która w symbolice państwowej zerwała z pozostałościami dawnego porządku, uosobianego z monarchią. Założone na emigracji we Francji Towarzystwo Demokratyczne Polskie w 1832 r. umieściło na swym sztandarze orła bez korony, nad którym widnieje napis



„Polska Demokratyczna”. Znak orła bez korony pojawił się w czasie rewolucji krakowskiej 1846 roku. Znalazł się również na sztandarach polskich oddziałów na Węgrzech i jako godło włoskich Legionów Mickiewicza. Orła bez korony miały na sztandarach niektóre oddziały powstańcze w 1863 r. Ten sam znak posiadały jednostki wojska polskiego stworzonego w czasie pierwszej wojny światowej w różnych krajach: USA, Włoszech, Finlandii oraz Francji. Sławny oddział Bajonczyków sformowany w 1914 roku we Francji miał sztandar z orłem bez korony, (według projektu znanego artysty-rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego). Również pierwszym godłem niepodległej Polski w 1918 r. był orzeł bez korony jako godło demokratyczne i ludowe. Tak było dopóki w rządzie zasiadali socjaliści i ludowcy.

Znaku orła bez korony używali polscy partyzanci uczestniczący we francuskim ruchu oporu oraz tworzone w latach 1944—1945 na ziemi francuskiej oddziały wojskowe, które uznawały za jedyną legalną władzę polską Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Tę właśnie postać godła państwowego nawiązującego do tradycji ruchów wyzwoleniczych minionego i bieżącego stulecia akceptował w czerwcu 1945 r. Rząd Jedności Narodowej powołany spośród działaczy krajowych i emigracyjnych. Odłąd też biały orzeł w czerwonym polu bez korony stał się godłem Polski Ludowej.

Orzeł biały, symbol polskości, wywołuje zawsze i niezmiennie w sercach i umysłach Polaków głębokie wzruszenie, uczucia patriotyczne i obywatelskie. Ten symbol Polski wiąże nas z ziemią ojczystą, z jej pięknem i jej losem, w godzinie dobrej czy złej, pobudza do działania w imię wspólnej sprawy, niepodległości, suwerenności, i demokracji.

NA NASZEJ OKŁADCE: kuty w metalu, stylizowany orzeł — godło Państwa Polskiego — przy Grobie Nieznanego Żołnierza w stolicy Kraju Warszawie

Kontrola obudowy świeżo ukończonego szybu wymaga nie tylko znajomości nowoczesnego budownictwa technicznego, ale i sztuki gimnastycznej, ponieważ prowadzi ją przy pomocy linowych drabinek



Powrót górników na powierzchnię po skończonej dniówce odbywa się na razie w prowizorycznym wielkim kubie. Kiedy zakończy się ostatecznie drążenie szybu miejsce kubła zajmą klatki podziemnych wind

NON SANS RAISON, à considérer la Pologne même et tous les bassins miniers du monde, les Polonais ont la réputation bien établie d'être une nation de mineurs. Que ce soit houille ou lignite, plomb ou zinc, argent ou soufre, fer ou sel gemme, les mineurs polonais avaient tâté de tout.

Seul le cuivre semblait leur résister. Il y eut bien un timide essai au XV-e siècle près de Kielce, mais seuls en restent des noms de localités, et un autre — à la même place — au début du XIX-e siècle qui n'eut pas une fin plus heureuse.

Il n'en fut pas mieux sur les terres polonaises sous domination allemande. Même les travaux entrepris à la veille de la seconde guerre mondiale (du cuivre pour l'aviation!) en Basse-Silésie furent rapidement abandonnés et les puits forés — inondés.

En 1947, les ingénieurs polonais décidèrent de poursuivre les travaux justement en Basse-Silésie. Et malgré les conditions géologiques réellement défavorables, trois mines furent mises en exploitation. Pendant ce temps les géologues exploraient la région avoisinante.

En 158 ils découvraient des gisements du précieux minéral dans les environs de Głogów, Lubin et Sieroszowice. La richesse du minéral (100 ans d'exploitation assurés) valait bien des efforts. Mais le sol résistait. Partout il fallait congeler la terre deux mois avant de forer. Comme résultat, les mineurs travaillaient dans les puits et les galeries par... moins dix degrés.

Enfin, le 10 mars 1963, la première tonne de minéral de cuivre, extraite de la nouvelle et première mine de Lubin, fut ramenée à la surface. Aujourd'hui on parle déjà du bassin de Lubin qui fournit en minéral, après enrichissement, l'usine de Legnica, dont nous parlons en page suivante.

NA BUDOWACH
POWOJENNEGO
XX-LECIA

HUTA METALU O SYMBOLU *Cu*

LEGNICA wita przybysza dostojna i trochę jakby senna. Solidny magistrat i wiekowy kościół gotycki przy Placu Słowiańskim, a tuż obok, w rynku, stary ratusz i przytulone do siebie pełne uroku stare kamieniczki, tzw. Kramy Sledziowe lub Sledziówki (od dawnych magazynów śledzi); dalej stary dom burmistrza Ambrożego z Byszenia oraz piękna kamieniczka renesansowa pod „Przepiórczym koszem”. I już chciałoby się przyznać rację dowcipnemu satyrykowi, który stwierdził kiedyś: „Wrocław ma swego kibica, jest nim Legnica” — gdy nagle czerwony tramwaj ukazał się przed starym kościołem, zakręcił przed ratuszem i z hałasem pomknął w ulicę Złotoryjską. Zostawił poza sobą domy, sklepy, urzędy i całą starą Legnicę, przeciął gęsty pas zieleni, za którym po kilkunastu minutach jazdy konduktor oznajmił krótko: „Huta! Koniec trasy!”

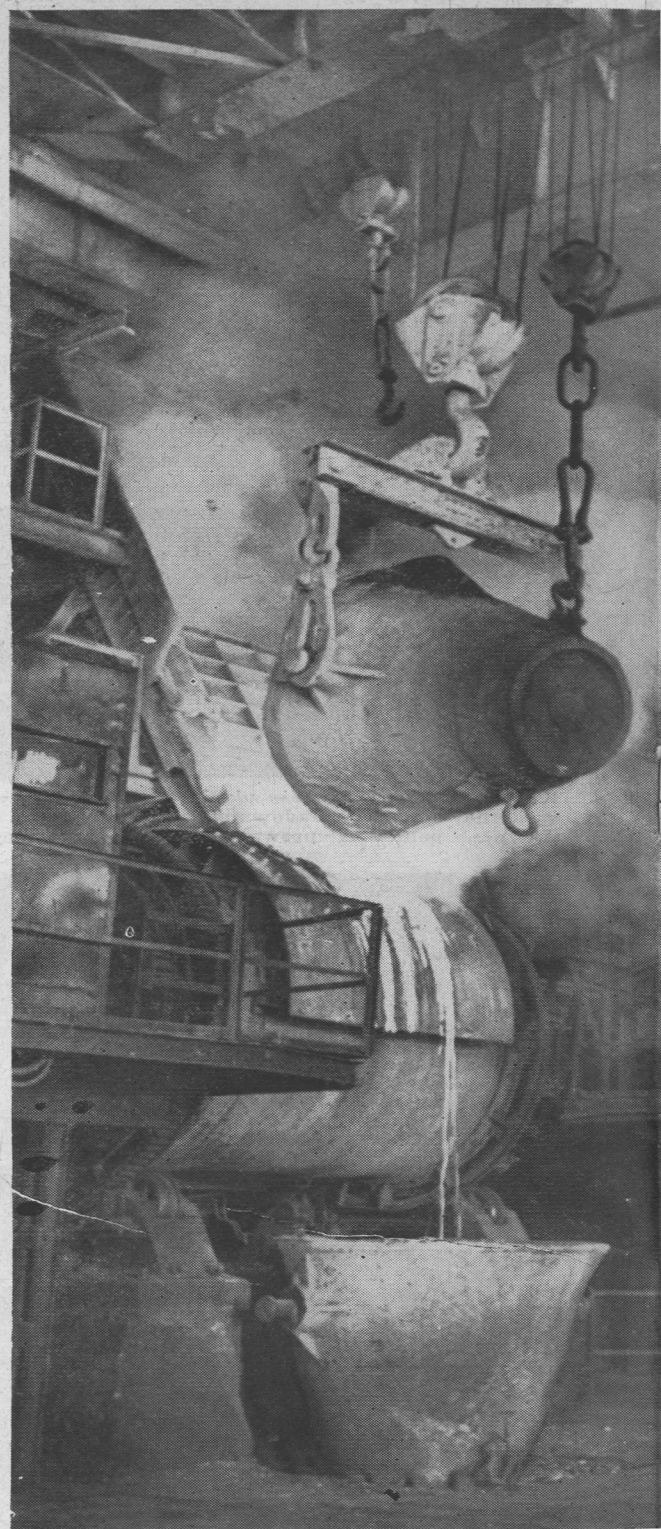
I tutaj spotykamy się z najnowszą historią Legnicy, o której zdecydowała właśnie Huta Miedzi im. Waleckiego. W przeszłości Legnica nic z miedzią nie miała wspólnego. Raczej ze złotem, kiedy to w słynnej bitwie z Tatarami w 1241 r. bronili miasta kopa-

rze złota z sąsiedniej Złotoryi. Nie wspominają też o miedzi pożątkie od starości pergaminy, mówiące o dawnych dziejach grodu kasztelańskiego z XII w. Nie mówią dokumenty Bolesława Kędzierzawego, ani zapobiegliwy gospodarz Legnicy, pierwszy wójt — Radwan. Historia Huty Miedzi w Legnicy rozpoczęła się dopiero w 1951 r.

Tego właśnie roku rozpoczęto jej budowę. W 1959 r. miała ona dać pierwsze tony miedzi elektrolitycznej, opartej na rudzie z rejonu Bolesławca i Złotoryi. Tymczasem już w 1957 r. odkryto wielkie pokłady cennej rudy miedzi koło Legnicy, w okolicach Lubina.

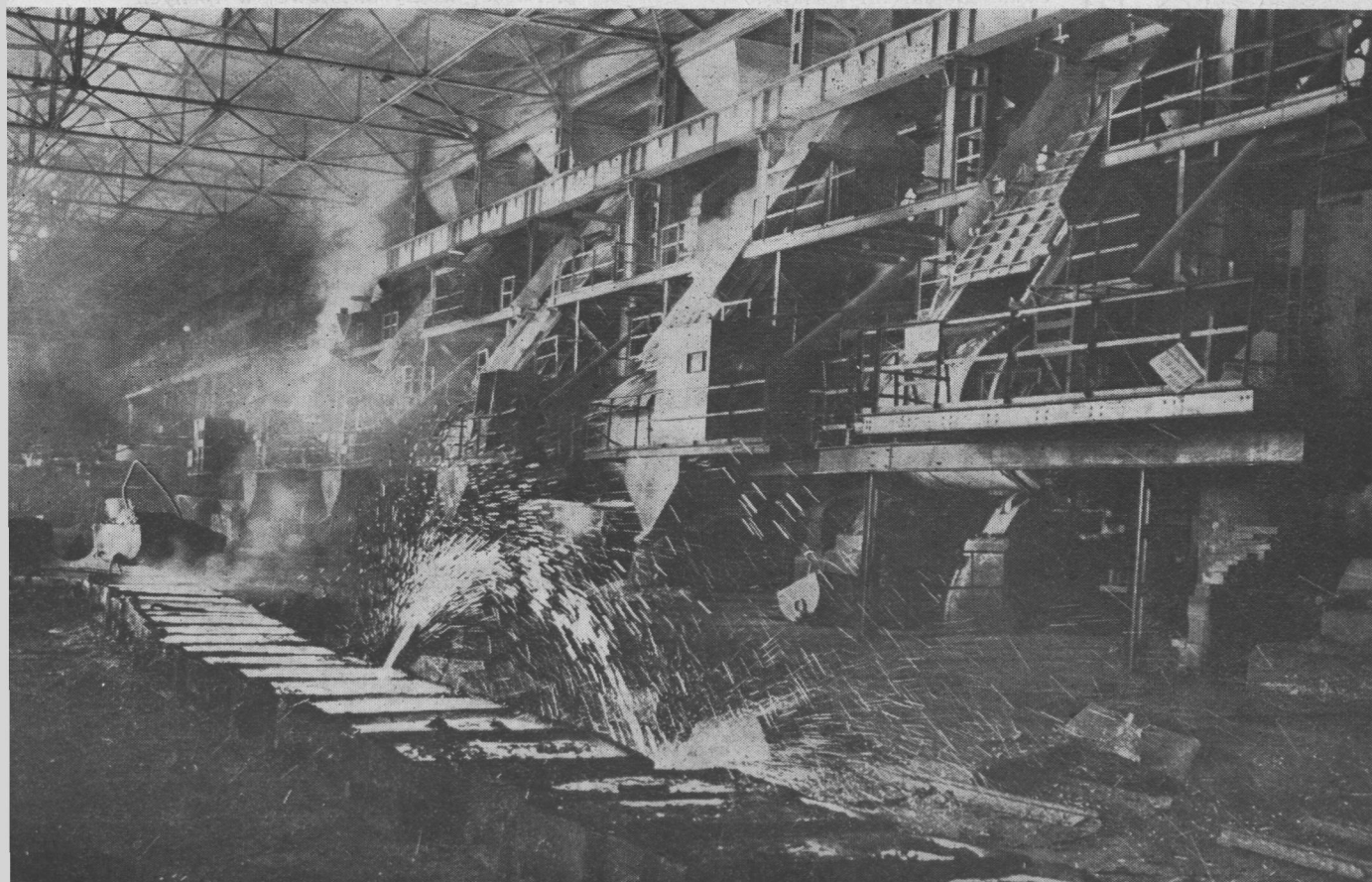
Skromne założenia powzięte przy budowie legnickiej huty obalone zostały przez odkrycia nowych złóż. Plany trzeba było uzupełnić. Obecnie projektuje się jeszcze budowę drugiej dużej huty w nowo wyrosłym Zagłębiu.

Tak więc miedź nadaje ton rozwojowi Legnicy i jej okolicom. Miedź zapisała tu najnowszą historię. Legnica nie jest już kibicem Wrocławia. Przerabia się w niej podziemne skarby nowego zagłębia na prawdziwą wysokogatunkową miedź.



LEGNICA jest największym miastem Polskiego Zagłębia Miedziowego. Leży w woj. wrocławskim. Ma około 70 tysięcy mieszkańców i jest trzecim co do wielkości miastem Dolnego Śląska po Wrocławiu — 465 tys. i Wałbrzychu — ponad 120 tys. Polskie Zagłębie Miedziowe dzielone jest przez geologów na dwie części: *nieckę bolesławiecko-złotoryjską*, która rozciąga się szerokim pasem na południe i zachód od Legnicy, a na północ od Zagłębia Wałbrzyskiego, gdzie kopie się węgiel kamienny, pomiędzy czterema starymi miastami Bolesławcem, Grodzcem, Złotoryją i Jaworem oraz *nieckę lubińsko-głogowską* na północ od Legnicy, w okolicach Głogowa, Lubina i Sieroszowic (pow. głogowski). W rejonie Głogowa niecka ta sięga w administracyjne rejony woj. zielonogórskiego, historycznie jednak jest to wszystko Dolny Śląsk.

Obie niecki, wzajemnie zbliżone, różnią się gatunkowo. Minerale miedziowe występują w niecce bolesławiecko-złotoryjskiej w brunatnych bitumicznych marglach, rozsiane w postaci ziarenek i drobnych smużek. Znamienny znawca, światowej sławy geolog, zmarły w 1947 r. Polak Karol Bohdanowicz, którego obliczenia stanowią na terenie międzynarodowym podstawę oceny mineralnych zasobów świata, doszedł do przekonania, że złoża w rejonie Bolesławca i Złotoryi, są bogate. Okolice te były od najdawniejszych czasów terenami górniczymi, przez kilka wieków eksploatowano z nich złoto, a później inne metale kolorowe. Podobnie jak Wieliczka, Bochnia, Bytom i Olkusz stanowiły one w odległych czasach jedną z kolebek polskiego kopalnictwa, popieranego przez śląskich Piastów. W okresie zaboru pruskiego i lat hitlerowskiej gospodarki nie wyszły jednak pod względem gospodarczym ponad przeciętność i uchodziły raczej za głęboką prowincję bez większego eko-





EN 1241 LEGNICA était déjà une riche cité bourgeoise qui prospérait sous le règne bienveillant des Piasts de Silésie. C'est sous ses murs que fut arrêtée en cette année l'incursion tartare. Les mineurs furent pour beaucoup dans cette victoire. Il faudrait dire plutôt les chercheurs d'or, puisqu'encore aujourd'hui le nom de la proche localité de Złotoryja (en traduction libre Pioche-d'or) rappelle qu'ils extrayaient un minerai particulièrement précieux.

Legnica garde aujourd'hui tout le charme des villes anciennes. Son marché, son hôtel de ville, ses maisons de patriciens bourgeois sont un véritable musée, mi-médiéval, mi-Renaissance.

Mais il suffit de prendre le rouge tramway grinçant pour pénétrer dans une autre époque, en entendant le receveur annoncer: „La Forge, tout le monde descend”.

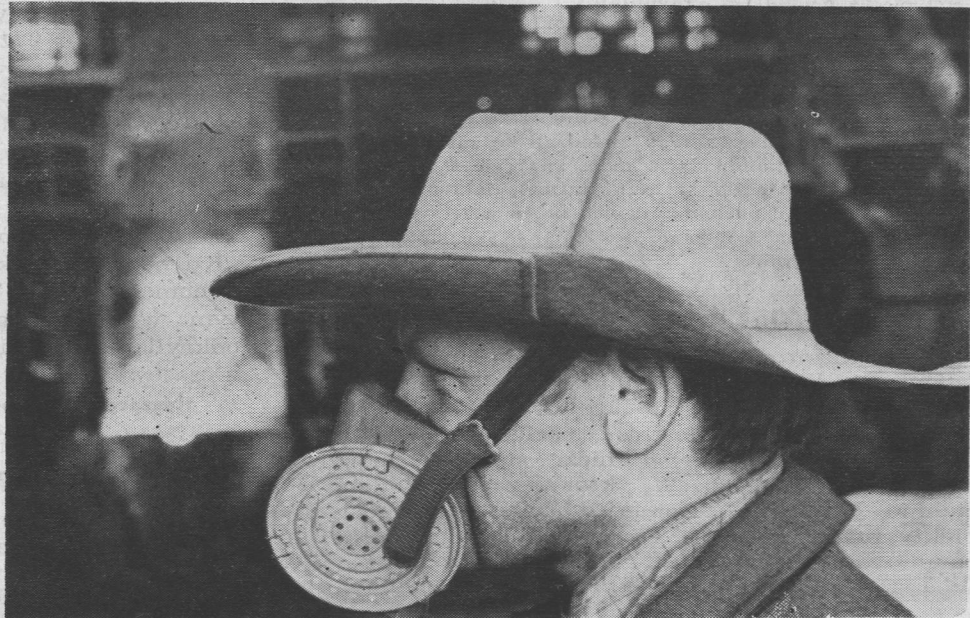
Toutefois, il n'est plus question d'or. La ville vit maintenant du cuivre. C'est en 1951 que

fut ouvert le chantier d'où devait naître une grande usine, basant à l'origine sur le minerai de la région de Bolesławiec, pour fournir les premières tonnes de cuivre électrolytique en 1959. Puis ce fut la découverte des nouveaux gisements dont nous avons traité en page précédente.

Dès maintenant, l'usine se développe et atteindra un important rendement annuel, alors qu'elle aura déjà une concurrente qui existe pour l'instant dans les épures des ingénieurs. Aussi, Legnica qui compte maintenant quelques 70 mille âmes, dépassera bientôt les 100 mille habitants.

Dans le monde entier, la méthode du savant polonais Karol Bohdanowicz, mort en 1947, sert à évaluer la richesse des gisements métallifères. Or, bien avant la découverte des nouveaux filons, le professeur avait estimé que de ce bassin on pourrait tirer plus d'un million six cents mille tonnes de cuivre. Il y a donc du pain sur la planche pour de nombreuses années.

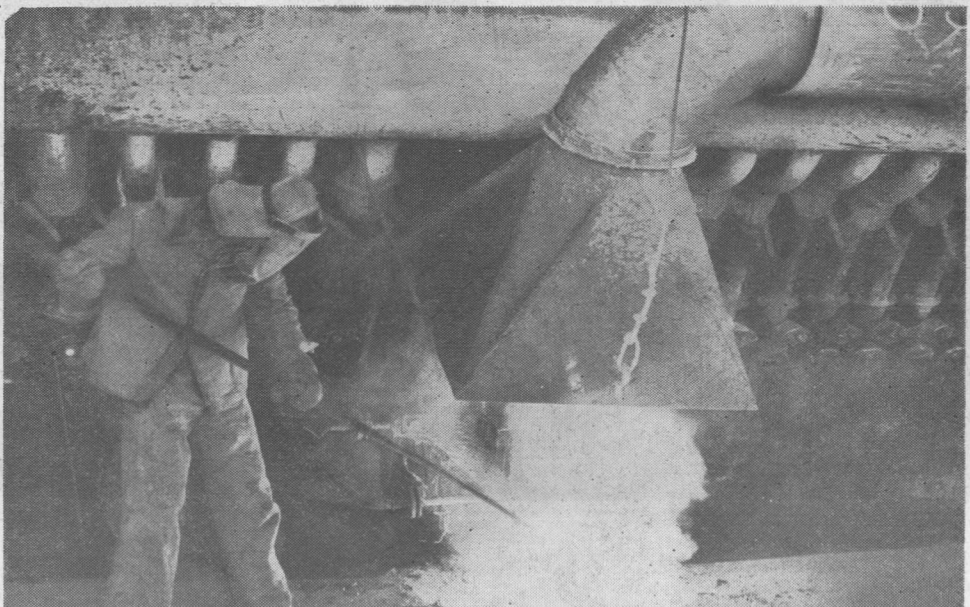
Związki miedzi są trujące, dlatego hutników obowiązują specjalne środki zabezpieczenia organizmu przed wyziewami pieców. Hutnicy pracujący w bezpośrednim sąsiedztwie wytopów zakładają specjalne maski ochronne



Wnętrze huty sprawia imponujące wrażenie. Wytopy miedzi nie różnią się niczym szczególnym od wytopu surowki żelaza, ale wagę ich podnosi świadomość, że oto uzyskuje się metal cenny i tak bardzo poszukiwany



Wyjątkowej uwagi i sprawności wymaga kontrola nad piecem wytopowym. Od niej zależy jakość uzyskanego metalu. Końcowe produkty skomplikowanego procesu hutniczego przekazywane są potem do dalszej przeróbki



onomicznego znaczenia. Ich gospodarczy, a zatem i kulturalny awans, datuje się dopiero od mniej więcej lat piętnastu. Z nim wiąże się też nierozdzielnie wysoka pozycja Legnicy — centrum polskiego hutnictwa miedziowego.

Niecka lubińsko-głogowska to sprawa ostatnich czasów i zarazem sprawa wielkiej przyszłości tego rejonu. Lubin staje się dużym miastem, a co najważniejsze nowoczesnym. Dla głogowsko-lubińskiej części Zagłębia będzie, a właściwie już dziś jest on głównym ośrodkiem. Zmiany, jakich człowiek dokonuje w tych stronach pod ziemią, poruszając bogactwa zrodzone przed setkami tysięcy lat, wywierają swój zdecydowany wpływ na przeobrażenie krajobrazu dotąd sielankowo-rolniczego a dziś już pełnego techniki, rozmachu i tempa.

Znaczenie powstających tu kopalni i hut miedzi dla gospodarki polskiej i światowej jest olbrzymie. Dotychczasowa bardzo intensywna eksploatacja złóż miedzi w nielicznych krajach, które miedź posiadają, sprawiła, że światowe górnictwo musi stopniowo sięgać do coraz uboższych kruszców. Dzisiaj rudy zawierające więcej niż 3 procent miedzi uważa się za bogate, a wyzyskuje się nawet rudy posiadające zaledwie pół procent tego cennego kruszcu, stosując przeróżne sposoby ich wzbogacania i przeróbki. Potentaci przemysłu miedziowego, przede wszystkim Stany Zjednoczone, prowadzą w ostatnich latach gorączkowe poszukiwania miedzi. Olbrzymie poszukiwania prowadzili także Niemcy, zbadali również tereny w rejonie Lubina i Głogowa orzekając, że na zawsze pozostaną rolniczymi. Czego nie zdołali dokonać ich uczeni, dokonali polscy badacze, a dobrodziejstwa ich odkryć przekazują przemysłowi polscy górnicy i hutnicy miedzi.

MAŁY TYGODNIK

Nr
86

DZIECI O SWOJEJ OJCZYŹNIE

Z czego jesteś najbardziej dumny w swojej okolicy?

Z takim pytaniem polskie dziecięce pismo „Płomyzek” zwróciło się do swoich Czytelników. Do redakcji nadeszło ponad 10 tysięcy odpowiedzi od dzieci w wieku od lat 8 do 12. Są różne, a wszystkie bardzo ciekawe. Niektóre z nich zamieszczyliśmy już w „Małym Tygodniku”.

Z okazji święta narodowego Polski zamieszczamy dalsze wypowiedzi Waszych rówieśników. Przeczytajcie, a przekonacie się, że są bardzo interesujące i świadczą o tym, jak dzieci kochają swoją Ojczyznę i jak są przywiązane do miast i wsi, w których mieszkają.

Być może niektórzy z Was zwiedzali te miejscowości, gdy byli w Kraju na koloniach, a może znają je z opowiadań rodziców. Wiele zmieniło się w ostatnich latach w miastach i w okolicach skąd pochodzą dzieci, które wzięły udział w ankiecie „Płomyczka”. Właśnie te zmiany są powodem dumy i dzieci i dorosłych.

MOJE MIASTO CHEŁM WESZŁO DO HISTORII

„Nasze miasto weszło do historii, gdyż po wyzwoleniu w lipcu 1944 r. został tu ogłoszony Manifest Lipcowy Polskiego Wyzwolenia Narodowego. W Chełmie rosną teraz obiekty przemysłowe, jak cementownia, która jest jedną z największych w

Europie. Powstają także nowe osiedla mieszkaniowe oraz szkoły-pomniki Tysiąclecia. Mamy również stadion sportowy, który został oddany do użytku publicznego w 15-lecie istnienia Polski Ludowej. Mamy także dwa baseny pływackie.”

Janina Dziurawiec, lat 8
CHEŁM LUBELSKI

NA TYCH ZIEMIACH ŻYŁ WIELKI KOPERNIK

„Jestem dumna z tego, że mieszkam na Mazurach w pow. Mrągowo. Mazury — to piękna kraina, szczególnie latem. Przyjeżdżają tu odpoczywać ludzie z różnych części Polski. Powietrze jest tutaj zdrowe i czyste.

Jestem jeszcze dumna, że na tych ziemiach żył i działał nasz wielki astronom Mikołaj Kopernik. Tu dokonał swych wielkich odkryć: „wstrzymał Słońce i poruszył Ziemię”.

Danuta Krysiuk
KROMNICE

HANDEL ZE ŚWIATEM

„Jestem dumna, że w moim rodzinnym mieście Poznaniu odbywają się co roku Międzynarodowe Targi Poznańskie. W dużych, jasnych pawilonach zgromadzone są ekspozycje polskie i zagraniczne. Na dużym placu między pawilonami wystawione są koparki, samoloty, dźwigi, samochody, różne maszyny, wagony kolejowe i dużo innych ciekawych rzeczy. Na Targach można spotkać ludzi z najdalszych zakątków świata. W Poznaniu znajdują się wielkie zakłady metalowe im. Hipolita Cegiel-

HISTORIA CEDYNI JEST MOJĄ HISTORIĄ

„Jestem dumny, że mieszkam w Cedyń, pod którą w roku 972 Mieszko I wraz ze swym bratem Ściborem rozbił armię cesarza niemieckiego. Po dziś dzień na tej górze, skąd dowodził Mieszko I i jego brat Ścibor, leży kamień z wyrytym napisem: „Ku pamięci walki z Hodonem — 972 r.”. Poza tym w Cedyń geolodzy odkryli resztki zamczyska z czasów Mieszka I.”

Ryszard Jastrzębski, lat 9
CEDYŃ

W KOŁOBRZEGU POLSKA ZAŚLUBIŁA BAŁTYK

„Kołobrzeg to moje miasto. Urodziłem się tu w 1954 r. a więc w 9 lat po drugiej wojnie światowej. Kołobrzeg ucierpiał tak jak Warszawa. Hitle-

I „SZTUCZNE SERCE“

skiego. W tych to zakładach produkuje się bardzo skomplikowane aparaty zwane „sztucznymi sercami”. Przy pomocy tych aparatów lekarze przeprowadzają trudne operacje, które wielu ludziom przywracają zdrowie a nawet ratują życie.

Z tego jestem dumna i zadowolona.”

Anna Krajewska, lat 10
POZNAŃ

MIESZKAM NIEOPODAL NAJWIĘKSZEJ ELEKTROWNI

„Do Bogatyni przyjechałam z Wrocławia w ubiegłym roku. Kiedy pierwszy raz wjeżdżałam drogą, która prowadzi ze Zgorzelca do Turoszowa, tatuś pokazał mi budującą się elektrownię i kopalnię węgla brunatnego. Elektrownia Turoszowska jest znana w całej Polsce jako jedna z największych w Europie. Została zbudowana niedaleko od kopalni węgla brunatnego „Turów”, skąd węgiel taśmociągami jest doprowadzany do elektrowni.

Jestem dumna, że mieszkam blisko takiego dużego kombinatu, jakim jest Turoszów.”

Anna Antoniewicz
BOGATYNIA



Życie dzieci w Polsce Ludowej stało się bez troskie

PO CZASACH HITLERA ZOSTAŁY STARE BUNKRY

„Mieszkam w Kętrzynie od urodzenia. Chodzę do trzeciej klasy szkoły

rowcy nie chcieli oddać Pomorza i dlatego bronili miasta z zacięłością. Tysiące żołnierzy walczyło o zdobycie mojego miasta. My wiemy, że była to trudna walka, ale nasi żołnierze wyszli z niej zwycięsko i wyzwolili Kołobrzeg 18 marca 1945 r. W ten sam dzień odbyły się zaślubiny Polski z Bałtykiem.”

Barbara Jesiotr, lat 10
KOŁOBRZEG

JEST SIĘ CZYM CHWALIĆ PRZED KOLEGAMI Z ZAGRANICY

„Jestem dumny ze swej pięknej wioski, która otoczona lasem leży w powiecie Ostrów Mazowiecka. Cała wioska pachnie leśną ciszą i żywicą. Na wiosnę zakwitają wszystkie kwiaty na łąkach, a wśród łąk płynie mała rzeczka Struga. Jest tu bardzo wesoło i przyjemnie.

Przed kolegami z innego kraju mógłbym się pochwalić starymi zabytkami, które tu zostały. Zamek biskupów polskich stoi na górze w miasteczku Broku nad rzeką Bugiem. Została jeszcze jedna pamiątka. Niedaleko mojej rodzinnej wioski w lesie został zbudowany grobowiec, leży w nim bojownik z Powstania Styczniowego. Jest to uczeń Jana Matejki.”

Roman Rybakiewicz, lat 10
FELIKSOWO

podstawowej im. Feliksa Nowowiejskiego, słynnego kompozytora polskiego. Dumny jestem ze swej szkoły i jej imienia. Dumny też jestem z nowej szkoły 11-letniej, w której mam zamiar uczyć się w przyszłości. Nosi ona imię Wojciecha Kętrzyńskiego, uczzonego historyka. Wojciech Kętrzyński uczył się i mieszkał w naszym mieście.

Jest tu muzeum z zabytkami z naszych okolic, piękny kościół obronny ze sklepieniem kryształowym. Niedawno wybudowano szkołę Tysiąclecia im. Janka Krásickiego. Byłem przy założeniu fundamentów, a potem przy otwarciu tej szkoły. Teraz jest remontowany zamek krzyżacki, w którym ma się mieścić biblioteka i muzeum.

Niedaleko Kętrzyna była siedziba Hitlera. Jest tam dużo bunkrów i wiele tajemnic. Jak urosną napiszę o tym książkę. Oprócz tego nasza okolica jest piękna jak mało gdzie w świecie.

Marek Binder, lat 9
KĘTRZYN

MÓJ DĄB „BARTEK“ LICZY 1200 LAT

„Mieszkam w Krainie Gór Świętokrzyskich w Kieleckiem. Najbardziej jestem dumny z dębu „Bartek”, który rośnie w mojej okolicy. Dąb ten ma ponad 1200 lat. Ażeby objąć jego pień, potrzeba 10 dzieci z wyciągniętymi rękami. Starzy ludzie opowiadają, że pod dębem tym odpoczywali również królowie.”

Zbigniew Polak, lat 9
ZAGAŃSK

Wszystkie dzieci w Polsce uzyskały dostęp do nauki

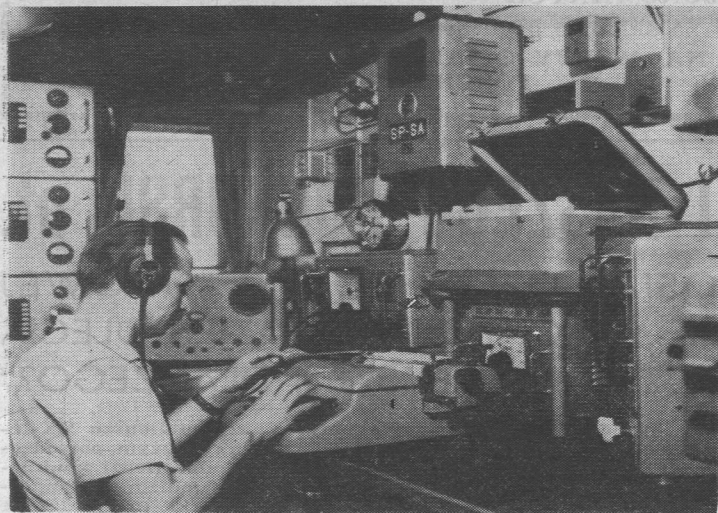


Le „Feniks” — huitième chalutier-usine

Fin juin, le „Feniks”, huitième unité du genre dans la marine polonaise, est venu renforcer la flotille de pêche océanique. Sa première croisière sera pour le Labrador où opèrent 700 pêcheurs de l'entreprise „Dalmor” de Gdynia. Le „Feniks”, comme ses prédécesseurs, compte parmi les plus modernes chalutiers-usines du monde. Notre photo représente sa cabine de navigation.

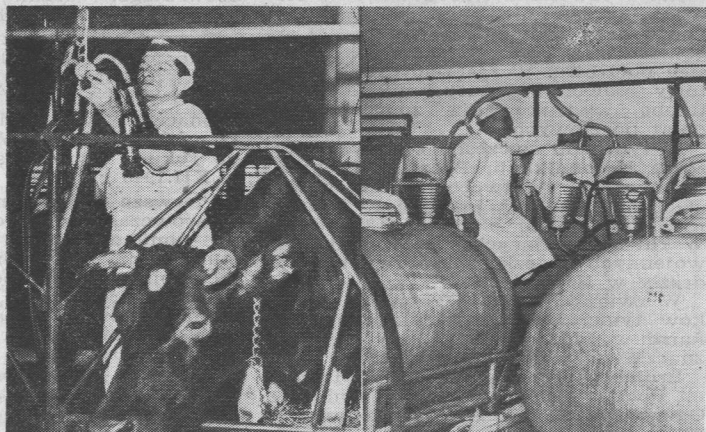


Pour le vingtième anniversaire de la Pologne populaire, les mineurs seront à l'honneur. L'extraction de la houille reste toujours une des principales industries polonaises et son développement sera poursuivi. En 1963 l'extraction atteindra quelque 115 millions de tonnes. Notre photo vous présente des mineurs de la mine „Szombierki” à Bytom dans le bassin silésien



LES EXPLOITATIONS D'ETAT VONT DE L'AVANT

Dans l'économie rurale, le rôle des exploitations agricoles d'Etat croît sans cesse. Alors qu'en 1950, elles possédaient 365 mille têtes de bétail, soit 18,5 par 100 hectares, elles en ont maintenant 1.205.300, soit 46 par 100 hectares de terres arables. Le rendement moyen des vaches laitières est passé de 2189 à 2416 litres par an. L'une des meilleures exploitations est celle de Konarzewo en Poznanie (nos photos de droite ont été prises dans une de ses étables modernes) qui fournit 3 millions de litres de lait par an.



En étudiant les décisions du IV Congrès (1)

CE QUI A ETE FAIT

Le Parti Ouvrier Polonais Unifié est en Pologne la force dirigeante. Aussi ses congrès sont-ils suivis avec attention par tout le pays, puisque les décisions qui y sont prises indiquent le sens que prendra le développement du pays pendant les prochaines années. Le IV-e Congrès, tenu à Varsovie en juin, s'est occupé surtout des problèmes économiques. La résolution votée par les 1630 délégués, après un court bilan des réalisations, établit les lignes générales du plan pour la période d'ici à 1970. Nous croyons qu'il est bon, en quelques courts articles, de les faire connaître à nos lecteurs. Pour commencer, nous dresserons un bref tableau de ce qui a été fait de 1959 à 1963.

DURANT cette période l'industrialisation du pays s'est poursuivie à un rythme rapide parallèlement à une modernisation poussée des usines existantes. Les efforts se sont concentrés surtout sur le développement de la construction mécanique et de l'industrie chimique.

En 1963, la production industrielle globale a dépassé celle de 1958 de 53%, le rythme annuel moyen étant proche de 9%. La part de l'industrie de la construction mécanique est passée de 19 à 24,4% et celle de la chimie de 4,5 à 7,5%.

Le rythme d'accroissement de la production agricole, a souffert de deux mauvaises récoltes en 5 ans, mais a quand même atteint 10% au total. Ceci grâce aux mesures qui ont pallié à temps aux principales insuffisances,

surtout par l'accroissement des investissements à la campagne et des crédits accordés aux paysans, ainsi que par l'augmentation des fournitures de machines agricoles, de

tracteurs, d'engrais chimiques, d'insecticides. Cependant il a encore été nécessaire d'importer des blés panifiables et des aliments pour le bétail.

Dans l'ensemble de l'économie nationale l'accroissement des fonds destinés aux investissements a également suivi un rythme rapide pour atteindre au total 53,4% par rapport à 1958. Cependant il a été nécessaire d'augmenter les efforts en ce qui concerne les investissements directement productifs (industrie lourde, chimie etc.). Cela a rendu possible, malgré la situation défavorable à la Pologne sur les marchés mondiaux, d'améliorer la balance des paiements, par un accroissement des exportations plus rapide que prévu. La structure des échanges avec l'é-

tranger s'est également améliorée. La Pologne a vendu plus de machines et d'équipements et acheté plus de matières premières et de semi-produits.

Au total, le produit national a augmenté de 30%, le fonds de consommation individuelle de 21,3% et les salaires réels de 9%.

Le notable accroissement des dépenses pour la construction de logements, le service de santé, l'éducation, les prestations sociales et les investissements communaux, a également eu une influence notable sur l'amélioration du niveau de vie de la population.

(à suivre)



LA FAMILLE MATYSIAK ET SA MAISON

Depuis 8 ans, „La Famille Matysiak”, feuilleton dominical de la radio, est une des plus populaires émissions polonaises. Chacun y retrouve ses joies et ses soucis, chacun participe aux délibérations familiales. Et nombre d'auditeurs envoient même des cadeaux pour les anniversaires de Mme et de Mr. Matysiak. Aussi à l'appel des Matysiak, une collecte a rapidement réuni les fonds nécessaires à la construction d'une maison pour les retraités à Varsovie. Les Matysiak — auteurs et acteurs — en ont posé la première pierre.

L'école professionnelle d'horticulture d'Aleksandrów Kujowski (voïvodie de Bydgoszcz) n'existe que depuis quelques années. Mais déjà 324 de ses diplômés travaillent à améliorer le rendement des cultures maraichères dans le nord de la Pologne ou (à 40%) continuent des études supérieures. L'école compte actuellement 280 élèves. Sur notre photo ci-dessous: travaux pratiques dans la serre



Ciemne lub jasne, PIJ CIE PIWO — Najlepszego gatunku piwa w browarze

motte
cordonnier

bières fines



QUALITÉ
FRANCE



i possédant stempel
wysockiej jakości:
„QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy:
49, Boulevard de la
Liberté — LILLE tél. 57-34-34

KĄCIK FILATELISTY

PIERWSZE ZNACZKI POLSKI LUDOWEJ



20 lat temu, kiedy jeszcze na terenach większej części Polski toczyła się II wojna światowa, PKWN (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego), z siedzibą w Lublinie, jako pierwszy organ władzy wykonawczej rozpoczął organizowanie władz. Uruchomiono m.in. sieć pocztową. Wzrastający ruch pocztowy spowodował natychmiastową potrzebę wydrukowania znaczków do opłat pocztowych.

W tym celu ówczesny kierownik Re-sortu Komunikacji, Poczty i Telegrafu zamówił w wytwórni moskiewskiej „Goznak” znaczki, zgodnie z ówczesnymi potrzebami, o wartości 25 i 50 gr. Wskutek trwających jeszcze działań wojennych znaczki z Moskwy nie nadeszły w terminie.

W związku z tym wykonanie znaczków tymczasowych powierzono drukarni w Lublinie. Stąd trzy pierwsze znaczki nazwano „lubelskimi”.

Projekty wykonał pracownik Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Lublinie inż. Ogórkiewicz. Znaczki przedstawiają: 25 gr — Romualda Traugutta, naczelnika

Rządu Narodowego w czasie Powstania Styczniowego, 50 gr — Tadeusza Kościuszkę i 1 zł — Henryka Dąbrowskiego, organizatora Legionów Polskich we Włoszech w 1797 r.

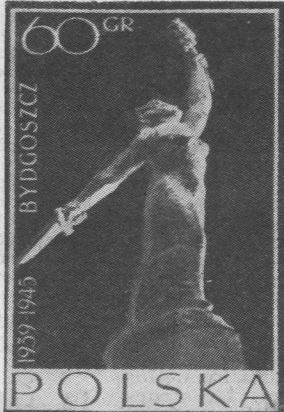
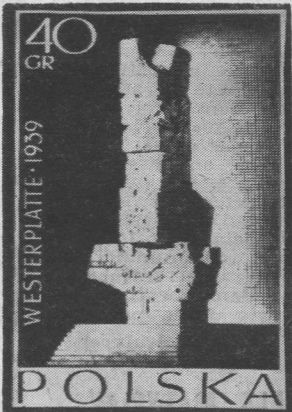
Taryfa opłat pocztowych w owym czasie wynosiła: za kartę pocztową — 25 gr, za list zwykły — 50 gr i za list polecony — 1 zł.

Znaczki wprowadzono do obiegu 12 września 1944 r. Wycofano z obiegu po roku i dwu miesiącach, w dniu 13.XII.1945 r.

Pierwsze polskie znaczki stemplowano wówczas przerobionymi kasownikami poniemieckimi i prowizorycznymi gumowymi, sporządzanymi przez poszczególne urzędy pocztowe, a nawet niekiedy kreślono je piórem lub ołówkiem kopiowym. Znaczki były niegumowane, nakład był niewielki, wynosił ok. 53.000 każdej wartości.

Pierwsze znaczki Polski Ludowej należą dzisiaj właśnie do klasyków i są cennym eksponatem w każdym zbiorze.

PAMIĘCI BOHATERÓW



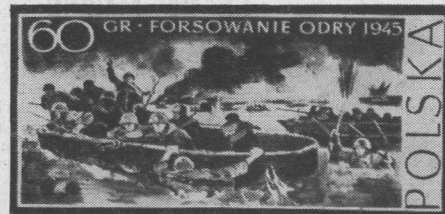
Piękna polska jesień wiąże się od lat z rocznicami bohaterstwa i tragicznej walki narodu polskiego w pierwszych dniach II wojny światowej. Do takich bohaterkich kart należy obrona poczty polskiej w Gdańsku w pierwszym dniu wybuchu wojny, do takich bohaterkich kart należy również obrona Westerplatte.

Poczta polska miała w okresie międzywojennym przywilej prowadzenia własnych urzędów na terenie Wolnego Miasta Gdańska dla celów obsługi pocztowej Gdańsk-Polska. To postanowienie Traktatu Wersalskiego wywoływało wielokrotnie paroksyzmy wściekłości wśród hitlerowców. Toteż w dniu napadu na Polskę znaczne siły hitlerowskie uderzyły natychmiast na polski urząd pocztowy w Gdańsku. Po złamaniu bohaterstwa obrony cywilnych funkcjonariuszy pocztowych wymordowano całą zdeterminowaną „załogę” urzędu.

Westerplatte to mała osada nad Zatoką Gdańską, przydzielona Polsce na terenie ówczesnego Wolnego Miasta Gdańska na miejsce wyładunkowe amunicji. 1 września przeciwko Westerplatte skierowano duże siły lądowe i powietrzne hitlerowców oraz ogień z dział niemieckiego okrętu wojennego „Schleswig-Holstein”, zakotwiczonego naprzeciw Westerplatte. Nieliczna załoga wojskowa polska przez siedem dni wytrzymywała ten piekielny ogień wroga.

Tragiczną kartą z pierwszych dni wojny jest również wymordowanie przez hitlerowców dużej liczby ludności Bydgoszczy, pod pretekstem, że utrudniała przed wojną akcję sabotażową dywersantów niemieckich.

Poczta polska w roku bieżącym uczci bohaterów tych wszystkich wydarzeń



nową serią znaczków, która ukaże się w październiku.

Na znaczkach 40 gr przedstawiono: na jednym — Krzyż Virtuti Militari nadany obrońcom Poczty Polskiej w Gdańsku, na drugim — pomnik, wg projektu Duszenki i Haupta, który stanie jeszcze w tym roku na Westerplatte.

Na jednym znaczku o nominale 60 gr umieszczono pomnik bydgoskiej Nike wg projektu W. Kowalika, którego odsłonięcie nastąpi w dniu 1 września br. Drugi znaczek 60 gr nawiązuje z kolei do zakończenia wojny, do zwycięstwa sprawiedliwości dziejowej. Rysunek jego przedstawia reprodukcję obrazu S. Żółtowskiego „Forsowanie Odry”, a więc fragment z walk na terenie ówczesnej „Tysiącletniej” Rzeszy.

Formaty znaczków: 25,5 x 45,5 (3 znaczki) i 45,5 x 25,5 mm (1 znaczek). Drukowane będą techniką stalorytniczą. Skrajne pionowe rzędy arkusza znaczków będą miały przywieszki z napisem: „Walka i męczeństwo narodu polskiego w latach 1939—1945”.

Znaczki projektował artysta grafik Stefan Małeck. Ukażą się w nakładach po 4 miliony sztuk każdy znaczek.

em.

ELLE et LUI

DOUAI (na wprost dworca) tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ, DAMSKIEJ I DZIECIĘCEJ

- ▲ NAJNOWSZE MODELE — PIĘKNA KOLEKCJA NA ROK 1964!
- ▲ ELEGANCKIE UBRANIA I SUKNIE ŚLUBNE ORAZ UBIORY DO PIERWSZEJ KOMUNII!
- ▲ CENY PRZYSTEPNE!
- ▲ UDZIELAMY 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:
PLÓTNO NA WSYPY © PUCH I PIERZE © BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ

WYNIKI NASZEGO KONKURSU pt.

„JAKIE OSIĄGNIĘCIA POLSKI LUDOWEJ W OKRESIE MINIONEGO DWUDZIESTOLECIA UWAŻAM ZA NAJWIĘKSZE I DLACZEGO?”

Wielki Konkurs „Tygodnika Polskiego” ogłoszony z okazji jubileuszu XX-lecia Polski Ludowej cieszył się, podobnie jak inne konkursy dużym powodzeniem wśród naszych Czytelników. Napłynęło ogółem 487 odpowiedzi konkursowych wraz z kuponami, z tym, że kilkanaście listów otrzymaliśmy po upływie nadsyłania odpowiedzi konkursowych (zostały one decyzją jury włączone do konkursu).

Był to konkurs bardzo ciekawy, ale i trudny z uwagi na rozległy temat, jakim jest określenie znaczenia wszystkich osiągnięć powojennej Polski bądź tylko wybranie spośród tych osiągnięć najistotniejszych, najważniejszych. Nie tylko uczestnicy konkursu stanęli wobec trudnej decyzji wyboru, ale również członkowie jury, którzy skrupulatnie przeczytali wszystkie prace konkursowe, z których większość liczyła po kilka stron.

Zdecydowaną większość odpowiedzi konkursowych zakwalifikowano w pierwszym czytaniu do nagrodzenia albo wyróżnienia. W drugim czytaniu wzięto pod uwagę szczegółową treść i sposób ujęcia tematu i porównując wszystkie prace wybrano około 50 najlepszych. Teraz należało ustalić, które spośród najlepszych prac wyróżnić pierwszymi nagrodami.

Komu przyznać nagrodę: czy pensjonowanemu górnikowi czy młodemu nauczycielowi, urzędnikowi czy starszej gospodyni domowej, rolnikowi czy uczniowi? Czy nagroda należy się temu, kto w punktach ujął wszystkie zdobycze Polski Ludowej, czy też temu, kto uznał jakąś jedną dziedzinę za coś najbardziej wartościowego w dorobku Polski? Czy nagrodzić tego, kto przytoczył wiele danych i cyfr, czy też tego, kto skreślił kilkanaście słów serdecznych pisanych uczuciem albo dołączył wiersz chwalcący dzieło nowej Polski?

Wierzcie nam, że było to bardzo trudne.

W rezultacie długich narad jury postanowiło przyznać PIERWSZĄ NAGRODĘ za wyjątkowo staranne i obszerne opracowanie oraz sporządzenie dodatkowo poza konkursem dużego albumu wycinków z prasy francuskiej i polskiej o dorobku XX-lecia Polski

panu KAZIMIERZOWI GRABOWSKIEMU z Montesquieu-Volvestre (Hante-Garonne)

Nagroda jest bezpłatny przelot samolotem „Air France” na trasie Paryż — Warszawa i powrót z Kraju samolotem PLL „LOT” na trasie Warszawa — Paryż. Serdecznie gratulujemy!

Nagrody rzeczowe za prace wyróżnione otrzymują (w kolejności alfabetycznej nazwisk):

Stanisław ALIAS — Blagny-par-Carignan (Ardennes), Stanisław BABULA — Houdain (P. de C.), Zofia CIEŚLIK — Alfortville (Seine), Jadwiga CZERNIAWSKA — Paris 13-e, Wincenty DROZAK — Bruay-Thiers (Nord), Barbara HUMBERT — Anould (Vosges), Paweł JACHNA — Saint-Benin (Nord), Kazimierz JAKUBOWSKI — Marles-les-Mines (P. de C.), Thomas KĘDRA — Aulnay-sous-Bois (S. et O.), Antoni KOCIK — Roubaix (Nord), Jerzy LEBOWSKI — Guenange-Grande (Moselle), Nicolas LUBAS — Lacépède (L. et G.), Alina MAJCHER — Douai (Nord), Sophie NOWAK — Loos-en-Gohelle (Nord), Tomasz NOWAK — La Machine (Nièvre), Franciszek NOWORYTA — Trivières (Hainaut), Irena PETIT — Auberwilliers (Seine), Michel-Daniel ROBAKOWSKI — Barlin (P. de C.), Marek RÓŻAŃSKI — Lyon 5-e, Regina WILCZAK — Eidsen (Limbourg).

W następnym numerze „Tygodnika Polskiego” zamieścimy dalszą listę autorów prac wyróżnionych, którym jury przyznało nagrody pocieszenia.

Również począwszy od następnego numeru będziemy publikować ciekawe fragmenty wyróżnionych prac, zasługujących na jak najszersze spopularyzowanie.

Wszystkim uczestnikom Konkursu serdecznie dziękujemy.

DWUDZIESTOLECIE, KOBIETY, STATYSTYKA



Polskie kobiety brały udział przy boku mężczyzn w walkach o wyzwolenie swego Kraju

„Postulsza była, pobożna i przedła” — taki ideał kobiety ukształtowały wieki. I przez wiele stuleci taką tylko rolę wyznaczał jej świat. Dopiero w XIX w. zaczyna się w Europie poważnie mówić o „problemie kobiecym”. Po rewolucji technicznej, która przyniosła rozwój przemysłu, szerokie rzesze kobiet przyszedły do fabryk. Praca zarobkowa stała się dla wielu z nich podstawą bytu. Ale podjęcie pracy zawodowej zrodziło konflikty z mężczyzną, współtowarzyszem pracy. Bronił on dostępu do lepszego warsztatu. I konflikty z mężczyzną — pracodawcą. Taka sytuacja kazała kobietom tworzyć własne organizacje, a w obronie przed wżyskiem równocześnie podjąć walkę o prawo do zdobywania zawodu, do samodzielności, do kształcenia, o odpowiednią pozycję polityczną i społeczną.

W ostatnich dziesiątkach lat dokonał się w wielu krajach wielki przełom — miliony kobiet, upośledzonych dotychczas prawnie i zwyczajowo, uzyskały nareszcie po wieloletniej walce pełne prawa obywatelskie.

Polska kobieca organizacja: Liga Kobiet, założona w sierpniu 1945 roku, liczy obecnie blisko 4 miliony członkiń i prowadzi poradnie prawno-społeczne, poradnie i ośrodki gospodarstwa domowego, kluby itp. Uczestniczy bardzo czynnie w wielu międzynarodowych przedsięwzięciach. Znają ją też w Organizacji Narodów Zjednoczonych — w Komisji Praw Kobiet, której przewodniczącą w bieżącej kadencji jest delegatka polska — Zofia Dembińska.

Praca Ligi ogniskuje się wokół społecznego i kulturalnego wychowania kobiet, dopomożeniu im w pracy zawodowej i w rozwiązaniu problemów opieki nad dzieckiem i rodziną.

W 20 roku istnienia Polski Ludowej warto przedstawić dorobek polskich kobiet w oparciu o bardzo wymowne cyfry z Rocznika Statystycznego z 1963 r.:

● A więc obecnie Kraj zamieszkuje blisko 16 milionów kobiet, niemal o milion więcej niż mężczyzn. Z tego 48,8 proc. kobiet mieszka w miastach, a 51,2 proc. na wsi.

● W Sejmie zasiada 60 kobiet, co stanowi 13 proc. ogólnej liczby posłów. W radach narodowych gmin, miast, powiatów i województw blisko 30 tysięcy kobiet piastuje mandaty radnych.

● W życiu politycznym poprzez przynależność do partii oraz do związków młodzieżowych uczestniczy ponad milion kobiet, do Ligi Obrony Kraju należy prawie ćwierć miliona niewiast, do Towarzystwa Szkoły Świeckiej — 70 tysięcy. W radach robotniczych zakładów produkcyjnych zasiadają 7132 kobiety. Nawet do Polskiego Związku Wędkarskiego należy 788 pań! A do Aeroklubów aż 36 tysięcy.

● Około 7 milionów kobiet jest zamężnych. Największą wśród nich grupę (1.250.000) stanowią panie w wieku 40—49 lat. Po około milionie jest meżatek liczących 25—29 lat, 30—34 lat i 35 do 39. Ale jest też 80 tysięcy zamężnych kobiet liczących sobie od 15 do 19 wiosen.

● W 1962 r. zawarto w Polsce ponad dwa miliony

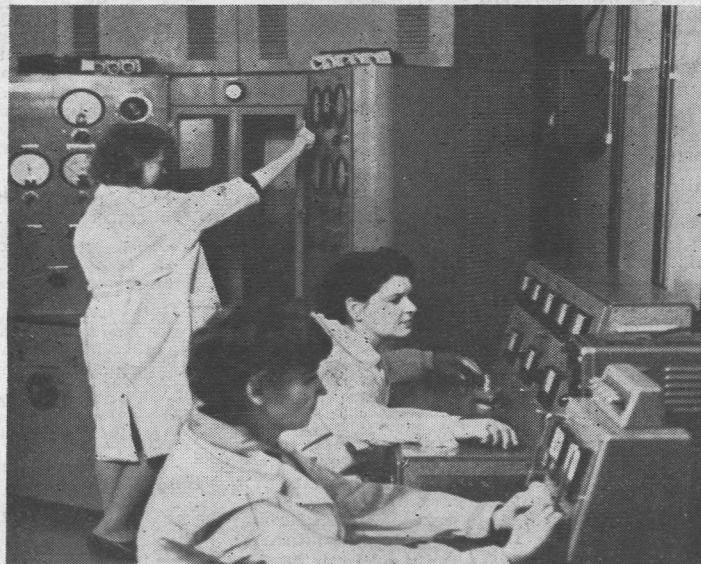
mażeństw, czyli niespełna 8 na każdych tysiąc mieszkańców. Średni wiek kobiet decydujących się na zamążpójście waha się od 22 do 23 lat (przed wojną od 23 do 24 lat).

● Na 100 tysięcy rodzących się dziewczynek aż 345 ma szansę dożyć 100 lat, podczas gdy chłopców tylko 122.

● W 1962 r. ogółem było w Polsce zatrudnionych (poza rolnictwem i leśnictwem) ponad 2,6 miliona kobiet. Na każdych 100 pracujących

przypadało 36 niewiast. Najwięcej kobiet pracuje, mając tam zdecydowaną przewagę nad mężczyznami, w takich działach gospodarki narodowej jak:

handel (na 100 zatrudnionych przypada 60 kobiet); oświata, nauka i kultura (63 na 100); ochrona zdrowia (76), instytucje finansowe i ubezpieczeniowe (64). Są też całe gałęzie przemysłu „opanowane” w zasadzie przez kobiety. W przemyśle odzieżowym np. 73 proc. pracowników stanowią kobiety, w przemyśle włókienniczym 62 proc., w przemyśle porcelanowo-fajansowym oraz w drukar-



Kobiety zajęły odpowiedzialne stanowiska w przemyśle



Mamy ze swymi pociechami na jednym ze skwerów Szczecina

stwie — około połowy; w szkołach podstawowych uczy 114.012 pań (na ogólną liczbę 156.181 nauczycieli); w liceach ogólnokształcących 7.176 (na 13.569 nauczycieli), w szkołach specjalnych dla dzieci trudnych i opóźnionych w rozwoju 2520 (na 3.451).

● W roku akademickim 1962/63 na wyższych uczelniach studiowało 67.271 kobiet (na 123.932). Wśród 12.281 absolwentów było 7.922 kobiety. Interesują się one nawet takimi dziedzinami, które zdawałoby się są typowo męskie.

Między innymi na astronomii studiuje 33 kobiety, na ekonomii politycznej — 86, budownictwie okrętowym — 12, górnictwie — 84, mechanice — 523, mechanizacji rolnictwa — 8, na rybołówstwie — 101.

Na takich kierunkach jak: bibliotekarstwo, biologia, chemia, filologia, geografia, matematyka, psychologia, sztuki piękne — jest więcej studentek niż studentów. Nawet na wyższych szkołach technicznych jest jeden kierunek opanowany przez kobiety — technologia środków spożywczych, a w wyższych szkołach rolniczych: ogrodnictwo i technologia rolna, w wyższych szkołach ekonomicznych — finanse, statystyka, w akademiach medycznych — wszystkie kierunki wykazują znaczną przewagę kobiet.

Tytuł doktora, docenta czy profesora przed kobiecym imieniem i nazwiskiem wydaje się nam rzeczą zwyczajną. Tak zwyczajną, że zapominamy, iż udział kobiet w pracach naukowych i badawczych, ich niezaprzeczone sukcesy na tym polu są sprawą stosunkowo nową. Wiele już o tym pisano i mówiono, wiele miejsca poświęcono kobietom-pionierkom nauki.

Jak wynika z powyższych danych, dzisiejsza kobieta niczym nie przypomina dawnego „ideału” kobiety „postulszej, pobożnej i przedłej”.

D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

POLONIA FRANCUSKA SPIESZYŁA z POMOCĄ

Z inicjatywy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego we Francji rozpoczęto w 1944 roku wśród Polonii zbiórki na Fundusz Odbudowy Polski. W odeszwie PKWN wydanej w listopadzie 1944 r. do Polonii czytamy m.in.

„...Na terenach wyzwolonych tymczasowa władza, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpił bezwzględnie do odbudowy państwowości i gospodarki polskiej. Jeszcze w kraju płonie pożoga wojenna, jeszcze linia frontu biegnie wzdłuż Wisły, a już na każdym skrawku terytorium wyzwolonego uprząta się gruzy, stawia budynki mieszkalne, fabryki, szkoły, szpitale, sierocinice, schroniska.

Cały naród walczący bierze entuzjastyczny udział w dziele odbudowy ojczyzny. Kraj woła i do nas o pomoc. Wołanie to nie pozostanie bez echa. PKWN we Francji wzywa wszystkich do rozpoczęcia wielkiej zbiórki na Fundusz Odbudowy Kraju...”

Apel rzeczywiście nie pozostał bez echa. We wszystkich skupiskach Polonii we Francji rozpoczęła się zbiórka pieniężna, która spotkała się z dużą ofiarnością Rodaków.

Fryzjer
polski

FRANÇOIS
et JACQUELINE

53, rue des Acacias
— PARIS XVII

(na rogu Avenue
Mac — Mahon)

Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

ODZIEŻ DLA PAŃ

PŁASZCZE ■ SUKNIE ■ KOSTIUMY

kupuj tylko w firmie

LA FEMME d'AUJOURD'HUI

Wyspecjalizowany dział dla osób o wielkich rozmiarach

Passage de la Paix
(naprzeciwko stacji)
VALENCIENNES

Tél. 46-44-72

RADIOODBIORNIKI

TELEWIZORY

LODÓWKI

MASZYNY DO PRANIA

i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD et C-ie

16, PLACE DE LA LIBERTE
423, RUE DE LANNON
ROUBAIX (NORD)

Telefony: 73.39.42 73.29.47

WALDEMAR KOTOWICZ

Waldemar Kotowicz, literat z Wrocławia, w świetnej książce pt. „Frontowe drogi”, skreślił swoje wojenne przeżycia w szeregach II Armii Polskiej z walk o Nysę Łużycką. Książka ta doczekała się w Kraju kilku wydań. Drukujemy z niej fragment, w którym autor opisuje szturm polskich żołnierzy i forsowanie Nysy Łużyckiej.

Opowiadanie osnute na tle autentycznych przeżyć żołnierzy z walk o zachodnią granicę Polski

ZOŁNIERZE z nerwowo ściągniętymi bladymi twarzami wpatrują się w moje usta. Czekają rozkazu. A na przedpolu zaporą ogniową huczy wulkanicznym pasmem eksplozji, przesłania rzekę i świat przed nami. Ale my musimy, musimy przejść Nysę! Którędy? Tam, spod osłony krzaków na bagnistej łączce.

— Uwaga! — podnoszę w górę automat. — Pierwsza drużyna kierunkowa! Pobiaryn, wal w te krzaki i na brzeg. Drużyny, skokami marsz... marsz!...

Kilkanaście kroków od brzegu przyduśił nas ogień moździerzy i kaemów. Zalegliśmy na skraju bagienka. Myny wała się jak grad, chlają jak białym w twarze. Dłońmi zgarniamy szlam przed sobą, tulimy głowy do tych śmiesznych osłon, wczłujemy się do świeżych gorących jeszcze lei, które szybko wypełnia woda. Przez trzask wybuchów i gwizd odłamków sączy się rozdzierający skowyt:

— Bracia, ratujcie... bracia...

Na łączce między nami a rzeką leży młodzieńki saper. Płaszcz w strzępach, bordowe od krwi spodnie załamane wkleśnięciem powyżej kolan, wykręcone kikuty nóg...

— Bracia... O Jezu, bracia... ratujcie... — wyciąga do nas kredowe, umazane błotem dłoń. Któryś z chłopców skacze ku niemu, związa się wpół kroku, nieruchomieje...

— Poczekał, synu, wytrzymaj jeszcze trochę, zaraz wezmą cię sanitariusze!... — wołam.

Klniemy beznamiętnie, próbując nie patrzeć na umierającego sapersa. Skwierczyński modli się głośno.

Z tyłu niespodziewanie bliski wyraźny krzyk Drosika:

— Waldemar! Czemuś zaległ, do cholery... Przeskocz zapórę ogniową... Forsuj wpław! Nacieraj! Nacieraj... bo ci w łeb strzela... — szarpie się rozpaczliwą prośbą, jakby ze łzami.

Oglądam się. Nie widzę Drosika, lecz w krzakach za nami dostrzegam rozpląszone sylwetki przycząonych żołnierzy kompanii. Więc Drosik podciągnął już resztę plutonów do forsowania... Jeżeli w ciągu kilkunastu minut nie przejdę rzeki, nie zduszę najbliższych kaemów i gniazd moździerzy, wytluką nas tu Niemcy wszystkich do nogi.

„Forsuj wpław!” Fizylierzy może przejdą, ale plutony wspierające ze swoim ciężkim sprzętem? Tu mi ludzi wylubią, tam ich prąd zniesie, utoną. Przecież nie zastąpię sobą chłopców przed tymi cholernymi granatami, nie przeniosę ich na rękach... Przed nami Nysa, bystra, wzburzona wybuchami, niedostępna... Lecz tam w bryzgach wody miga parę rogatywek, czuje się ramiona szarpia blyszczącą nić stalowej liny. To Ludwik z saperami buduje prowizoryczną przeprawę. Widać kaprała z cekaemem, zgarbioną w wodzie postać drugiego sapersa dźwigającego podstawę. Zakryła ich fontanna wybuchu, mignął but nabitą gwoździami, poszedł z prądem saper z podstawą maksyma. Chowam głowę, bo gwizd bliski, krótki i trzask straszliwy... Trzepnęło coś w plecy nad pasem, drętwieje na moment wszystko pod zębami... Odlamek, cholera, czuję, jak koszlusia nasiąka krwią. Otrząsam się z błota i słyszę głos gońca:

— ...w torbę pan dostał... o jaka dziura, papiery porwało...

Przeciągły krzyk głuszy jego słowa:

— Łobie nogi mi urwało... O Jezu, moje nogi... — To wyje Skwierczyński. Uniósł się na łokciach, usta otwarte, nieprzytomnie ze strachu czy bólu oczy. Majta przy tym „urwanymi” nogami. Leżał obok w maleńkim leju, głową w dół, z tyłkiem na wierzchu jak kopuła bunkra. Odlamek trzepnął go widać po pośladkach, gdyż płaszcz rozdarł w tym miejscu. Stracił chwilowo czucie w nogach.

— Przekaż erkaem drużynowemu i cofnij się na punkt opatrunkowy — mówię głośno.

Skwierczyński zrzuca tylko z siebie torby z magazynkami, zrywa się i sady na ukos przez szpilowaną kulami łączkę, przewraca się od bliskiego wybuchu, wstaje i pędzi dalej, do okopu.

Obok nabrzeżnej olchy skulony saper macha niecierpliwie dłońmi. Po tamtej stronie, wprost z wody, jazgoce cekaem kaprała, Ludwik wbiła pal, kotwicz line.

— Uwaga! — krzyczę wzdłuż tyraliery. — Kaemy ognia! Pierwsza drużyna... — forsować!

Pobiaryn podrywa swych ludzi, skaczą do przodu, padają, zalegli, przed nimi fontanny błota, ściana ognia... trzask... gwizd... piekło nie do przebycia. Ludzie przylgnęli do ziemi, wtulają głowy między kępy trawy...

— Druga drużyna... naprzód! — krzyczę.

Kapral Sereda chwytając erkaem Skwierczyńskiego, szarpnięciem sprawdza dysk.

— Druga drużyna! Naprzód!

Chłopcy podczołgują się niezdarnie do niego, wciskają się po paru do jednego leja, nikt się nie poderwał. Goniec dygoce przyciśnięty do moich nóg, ci z pierwszej drużyny pełzną tyłem jak raki, już Pobiaryn chrypi mi nad uchem:

BYŁO TO NAD NYSĄ

— Zginie, ojczulku... nie przejdzie... — i skowyt umierającego sapersa stapia resztki żołnierskiej odwagi:

— Bracia... dobijcie mnie... O Jezu, bracia, dobijcie...

Wkoło pozielenia twarze moich ludzi, rozpaczliwe, błagalne oczy jak krzyk wyrzutu: rób coś, ratuj nas!

O Boże, pół życia za chwilę, w której nie byłoby się dowódca! Lecz chłopcy sami nie pójdą do przodu, zbili się w gromadki, jakby szukając towarzyszy śmierci, kilku przytuliła się do mnie, goniec wciska głowę pod moją pelerynę. Czort z regulaminem, tu trzeba jak w partyzantce: „Ech, raz rodyła maty, raz trzeba pomeraty”. Zrzucam z ramion pelerynę, podrywam się nagle:

— Za mną!... Za mną!... — jak echo krzyk drużynowych, zerwany trzaskiem granatów.

Biegne skacząc przez leje, po kępach, zapadając w bagno, strzelam na ślepo w dym przeciwległego brzegu. Słyszę jeszcze głos komendy Zarczyńskiego, stukot jego maksymów i huk wspierających nas granatników. Już brzeg, już saper przyklejony do ziemi pod olchą krzyczy coś wskazując na linę... Rzut oka do tyłu: Idą chłopcy! Idą jak burza, grzmia ogniem automatów; Sereda tu za mną z erkaemem pod pachą na pasie, wali seriami i goniec z granatem w zębach... Wskakuję do wody, ręką chwytam się liny, prąd uderza, spycha, owija płaszcz wokół nóg. Woda zimna, zbałała od kaemów, sfaldowana wybuchami, sięga ramion, ciężka lodowatą falą wlewa się za kołnierza. Chłopcy suną gęsiego, tylko głowy i dionie nad liną...

— Szybciej, szybciej! — kiwam automatem. Niemiecki brzeg mający poszarpany w dymnej zasłonie rozblyskaney wybuchami. To czołgi na zbrocz strzelają ogniem prostym, wspomagając grupy szturmowe. Jeszcze dwadzieścia metrów, jeszcze dziesięć... z tyłu ktoś krzyknął, drgnęła lina, raz drugi, znów jęk, bulgotanie. Prąd porywa rannych... — Szybciej, szybciej!...

Oślizłe kamienie pod stopami, płynące trupy, chyba tych, co forsują w górę rzeki, jakby chwytają za nogi, szlam paraliżuje, wciąga z powrotem...

Na brzegu do połowy w wodzie leży Ludwik jak omulony pień drzewa, ciężarem ciała wzmocnia pal z zakotwiczoną liną. W skrwawionej, wysuniętej do przodu ręce trzyma jeszcze pistolet. Obok, na taśmach po wystrzelanej amunicji, twarz kaprała skrzywiona w śmiertelnym grymasie, cekaem bez podstawy dymi rozgrzaną chłodnicą...

Zdyszani, prychający ludzie wyrwywają się z wody, przypadają do miniaturowych osłon na brzegu. Liczę ich wzrokiem... Boże, jak mało!

— W tyralierę! Granaty w dłoń! Naprzód! Naprzód! — Sadyśmy ogromnymi krokami, ociekające wodą płaszcze cięża jak ołowiane, kolczaste druty chwytają za poły, pętają nogi, płomienie kaemów przed oczami...

— Granatami, chłopcy! Szturm! Szturm! Naprzód!

Fala wybuchów gasi kaemy, przeciągłe „hurra!” matowo odbija się o uszy, grzechoczą huraganowym ogniem automaty. Z krzykiem, nie słysząc swoich głosów, wskakujemy do niemieckich okopów.

W porozwalanych stanowiskach stłamszone trupy hitlerowców, ranni przywarli nieruchomo we wnękach, niezdarnie unieśli dionie, skamłającym wzrokiem hipnotyzują nam lufy. Kozły omotane kolczastym drutem zagradzają przejścia. Lufami automatów wyrzucamy je na wierzch. Granatami oczyszczamy drogę przed sobą, skacząc od razu w dym od załomu do załomu okopu, przemy na przód. Rozbudowane daleko w głąb pozycji, kryjące z głową ludzi, oszalowane wikliną rowy, stanowiska, schrony urządzone jak bombonierki, niektóre tylko zdewastowane ogniem artylerii, mijanki, szyjki ciągną się w nieskończoność... Ale gdzie reszta ich załogi? Aha, uciekają przed nami płatnina rowów, zawalając przejścia kozłami, kryją się w stanowiskach jak szczerzy.

— Dusić ich granatami, chłopcy... i naprzód, naprzód! Pobiaryn, bierz się w lewo, kierunek na wieś! — wołam.

Paru żołnierzy chce wyskoczyć na powierzchnię, kryją się szybko z powrotem. Niemieckie kaemy jazgocą gdzieś z boków i z przodu.

— Nie wylazić, bo skoszą!... — ostrzega krzykiem Brackowski i rzuca się w boczny korytarz, gdzie strzały, krzyk, szamotanina. Już i z przodu wybuchy i jazgot pepeszy, nawoływania. Wykurzają chłopcy szkopów...

— Ale wieja sukinsyny, wszystko zostawili. O... ile tu konserw, papierosów, koce... Panie poruczniku, tam chłopcy znaleźli radio — woła biegnący za mną goniec i daje nura do jakiejś ziemianki.

— Nie rozlać się po zakamarkach, psiakrew! Naprzód, naprzód!

Lecz w labiryncie pozalanywanych krętych rowów, w stanowiskach, schronach, ziemiankach pluton rozproszył się, nie wiadomo kiedy. Z prawa brzmiało: „hurra!” — to sąsiednie grupy szturmowe atakowały na swych odcinkach. Wyjrzałem ostrożnie na powierzchnię. Przed nami blisko już wieś, bardziej na prawo dachy i wieże Rothenburga błyszczące w porannym słońcu. Za nami, za rzeką, biegnące tyraliery piechoty dźwigają trawy do przeprawy. Konie o rozwianych grzywach klusem włoką belki na budowany już most, rzeką suną łodzie. Czołg, ugrzęzły nosem w wodzie, sterczy nad brzegiem zadartym w górę tyłem. Cały ich rząd wyjeżdża z lasu na przeprawę.

— Żeby prędzej zdobyć tę wieś, tam odpoczniemy — pomyślałem. — Trzeba pognać chłopaków... Ale gdzie oni, u licha? Ze wszystkich stron krzyki, wybuchy ręcznych granatów... Z gotowym do strzału automatem ruszyłem przed siebie. W bok biegały szyjki, wejścia do ziemianek. Tędy już chyba chłopcy przechodzili, więc dlaczego ten kozioł z drutu sterczy jeszcze na drodze — zastanowiłem się w pewnej chwili, czując niepokojące osamotnienie.

Sam nie dałbym rady go wyrzucić. Trzeba było przeskoczyć. Przerzucając automat na plecy, syknąłem z bólu. Odlamek granatu, którym dostałem przed forsowaniem, kłuł nielitościwie. Chwyciłem rękami za wiklinowe burty okopu, podciągnąłem się w górę, skoczyłem. Poły płaszcza zostały na kolcach. Klnąc odczepiałem je szybko. Obok było jakieś wąskie przejście, nie zwróciłem na nie uwagi. Nagle w głębi tej szyjki trzasnęła seria, ktoś krzyknął: „Hände hoch!” Zakotłowało się, zrobiłem zwrot sięgając jednocześnie po automat i twarzą w twarz zderzyłem się z hitlerowcem. Nie zdążyłem już uczynić jakiegokolwiek ruchu, gdy rozczapierzone jak szpony palce chwyciły mnie za gardło. Szarpnąłem się, chciałem skoczyć w tył, kolczasty kozioł zakłuł w plecy. Rów był wąski. Niemiec przyciskał mnie całym swoim ciałem, lecz nie mógł dobrze zdusić, cofnąłem podbródek. Za pasem miałem pistolet bez futerału, sięgnąłem ręką, palcami wyczuwałem chropowatość kolby. Lecz sprzączka pasa hitlerowca prasowała mi, niemal miażdżyła dłoń. Drań był wyższy ode mnie o głowę, w barach jak niedźwiedź. Mocowaliśmy się długi jak wieczność chwilę, aż przed oczami zamigotały czarne płatki roztopiając srebrne błyskawice na kołnierzu mego przeciwnika. Jakimś skurczem ciała szarpnąłem się jeszcze raz i mgła przysłoniła mi wzrok. Nagle ucisk esesmana zwiotczał, a on jakoś miękko zaczął opierać się na mnie. Pojaśniało mi w oczach, odepchnąłem go ręką, upadł na kolana, bezwładnie stuknął głową o burty okopu.

— O rany, pan porucznik! Chłopaki, do mnie! Porucznik ranny...

Edek, mój kochany goniec, stał naprzeciwko z zakrwawionym nożem w ręku, automatem pod pachą i otwartymi z przerażenia ustami.

Ręce esesmana w szybkich drgawkach chwytają mnie za nogi. Wstrząsnąłem się jak od dotknięcia płaza, odchyliłem w tył i wyszarpnąłem pistolet z za pasa. Nie patrząc naciskałem spust...

— Panie poruczniku, szkoda naboju, on już gotów — Brackowski zjawił się tu za gońcem, dalej widniały rogatywki kilku fizylierów.

— Ale skąd się on tutaj znalazł? — wskazał na trupa esesmana.

— Abo wyście poszli inną drogą, mijanką — piał zdenerwowany goniec. — A ja polazłem tu do ziemianki, a stamtąd przez takie wyjście do stanowiska. Patrzę, a tam dwóch esesmanów z kaemu pruje na rzekę. Pociągnąłem po nich serią, jeden się zwałił, a drugi w nogi. Krzyczę za nim: „Hände hoch!”, ale zwałił sukinsyn. Więc skradam się po mały jego śladem, aż tu patrzę, stoi tyłem do mnie i dusi kogoś z naszych, bo płaszcz było widać. Żeby nie ranić swojego, dziobnąłem go finką w zębra... — spojrzął na mnie i krzyknął: — Chłopaki, kto ma wodę?

— Nic, nic, zdusił mnie drań trochę, miał widać wprawę — szepnąłem z trudem przykrywając sline i oparłem się o wiklinę. — Czesiu, zbierz pluton... wychodzić na powierzchnię. Nacieramy na wieś...

Potężne „hurra” zagrzmiało od rzeki. Trzasnęły wystrzały. Edek był już na przedpiersiu.

— Panie poruczniku, o rany, niech pan patrzy! — zerwał czapkę z głowy. Ciężko wywindowałem się nad okop.

Za nami, na brzegu Nysy, dziesiątki żołnierskich rąk wznosiły wysoki maszt z białoczerwona flagą. Pierwszy po wiekach słup graniczny nad Nysą. Zapomniałem o wszystkim. Poderwaliśmy w górę automaty. Salwami, żołnierskim pozdrowieniem, witaliśmy powrót Dolnego Śląska do Macierzy.

Z DZIEJÓW DWUDZIESTOLECIA (IV)



Już w roku 1948 nastąpiło w Gdańsku wodowanie pierwszego pełnomorskiego statku zbudowanego całkowicie przez polskich konstruktorów i robotników

GENERALNYM ZAŁOŻENIEM PLANU TRZYLETNIEGO (o czym pisaliśmy w poprzednim odcinku) było podniesienie poziomu życiowego mas pracujących powyżej stanu osiągniętego pod koniec okresu międzywojennego, w 1938 r. Kładąc nacisk na konsumpcję indywidualną, zamierzano zarazem rozpocząć przekształcenie Polski z kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolny. Wymagało to oczywiście znacznego wysiłku całego społeczeństwa.

Już w roku 1947 zanotowano wiele sukcesów przede wszystkim dzięki wytrwałości i rzetelnej pracy robotników. 30 kwietnia został zbudowany pierwszy traktor „Ursus”, 28 lipca przemysł węglowy wydobył 100-milionową tonę węgla kamiennego, od momentu objęcia kopalń po wyzwoleniu Kraju. Wydobycie węgla wzrosło w porównaniu z rokiem 1946 o jedną czwartą, produkcja stali o jedną trzecią, produkcja obrabiarek o blisko dwie trzecie, tkanin bawełnianych — o jedną trzecią, tkanin wełnianych o połowę.

W czerwcu 1947 roku przemysł polski przekroczył przedwojenny poziom produkcji. Upaństwowione fabryki zaczęły dawać coraz więcej produkcji na rynek, zaopatrywać w potrzebne towary ogół społeczeństwa a przede wszystkim wieś polską. Wzrost zaopatrzenia wsi w wyroby przemysłowe stworzył lepsze warunki dla rozwoju gospodarki rolnej. Wieś zaczęła likwidować odłogi, wzrosło pogłowie trzody chlewnej, bydła i koni, katastrofalnie wytrzebione przez okupanta. W porównaniu z rokiem 1945 produkcja mięsa w roku 1947 wzrosła prawie trzykrotnie, a tuszczów zwierzęcych — czterokrotnie.



Rok 1947 był pierwszym rokiem masowego rozwoju współzawodnictwa pracy, ruchu przodowników pracy. 27 lipca reemigrant z Francji, reżecz z kopalni „Jadwiga” w Zabrzu, **Wincenty Pstrowski**, rzucił wezwanie towarzyszom górnikom,

aby współzawodniczyli z nim w wykonaniu i przekroczeniu miesięcznych zadań wydobycia węgla. Pstrowski w czerwcu i lipcu wykonał po dwie normy miesięcznie, a w następnych miesiącach zaczął wykonywać po trzy i więcej norm przypadających na jednego górnika. Robotnicy zdawali sobie sprawę z odpowiedzialnych zadań wobec narodu i konieczności maksymalnego wysiłku dla przyspieszenia odbudowy Kraju. Już w sierpniu 1947 roku współzawodnictwo pracy objęło setki górników. Do końca roku liczba współzawodniczących sięgała już tysięcy. 8 października przystąpili do współzawodnictwa pracy pierwsi w przemyśle metalowym robotnicy zakładów „Ursus”. Sprawa była niebagatelna: produkować jak najszybciej i jak najwięcej traktorów i maszyn dla rolnictwa.

W kwietniu na ziemiach odzyskanych zamieszkiwało już około 5 milionów Polaków. 16 listopada rozpoczęła

pracę druga pod względem mocy w Polsce radiostacja Polskiego Radia we Wrocławiu.

W 1947 r. panowały niepomyślne warunki klimatyczne. Zimą 1946/47 wymarża poważna część ozimzin. Wiosną kraj nawiedziły katastrofalne powodzie, a latem posucha. W rezultacie zbiory były słabsze i tylko bardzo znaczne powiększenie powierzchni zasiewów sprawiło, że ogólny zbiór był większy od planów roku 1946. Nie uniknięto spekulacji towarami żywnościowymi. Sytuację aprowizacyjną Kraju pogorszył fakt, iż wstrzymano dla Polski dostawy tzw. UNRRA, które bogate kraje koalicji antyhitlerowskiej przyznały w pierwszych powojennych latach krajom szczególnie zniszczonym przez wojnę i okupację hitlerowską. Polska odniosła korzyść z tej pomocy, jednak nie w stopniu odpowiadającym proporcji zniszczeń i potrzeb w stosunku do sytuacji innych krajów.

Naród polski skorzystał z uprawnień wynikających z Układu o Przyjaźni, Powojennej Pomocy i Współpracy Gospodarczej, zawartego z ZSRR 21 kwietnia 1945 r., podpisując szereg umów i porozumień, m.in. w sprawie między Polską i ZSRR porozumienie w sprawie pożyczki w złocie dla Polski w sumie blisko 30 milionów dolarów. Wiosną 1947 roku ZSRR dostarczył Polsce pół miliona ton zboża na zasiew. Dzięki temu m.in. zażegnano kryzys aprowizacyjny.

Po wydaniu przez Sejm w dniu 3 lipca ustawy o odbudowie miasta stołecznego Warszawy podjęto gigantyczny wysiłek budowlany. Powstały pierwsze śmiałe plany urbanistyczne, powołano specjalny Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. 22 lipca 1947 roku otwarty został most kolejowy w Warszawie. 6 września tegoż roku Warszawa znów stała się największym miastem Polski, osiągając 556.402 mieszkańców (do tej chwili pierwszym miastem była Łódź z 555.326 mieszkańców).

W tym roku dochodzi jeszcze do starć politycznych i jawnie reakcyjnych wystąpień niektórych polityków, ukrywających się pod szyldem ludowców i sprzeciwiających się nadal zmianom ustrojowym i reformom społeczno-gospodarczym dokonywanym w Polsce. Pozbawieni szerszego poparcia, bądź rezygnują z działalności politycznej, bądź uchodzą poza granice Kraju, prowadząc jeszcze jakiś czas akcję wymierzoną przeciw rządowi polskiemu.

ROK 1948 PRZYNIÓSŁ nowe sukcesy na froncie odbudowy. Wzmogło się tempo pracy. Sejm uchwalił ustawę o powszechnym obowiązku „Służby Polsce” dla młodzieży, zapewniając jej tym samym możliwość zdobycia zawodu i zatrudnienia w odbudowywanych i nowo wznoszonych zakładach pracy. Do lutego 53 tysiące zagród wiejskich uzyskało światło elektryczne, podjęto wielką akcję budowy nowych linii wysokiego napięcia i stacji transformatorowych. Liczba członków Związków Zawodowych wzrosła w kwietniu do 3.023.000 osób. W ramach przebudowy Warszawy w kwietniu rozpoczęto początkowe prace przy budowie trasy W-Z wraz

1947 - 1948 - 1949

W początku roku 1947 ustabilizowała się władza ludowa w Polsce, a tym samym ogólna sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Kraju. Pozwoliło to na nadanie szerszego rozmachu realizacji uchwalonego przez Krajową Radę Narodową trzyletniego planu odbudowy.

Po zwycięstwie bloku partii demokratycznych w wyborach 19 stycznia 1947 r. zniknął ostatecznie element tymczasowości. Ustawa amnestyjna nowego Sejmu z 5 lutego 1947 roku rozładowała utrzymujące się wewnętrzne napięcie wobec dobrowolnego ujawnienia się resztek polskiego zbrojnego podziemia. Do kwietnia tego ro-

ku na podstawie amnestii zwolniono z więzień i aresztów 20 tysięcy ludzi, a dalszych 20 tysięcy uregulowało swój stosunek do państwa, zrywając z konspiracyjną przeszłością i opozycją wobec władz Polski Ludowej i przystępując razem z całym społeczeństwem do pracy przy odbudowie ojczyzny. Tylko nieliczne już niedobitki band reakcyjnych pozbawione teraz jakiegokolwiek poparcia i pozorów ruchu politycznego, weszły na drogę rabunku i rozboju. Zostały one w ciągu kilku następnych miesięcy zlikwidowane, bądź rozproszone. Oczyszczono również tereny południowo-wschodnie z fałszywostwo podziemia ukraińskiego.

z tunelem pod placem Zamkowym. Na warszawskim osiedlu Mariensztat stanęły do pracy pierwsze trójki murarskie pracując nowym, wysoko wydajnym systemem. W lipcu w czwartą rocznicę odzyskania niepodległości otwarto we Wrocławiu wielką wystawę Ziemi Odzyskanych demonstrującą osiągnięcia polskiej obecności i gospodarności na terenach przywróconych Macierzy.

W sierpniu w auli Uniwersytetu Wrocławskiego odbył się Światowy Kongres Intellektualistów z udziałem 500 delegatów z całego świata. Zainicjował on wielki ruch w obronie światowego pokoju. Rozpętanie hysterii wojennej i poważny kryzys międzynarodowy w połowie 1948 roku zapoczątkowały okres zwany „zimną wojną”, co spowodowało wiele ujemnych skutków gospodarczych i politycznych, zwłaszcza dla krajów słabo rozwiniętych, również dla Polski. Sprzyjało to wystąpieniu na arenie międzynarodowej tendencji awanturniczych, a w Niemczech — rozszereżeniu terytorialnych i odwetowych skierowanych głównie przeciw Polsce.

W 1948 r. kończy się okres zwany w Polsce „wędrownką ludów”. W latach 1944—1948 ogółem repatriowało się i reemigrowało do Polski z Zachodu 1.466.460 osób, najwięcej z terytorium Niemiec, bo aż 349.487 osób. Z ZSRR do Polski wróciło 1.503.263 osób. Do ZSRR wyjechało 518.219. Również w tym czasie opuściło Polskę 2.213.626 Niemców.

W rozwoju gospodarczym Polska w 1948 roku przekroczyła w dziedzinie przemysłu poziom przedwojenny o 40 procent. W listopadzie spłynął na wodę pierwszy polski statek zbudowany całkowicie w Kraju — s/s „Soldek”. Było to jedno z największych ówczesnych osiągnięć Polski. Produkcja rolno osiągnęła 122 proc. produkcji przedwojennej. Zwiększył się stan inwentarza żywego, chociaż jeszcze nie dorównał stanowi sprzed wojny.

Liczba dzieci w przedszkolach wzrosła dwukrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym. Liczba młodzieży objętej nauką wzrosła z 63 na 100 w 1938 r., do 75 na 100 w 1948 r., liczba studentów wzrosła z 51 tys. do 108 tys., poradni dla matki i dziecka z 2.245 w 1938 r. wzrosła do 5.550 w 1948 r., a ilość ubezpieczonych z 130 tys. w 1938 r. do 4 milionów w 1948 r.

W końcu roku odbył się Kongres zjednoczeniowy Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, w którego wyniku powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Na Kongresie wysunięto główne założenia nowego planu gospodarczego na okres 6 lat — planu rozbudowy przemysłowej potęgi Polski w latach 1950—1956.

OTO TABELA OBRAZUJĄCA OGROMNY KROK NAPRZÓD POLSKI W WYNIKU REALIZACJI PLANU TRZYLETNIEGO:

Produkcja	jednostki	Średnia 1933—1937	1949
Przemysł			
Węgiel kamienny	miliony ton	38,1	74
Energia elektr.	miliardy KWH	3,9	8,3
Stal	miliony ton	1,4	2,3
Nawozy sztuczne	miliony ton	0,5	0,9
Tkaniny bawełn.	miliony metrów	325	406
Tkaniny wełn.	miliony metrów	37	50
Cukier	tysiące ton	506	745
Lokomotywy	sztuki	28	228
Wagony towar.	sztuki	600	16100
Rolnictwo			
Zbiory zbóż	miliony ton	12,5	11,9
zbiory ziemniaków	miliony ton	34	30,9
Pogłowie koni	miliony sztuk	3,9	2,7
Pogłowie bydła	miliony sztuk	10,6	7,1
Pogłowie trzody chlewnej	miliony sztuk	7,5	6,1
Traktory	tysiące sztuk	—	22,5

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

LISTY Józefa Grzybka

Niech żyje Polska!

PANIE REDAKTORZE!

Tak się, Panie Redaktorze, tak się, Drodzy moi, pisało te „listy” o sprawach ważnych i blahych, o sprawach smutnych i o radościach, o „wszystkich naszych dziennych sprawach” — aż nadszedł ten oto moment, w którym zabieram się do napisania „Listu” wyjątkowego, „Listu” na ten wyjątkowy dzień, jakim w dwudziestoletniej w tym roku Polsce, będzie Dwudziesty Drugi Lipca.

Tyle rzeczy, tyle myśli chciałoby się wyrazić, wypowiedzieć, napisać! Ach, najprościej byłoby, gdyby tak można było po prostu zaofiarować Polsce w tym dniu olbrzymi bukiet białych i czerwonych goździków, powiedzieć Jej: „Na Twoje urodziny, najdroższa Ojczyzno...” Ba, ale takie rzeczy możliwe są tylko w świecie przemożni.

Gdybym był ekonomistą, uczona moja wypowiedź na 22 Lipca Dwudziestolecia brzmiałaby pewnie mniej więcej tak:

„Spójrzmy w przeszłość, na początki Polski Ludowej i jeszcze dalej spójrzmy, na tamto, na międzywojenne dwudziestolecie. Dokonajmy porównań. Oddajmy głos faktom. Fakty mówią, że: przed 1939 r. na 1 mieszkańca produkcja przemysłowa Polski stanowiła 18 proc. przeciętnej Anglii, Francji, Włoch i Niemiec, zaś na 1 mieszkańca Polski w 1963 r. produkcja przemysłowa stanowiła ponad 60 proc. przeciętnej produkcji Anglii, Francji, Włoch i Niemiec zachodnich. Mówią fakty: w latach przedwojennych Polska była krajem zacofanym, eksploatowanym przez „obcy” kapitał (kapitałisci zagraniczni wywozili co rok około 100 milionów dolarów), gospodarka nie rozwijała się, na wsi panowała nędza i przeludnienie (w roku 1937 liczbę zbędnej ludności na wsi oceniano na około 5 milionów osób; bezrobotni w miastach oraz ludzie zbędni na wsi, stanowili ponad 30 proc. ogółu ludności). Potem przyszyła wojna i okupacja hitlerowska, zniszczyły 38 proc. majątku narodowego Polski, wymordowano 6 milionów mieszkańców.”

Gdybym był ekonomistą, powiedziałbym:

„O dzisiejszej Polsce Ludowej, której dziś obchodzimy dwudziestą rocznicę istnienia, o tej nowej Polsce fakty mówią, że zwiększyła Ona dziesięciokrotnie swoją produkcję przemysłową, że wzrosła produkcja Jej rolnictwa, że zmieniło się oblicze wsi. Ze przekształciła się Ona w nowoczesny kraj przemysłowo-rolniczy.”

Ale nie jestem ekonomistą. Nie mnie wprawiać w ruch statystyczne porównania, nie mnie tłumaczyć język cyfr — od tego są przecież specjaliści.

Jakże więc wyrazić to wszystko, co przepływa przez moją świadomość, przez moje emigranckie serce, kiedy myślę — oto znowu mamy 22 Lipca, Polska Ludowa ma dwadzieścia lat.

Gdybym był poetą, takim jak na przykład Władysław Broniewski, napisałbym wiersz... Gdybym...

Najlepiej będzie, jeśli nie będę na nikim się wzorował, jeśli wypowiem się jako po prostu Józef Grzybek z Nordu, emerytowany górnik, emigrant.

Jako emigrant, jako Polak żyjący we Francji, chciałbym z okazji tego wielkiego święta, jakim będzie 22 Lipca 1964

roku — przede wszystkim złożyć naszej Ojczyźnie życzenia wszystkiego, ale to naprawdę wszystkiego najlepszego. A pod tymi życzeniami dopisać taki oto tekst:

Drodzy bracia, drodzy Rodacy, którzy żyjecie w Kraju, wiedźcie, bądźcie przekonani, że choć od lat żyjemy za granicą, że choć niejednemu z nas „język ojców stwardł” to jednak kochamy Polskę, bardzo, bardzo. Całym sercem jesteśmy z Wami. Dumni jesteśmy z Waszych trudów, dumni jesteśmy z Waszej młodości, z dumą mówimy naszym przyjacielom Francuzom o Waszej ofiarnej pracy, o tym, co zbudowaliście, co zdołaliście w minionym dwudziestoleciu osiągnąć. Sprawiliście, że nasze dzieci i wnuki mogą się dziś szczerzyć swym polskim pochodzeniem. My, kiedy przyjechalibyśmy do Francji, musielibyśmy tłumaczyć Francuzom, jak to się dzieje, że Polska jest taka biedna; dziś nasze dzieci muszą tłumaczyć swoim francuskim rówieśnikom, jak to się dzieje, że o Polsce jest w świecie coraz głośniejsze. Wasza zasługa! Jesteśmy Wam za to ogromnie, ogromnie wdzięczni.

Zyjemy od lat we Francji, która stała się drugą naszą ojczyzną, ale pamiętamy o Was, nie zapominamy o Polsce. Staramy się tutaj wiedzieć o Waszym życiu jak najczęściej, martwimy się, kiedy macie kłopoty, cieszymy się razem z Wami, kiedy dowiadujemy się, że zbudowaliście nową szkołę, nowy zakład przemysłowy, kiedy gazety informują, że polscy ar-

tyści odnieśli w Paryżu sukces, razem z Wami wołamy o definitywne zatwierdzenie przez wszystkie mocarstwa granicy na Odrze i Nysie, razem z Wami pragniemy dla Polski, dla Francji, dla świata — pokoju.

22 Lipca będzie w Kraju wielkim świętem. Będą pochody, zabawy, z rana wszyscy, we wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach, w zadymlonym słońcu Śląska, na odzyskanych i zagospodarowanych Ziemiach Zachodnich, we Wrocławiu, w Krakowie, w Warszawie — zaśpiewacie „Jeszcze Polska nie zginęła”. Potem będziemy oglądać to wszystko na zdjęciach w gazetach. I wtedy niejednemu z nas przypomną się słowa Władysława Broniewskiego, ten fragment napisanego zaraz po wojnie „Mostu Poniatowskiego” „...lecz nie zginęła, nigdy nie zginie, my ją dźwigniemy — sami!” I niejeden górnik z Nordu westchnie wtedy, niejeden z nas powie: „Zmieniło się, skończyła się ta polska bieda. Polska rośnie...” Ze łzami w oczach.

Ze łzami w oczach dlatego, że Polska rośnie nie tylko tam u Was w Kraju, ale także i tutaj wśród nas, w naszych domach, w naszych emigranckich sercach.

Z okazji Dwudziestolecia życzymy Wam „sto lat”. I razem z Wami wołamy z Nordu, z Paryża, z Lyonu: Niech żyje Polska!

JÓZEF GRZYBEK
z Nordu

GÓRNIK z EVIN-MALMAISON — gospodarzem Boguszowa

U stóp góry Chełmiec rozsiadło się najwyżej położone (590 m npm) miasto Dolnego Śląska — malowniczo Boguszów. Łączy je z szerokim światem linia kolejowa Jelenia Góra-Wrocław oraz sieć autobusów i stała komunikacja z sąsiednim Wałbrzychem. Do tego właśnie miasta w 1946 r. przyjechał z Francji po wielu latach spędzonych na emigracji Ryszard Kąsek. Dziś jest on gospodarzem miasta — przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej. Być może niejeden z naszych Czytelników rozpozna ze zdjęcia, które zamieszczamy obok, swego kolegę z kopalni w Evin-Malmaison.



RYSZARD KĄSEK, obecnie 58-letni mężczyzna, już jako 14-letni chłopiec rozpoczął pracę w kopalniach śląskich. Pamięta powstania śląskie, w których brał czynny udział. Później, prawie 20 lat (od 1927 r. do 1946 r.) spędził na emigracji we Francji. Mieszkał w osiedlu górniczym Evin-Malmaison na Nordzie,

a po strajkach, gdy został bez pracy, szukał zajęcia w Belgii, jednak bez powodzenia. Wrócił więc znów do Francji. Znany był w polskich stowarzyszeniach kulturalnych, grał na mandolinie, uczył synów polskich piosenek. W czasie wojny walczył z hitlerowcami we francuskim ruchu oporu.

Dziś po 17 latach spędzonych w Kraju, trudno uwierzyć, że kiedyś przed laty lekarz, oglądając zdjęcie rentgenowskie klatki piersiowej, kiwał głową i mówił: „Zaawansowana pylica. Trzeba na siebie uważać. Dużo wypoczynku, spokojne życie”. Pan Kąsek nie pamięta prawie tych ostrzeżeń. Wygląda młodo, zdrowo, ma opaloną czerstwą twarz. Pracuje z zapalem. Jest potrzebny. Radzi ludziom, pomaga. W 1960 r. odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wolne chwile spędza na ulubionej działce w otoczeniu ukochanych wnucząt, którym często opowiada o Francji i dawnych czasach.

Synowie pana Kąska wyrosli w Boguszowie, ale dobrze pamiętają Francję. Starszy Robert jeszcze do dziś przechowuje legitymację Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald”. Po powrocie do Kraju grał w orkiestrze. Tu poznał swoją żonę — solistkę zespołu. Do dziś jest wierny nie tylko żonie, ale i zespołowi; jest jego solistą. Na konkursie zespołów amatorskich zorganizowanym przez klub książki i prasy w Wałbrzychu i Dolnośląskie Towarzystwo Muzyczne zdobył III nagrodę, a nie był to jedyny sukces. Nagrał kilka piosenek



Wnuki pana Ryszarda Kąska

na taśmy we wrocławskiej rozgłośni radiowej. Młodszy syn Ryszard oraz jego żona także występowali w amatorskich zespołach. Ryszard ukończył liceum pedagogiczne, a później wstąpił do wojska. Jest obecnie porucznikiem lotnictwa. Synowie, jak i ojciec, przywiązani są do Boguszowa. Kochają to miasto.

Za naszym pośrednictwem pan Kąsek prosi o przekazanie serdecznych pozdrowień dla przyjaciół i znajomych we Francji i Belgii. Prosi też, aby Rodacy, którzy odwiedzają Kraj i zwiedzają Dolny Śląsk zaglądali do jego Boguszowa, ładnego, gościnnego miasteczka wczasowego.

Biuro Podróży TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

oficjalny przedstawiciel ORBISU — Licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej jakości i usług opracowało program zbiorowych wyjazdów w odwiedziny do rodzin z PARYŻA, LILLE i METZ

- wyjazdy w każdą środę i czwartek
- na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony (powroty indywidualne)
- możliwość zwiedzania Polski w ciągu 5 dni

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem
- wyjazdy GRUPOWE i INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote
- przekazuje pieniądze do rodzin w Polsce po bardzo korzystnej relacji

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje:

TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

J. ROSKOSZ
53, rue des Arts
LILLE (Nord)

LORRAIN VOYAGES
12, rue François de Curel
METZ (Moselle)

R. WAWER
6, rue des Vosges
NILVANGE (Moselle)

W. KULIKOWSKI
20, rue Notre Dame de Lourdes
NANCY (M. & M.)

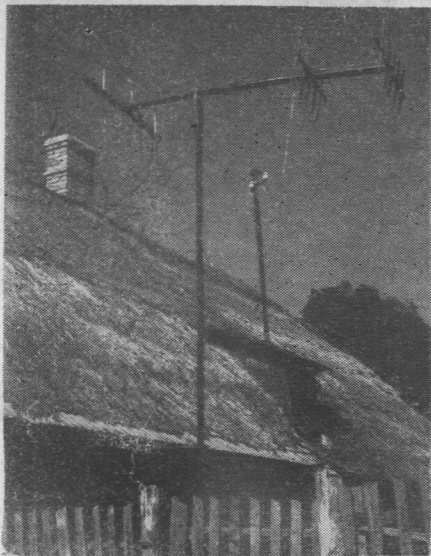
S. CIECHELSKI
19, rue de la Bretonnerie
ORLEANS (Loiret)

T. BAUM
26, Cité A. Montrambert
LE CHAMBON-FEUGEROLLES (Loire)

p. BAUM przyjmuje również w sobotę od godz. 14 do 19 w ST. ETIENNE: 27, rue Général de Gaulle, Café de la Préfecture

A. KOSMAŁSKI
12, rue Viardin
TROYES (Aube)

I. NIEDZIELAK
43, rue de la Papeterie
CORBELL-ESSONNES (S. & O.)
JANKOWIAK
ESSIGNY-le-GRAND (Aisne)



Antena telewizyjna przy strzeczce na wsi koło Krosna woj. rzeszowskie

DZIŚ i JUTRO POLSKIEJ WSI



Polska produkuje pełny asortyment maszyn rolniczych różnych zastosowań. Na zdjęciu ekspozycja polskiego przemysłu maszyn rolniczych w Poznaniu



W ubiegłym roku skanalizowano połowę wsi Tarnogóra w pow. Krasnystaw Gaz na wsi w powiecie Jasło



NUL N'EST BESOIN de raconter à ceux de nos lecteurs qui ont connu la Pologne d'avant-guerre ce qu'était la vie des paysans, l'aspect des campagnes, le niveau de production agricole. Combien d'entre eux ont été chassés de Pologne justement par la misère, parfois même par la faim, par le manque total de perspectives qui régnaient dans la majorité des villages.

Il est un fait universellement reconnu que, dans un pays en plein développement, le rythme d'accroissement de la production industrielle précède, et de beaucoup, celui de la production agricole. C'est d'ailleurs compréhensible. Le progrès à la campagne exige des machines perfectionnées, des engrais minéraux, des travaux d'amélioration, du courant électrique — toutes choses qui ne peuvent être fournies que par une puissante industrie.

Toutefois, si la Pologne n'a pu échapper à cette règle, l'agriculture, elle aussi, a connu un essor jamais connu auparavant. Dès 1947, le niveau de production par habitant atteignait celui de 1938. En 1954 la production globale dépassait celle d'avant-guerre. En 1962, elle était — par habitant — de moitié et — par hectare — de 67% plus élevée que durant la période 1934—1938. Et ceci avec une main d'œuvre énormément réduite. 2.800.000 hommes avaient quitté les campagnes pour la ville et le problème des „bouches inutiles” dans l'agriculture avait été une fois pour toutes résolu.

Toutefois, il reste beaucoup à faire. Si les récoltes et les rendements par hectare sont de beaucoup plus élevés qu'avant guerre, ils sont encore notablement inférieurs aux rendements atteints p. ex. en France. 17,3 quintaux de céréales par hectare en Pologne — 24,7 en France, 287 q de betteraves sucrières en Pologne, 334 en France. La situation est meilleure pour les pommes de terre: 158 q/ha en Pologne, 147 en France. Mais alors qu'en France il y a un tracteur pour 29 hectares et qu'on y répand 67 kg d'engrais par hectare, les chiffres respectifs sont en Pologne de 164 hectares par tracteurs et de 45,5 kg d'engrais.

Aussi, dans le plan quinquennal 1966—70 une grosse partie des efforts sera consacrée à l'agriculture, dont 146 milliards de zlotys d'investissements. Ceci de façon à augmenter la production végétale de 17% et animale de 11%. Il y aura un tracteur pour environ 70 hectares de terres arables et quelque 140 kg d'engrais minéraux par hectare d'emblavures.

JAK WYGLĄDAŁA dawniej polska wieś, nie musimy pisać, bo Wy, drodzy Czytelnicy, którzy musieliście w poszukiwaniu pracy i chleba opuścić dom rodziny — sami wiecie najlepiej. Oczywiście nie wszystkie wsi były jednakowe. W Wielkopolsce czy na Pomorzu były też i wzorowe gospodarstwa, ale na terenach podgórskich, na przeludnionych, na piaszczystych obszarach nizinnych — rzecz nieraz wyglądała tragicznie. Jak dziś jest na wsi? Ci co odwiedzili ostatnio Kraj, przekonali się sami. Jednak chyba wszystkich zainteresują fragmenty wspomnień mieszkanki ziemi rzeszowskiej — Marii Nalepy, nagrodzonej w konkursie jednego z krajowych katolickich tygodników, pt. „Moja wieś i ja”.

„Moja wieś — to piękna, podgórska okolica (najniższe Podkarpacie), licząca około 1800 ludności, na ogólnej powierzchni wsi 1725 ha, podzielonej na 500 gospodarstw, w większości od 2 do 5 ha i kilka większych.

Moja wieś, to Łęki Górne, w powiecie debickim. Ja — to prosty, szary człowiek ze wsi, gospodyni na 5 ha gospodarstwie, matka czworga dzieci.

W ciągu ostatnich lat bardzo zmieniły się warunki życia ogólnego i mojego osobistego.

Cepy zastępuje nam agregat omlotowy i czyste zboże odsypie nam bez większych wysiłków. Płótna mamy dosyć, jakie chcemy, i kaszę nie gorszą jak tę wytączoną w stępie. Pralka i wyżymaczką oszczędza nam ręk i siłę, i czasu, kłuski gładze jak z żarn i chlebek nieostry, przednówek niegroźny. Za tę widoczną zmianę, za oświatę i postęp w tej dziedzinie, władzom naszym należy się uznanie.

W mojej wsi jest Ośrodek Zdrowia z izbą porodową. W Ośrodku mamy lekarza, doktora Jerzego Kwiatkowskiego, jedną pielęgniarkę dyplomowaną i dwie położne. Z Ośrodka Zdrowia korzysta moja wieś Łęki Górne i sąsiednie jak: Łęki Dolne, Zwiernik i drobne przysiółki.

Mamy również bibliotekę i świetlicę mieszczącą się w starym budynku szkolnym. W tym samym budynku mieści się Ognisko Muzyczne, prowadzone przez miejscowego organistę. Także kółko amatorskie śpiewaków skupia 40 osób młodzieży mieszanej. Jest to chór kościelny i amatorski. Drużyna sportowa jest przy Szkole Podsta-

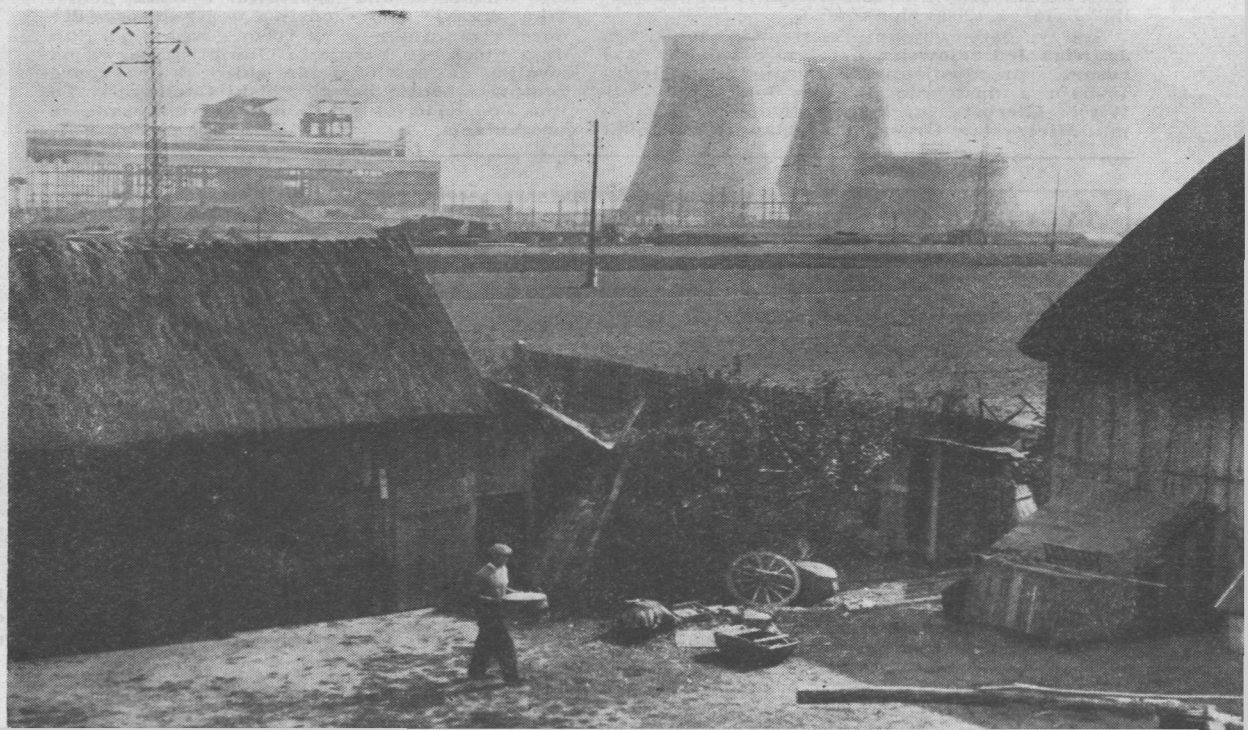
wowej i przy Szkole Przynasobienia Rolniczego. Przez wieś przebiega bita droga (gościniec) i kursują autobusy sześć razy dziennie do najbliższego miasteczka Pilzna i do miasta powiatowego Debicy”.

Nie tylko rzeszowska wieś się zmieniała. Dzięki wzrostowi liczby szkół rolniczych coraz lepiej się gospodaruje. W latach 1950—1963 technika rolnicza opuściła w Kraju 47.852 młodzieży, wyższe szkoły rolnicze ukończyło ponad 33 tysiące absolwentów. Zdobyta wiedzę stosują na codzień w rolnictwie.

W 1963 r. na polach całego Kraju pracowało już sto tysięcy traktorów. Zmienia się również krajobraz wsi polskiej. Na miejscu starych domów wyrastają nowe. Wystarczy powiedzieć, że tylko w ubiegłym roku wieś polska zakupiła 32,5 miliona sztuk dachówek na krycie dachów nowych domów.

Na inwestycje produkcyjne w rolnictwie w latach 1966—1970 państwo przeznaczy łącznie około 146 miliardów złotych. Stanowi to niemal jedną czwartą wydatków przewidzianych na inwestycje produkcyjne w całej gospodarce narodowej.

W powiecie Turek obok Konina — elektrociepłownia Adamów. Obok gospodarstwo wiejskie



Opylanie kukurydzy na polach rolniczej spółdzielni produkcyjnej Łazowa w województwie lubelskim





ANDRZEJ BADEŃSKI. Jego wyniki mówią same za siebie: 200 m — 20,7 i 400 m 45,9 sek. Jest filarem sztafety 4 x 400 m



JÓZEF SCHMIDT. Mistrz olimpijski z Rzymu i rekordzista świata (17,03) teraz przeszedł operację kolana. Lekarze twierdzą, że Schmidt stanie na starcie w Tokio w pełni sił



JANUSZ SIDŁO. W swojej bogatej karierze miał już 60 rzutów oszczepem na odległość 80 m. Na zawodach w Moskwie osiągnął świetny wynik 85,03 m

20 LAT SPORTU POLSKI LUDOWEJ

W LATACH wojny i okupacji zamknięte były stadiony, boiska, hale i piływalnie. Za udział w sportowej imprezie groziła śmierć lub obóz koncentracyjny. Niemcy wymordowali wielu mistrzów Polski, działaczy i trenerów, wielu padło na polach bitew w bezpośrednim starciu z wrogiem, ale polscy sportowcy nie skapitulowali. Rozgrywano w tajemnicy przed okupantem mecze piłkarskie w Krakowie, Warszawie, Radomiu. W Pruszkowie pod Warszawą zorganizowano w ziemie na stawie... mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej na lodzie.

Już w trzy dni po wyzwoleniu pierwszego polskiego miasta Chelma Lubelskiego 25 lipca 1944 r. rozegrany został pierwszy mecz piłkarski pomiędzy miejscowymi kolejarzami a wojskowym garnizonem. W Lublinie odbył się sensacyjny bokserki mecz Polska — Francja. Wśród jeńców wojennych i zabranych przez Niemców na przymusowe roboty w obozie było sporo sportowców, a wśród nich słynny Fiory mistrz Marsylii w boksie. Na wynik meczu Polska — Francja przed salą Kasyna oficerskiego czekało 5 tysięcy kibiców, stęsknionych za boksem!

W pierwszej powojennej olimpiadzie (Londyn 1948) startowała skromna liczebnie i słaba jeszcze polska ekipa. Od czasu wznowienia olimpiad po I wojnie światowej (Paryż 1924) polscy sportowcy nie opuścili ani jednego Igrzysk. Na następnej olimpiadzie w Helsinkach (1952) złoty medal w boksie wywalczył Zygmunt Chychła.

Dzięki pomocy i opiece państwa rozwijać się zaczęły wszystkie dyscypliny sportu. Stare kluby o wieloletnich tradycjach jak: „Cracovia”, „Wisła”, „Warta” w Poznaniu, „Ruch” w Chorzowie, czy „Polonia” w Warszawie przyjmowały młodzież. Jako ciekawostkę podamy, że w wyzwolonym Opolu w roku 1945 w nowo założonym klubie kolejarzkim „Leopolia” było aż 1800 członków!

Starzy, przedwojenni mistrzowie, tenisistka Jadwiga Jędrzejowska, narciarz Stanisław Maruszarz, przedwojenny wicemistrz Europy 10-boju a następnie działacz lekkoatletyczny Witold Gierulito, starzy przedwojenni piłkarze jak: Mieczysław Graczyk, Władysław Szczepaniak

i inni, świecili młodzieży przykładem. Pod ich kierunkiem rosła kadra młodych, utalentowanych zawodników. Tak trafił na sportową arenę jeden z chłopców ze Śląska Janusz Sidło, rozwijał się wspaniale talent najlepszego po wojnie piłkarza Gerarda Cieślaka. Bić zaczął rekord za rekordem pływak Zygfryd Gremłowski, świeciła triumfy gimnastyczka Helena Rakoczy. Na wiosłarskich torach zagranicznych i na kolejnych olimpiadach sukcesy zdobywał Teodor Kocerka. Na planszach pojawiły się „cudowne dzieci”: Zabłocki, Pawłowski, Zub, Piątkowski, Pawlas.

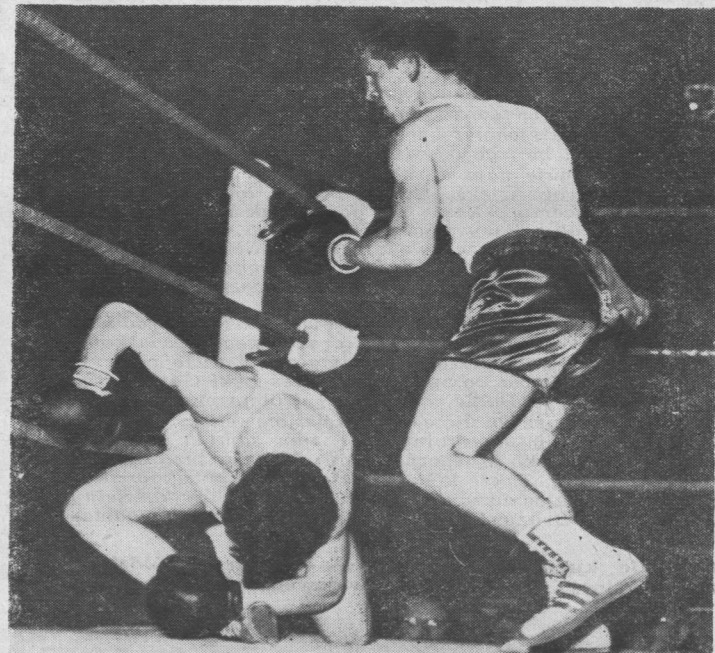
Na boiskach lekkoatletycznych rozpoczęła się również niebywały ruch. Rekordy Polski zmieniały się dosłownie z tygodnia na tydzień. Pierwszym wielkim sportowcem Polski wyzwolonej był repatriant z Francji Edward Adameczyk, rekordzista w wielu konkurencjach. Rozpocznali swoją sportową karierę wielcy biegacze: Chromik, Krzyszkowiak, Zimny. Bokserzy świecili triumfy na mistrzostwach Europy na kolejnych olimpiadach. Bohaterem ringu był brązowy medalista Aleks Antkiewicz oraz pięciokrotny mistrz Europy i wicemistrz olimpijski (Rzym) Zbigniew Pietrzykowski z Bielska. Starzy mistrzowie ustępowali miejsca młodzieży dopiero po zaciętej walce. Rozrastały się kluby sportowe, przybywało boisk i wielkich stadionów, jak np. Stadion Dziesięciolecia w Warszawie (75 tys. widzów) i Stadion Śląski (100 tys.).

Polscy sportowcy z roku na rok poprawiali wyniki, bili rekordy i dziś zaliczają się do ścisłej czołówki światowego sportu we wszystkich niemal dyscyplinach. Poważne sukcesy odnieśli polscy reprezentanci na olimpiadzie w Rzymie, zdobywając łącznie 21 medali i zajmując 6 miejsce wśród potęg sportowych świata.

Obecnie polscy sportowcy szykują się do olimpiady w Tokio, gdzie za 80 dni zaczyna się wielka batalia sportowa. Wielka pomoc, jaką okazuje społeczeństwo w Kraju oraz Rodacy z zagranicy — w formie wpłat na Fundusz Polskiego Komitetu Olimpijskiego — pozwoliła na powiększenie ekipy, która reprezentować będzie barwy Polski Ludowej w Tokio. Będzie to silna i dobrze przygotowana reprezentacja.



NORBERT OZIMEK, 18-letni fenomenalny ciężarowiec z Warszawy, ustanowił na Spartakiadzie XX-lecia rekord świata juniorów w rwaniu (osiągając 135 kg) w wadze półciężkiej



PIOTR GUTMAN. Młody bokser (waga piórkowa) odznacza się doskonałą techniką. W Londynie zwyciężył przez k.o. w I rundzie mistrza Wielkiej Brytanii Fischera (na zdjęciu powyżej)

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OL. KUC.

COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Le Président-Directeur
Général
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

ODZIEŻ GOTOWA I NA MIARĘ

dla PAŃ i PANÓW

oraz dla DZIECI i MŁODZIEŻY

■ DUŻY WYBÓR

■ WYSOKA JAKOŚĆ

■ NISKIE CENY

AU COIN DE L'AVENUE — MAGAZYN POLSKI
JAN DOMANIEWICZ 71, rue de Lille
VALENCIENNES (naprzeciw koszar)

W POLSCE nie odbywają się konkursy piękności. Próbowano wprowadzić przed laty ożywić ni-
 kłe tradycje takich imprez sprzed wojny i raz nawet dokonano wy-
 boru „Miss Polonii”, która w konkurencji międzynarodowej zajęła piąte miejsce w świecie. Później nie podejmowano już organizowania takich konkursów. W ojczyźnie pięknych kobiet wybory takie są istotnie trudne do przeprowadzenia, tym bardziej że poza urodą w wielkiej cenie jest w Polsce roztropność i gospodarność niewiast.

Kraj posiada jednak swoją „Miss Polonię” i to od kilku lat. Jest nią szampańska operetka, której autorami są: Marek Sart — jeden z najpopularniejszych polskich kompozytorów muzyki rozrywkowej i Jerzy Jurandot — znakomity satyryk, twórca wielu przeuroczych i dowcipnych tekstów piosenek i wierszy. Obaj sięgnęli do tematu wyboru „miss” i związanych z tym perypetii i stworzyli przyjemne widowisko taneczno-muzyczne tzw. musical, w którym jedną z głównych ról poza dobrą melodią i dowcipnym tekstem gra uroda polskich tancerek z Warszawskiej Operetki.

Ta oryginalna polska operetka cieszy się wielkim powodzeniem publiczności warszawskiej i stanowi jedną z atrakcji rozrywkowych dla odwiedzających Warszawę turystów zagranicznych.



SZAMPAŃSKA OPERETKA

Miss Polonia

LA POLOGNE n'a pas de concours de beauté. On a bien essayé, il y a quelques années de ressusciter de vieilles mais faibles traditions dans ce domaine et une „Miss Pologne” se rendit même à Long Beach pour y décrocher la cinquième place au concours de „Miss Univers”.

Mais dans ce pays de jolies femmes, nul n'éprouve le besoin d'élire la plus belle et... de se mettre à dos les autres. D'autant plus que beauté se fane et qualités ménagères restent.

Toujours est-il qu'il y a quand même une „Miss Polonia” et ce depuis quelques années. Il s'agit, précisons-le, d'une opérette qui ne quitte pas l'affiche. Due à Marek Sart, compositeur à la vo-

gue méritée, et à Jerzy Jurandot, humoriste très fin, elle traite justement des péripéties qui entourent les élections de „miss”.

Couronnée „Miss Pologne” une jeune et jolie fille part pour Paris, est engagée dans un cabaret à la mode, concurrence une vedette mais... finit par revenir sagement au pays pour y retrouver son amoureux.

Airs entraînants, textes spirituels, corps de ballet de l'Opérette (que de „miss” possibles!) font courir toute la capitale qui, rue Puławska, trouve ce qui est un peu „Les Folies Bergère” de Varsovie.



Naszych Czytelników zainteresuje zapewne fakt, że część akcji rozgrywa się w Paryżu, gdzie koronowana w Kraju na „Miss Polonię” młoda skromna dziewczyna zaangażowana zostaje do music-hallu „Szecherezada” i tam z powodzeniem występuje obok jednej ze słynnych vedette paryskich kabaretów. Szybko jednak porzuca tę kabaretową karierę i powraca do zwykłego życia przy boku ukochanego chłopca, z którym nigdzie nie będzie jej tak dobrze jak w Kraju.



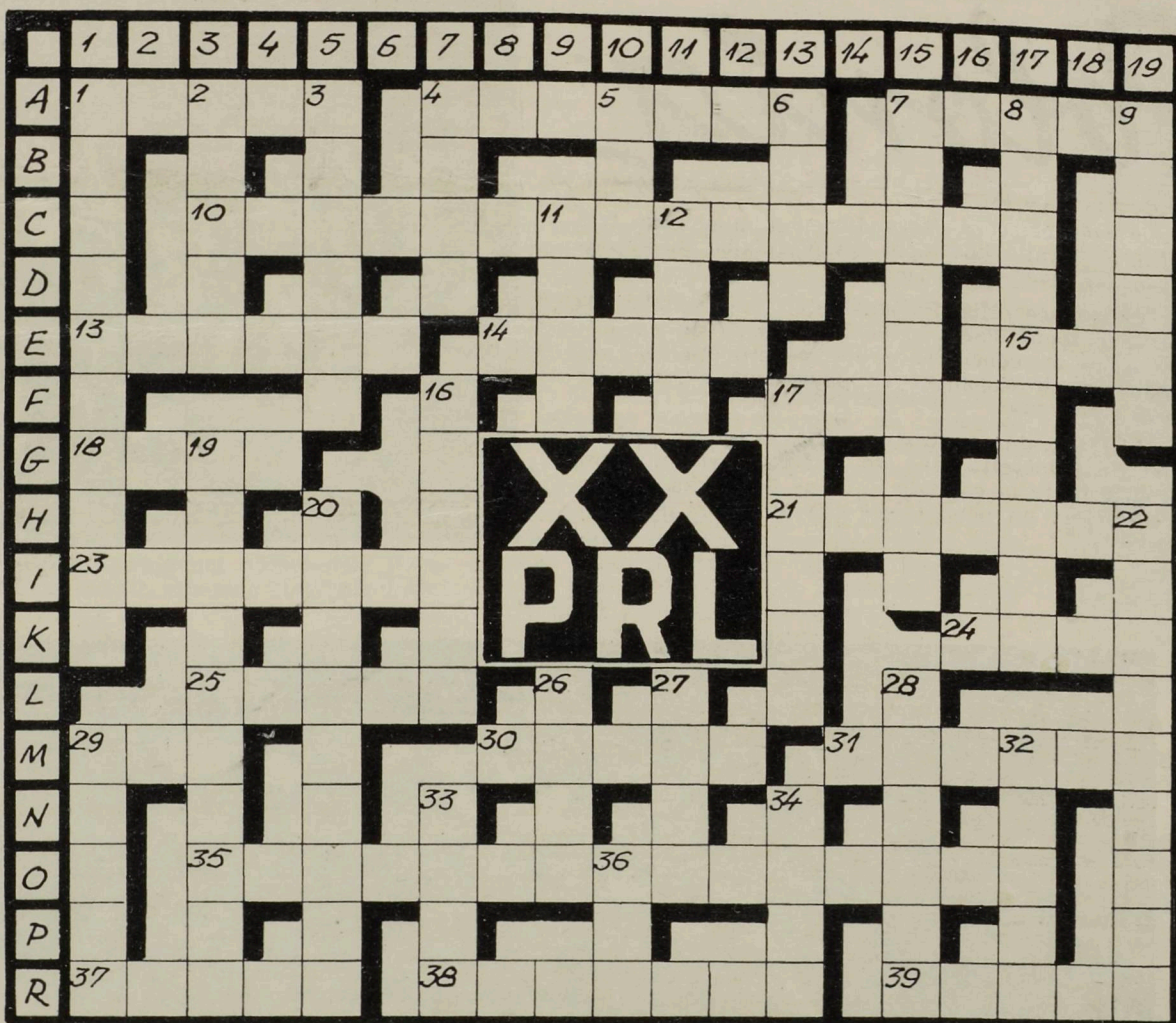


Poznajmy Polskę

SWINOUJŚCIE — miasto, avant-port Szczecina, i kąpielisko nadmorskie. Jest to najdalej na zachód wysunięty port polski. Leży na zachód od wyspy Wolin, po obu brzegach Świny. Najstarsze dokumenty o Swinoujściu pochodzą z 1181 r., ale już wcześniej istniało tu osiedle rybackie i warowny gród słowiański. Dalsze losy miasta wiążą się z odległym o 65 km Szczecinem. Wojna pozostawiła całkowicie zburzone zakłady przemysłowe, urzędnia kąpieliskowe, hotele, budynki mieszkalne, urządzenia portowe. Po odbudowie Swinoujście jest licznie odwiedzane przez turystów z Kraju i z zagranicy, głównie ze Szwecji.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



POZIOMO: 1) chwast zbożowy o fioletowych kwiatach, 4) biba, ucztą zakrapiana alkoholem, 7) szewski stołek drewniany, 10) uroczyste orędzie PKWN ogłoszone 22 lipca 1944 r., które było fundamentem Polski Ludowej, 13) duże i drapieżne ryby morskie, 14) puls, 15) warsztat do naprawy okrętów, 17) rzemień, na którym prowadzi się psa, 18) ul wydrążony w pniu drzewa, 21) chochla jest jego berłem, 23) tajemnice, o których mówi się na ucho, 24) nagły wstrząs nerwowy, 25) miłostki, zalecanki, romanse, 29) nie ma go ponoć bez ognia, 30) deszczowa pogoda, plucha, 31) rodzaj gwoździka, ale nie do wbijania tylko do wkręcania, 35) sztuczna zmiana wyglądu twarzy aktora stosownie do granej roli, 37) wielki gład, opoka, 38) jagnię, 39) szklane naczynie do przechowywania konfitur.

PIONOWO: 1) największe smyczkowe instrumenty muzyczne, basetle, 2) aktor grający role humorystyczne, 3) miejscowość w ZSRR słynna z pierwszej bitwy polskiej Dywizji im. T. Kościuszki z Niemcami, 4) rura u strzelby, 5) część sztuki teatralnej, 6) góry, nad którymi króluje

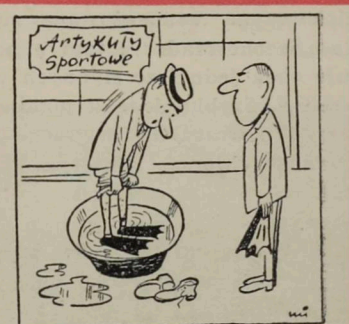
szczyt Mont Blanc, 7) niktzemnik, zbrodniarz, łotr, 8) dorożkarz, 9) larwa motyla, gąsienica, 11) powolny krok koński, 12) sznur, powróż, 16) powody działania lub uzasadnienie wyroku, 17) ptaki drapieżne używane dawniej do polowań, 19) skarga z powodu złej jakości zakupionego towaru, 20) zwolennik ustroju, w którym władza należy do ludu, 22) człowiek w charakterze zastawy, 26) ogrodzenie, parkan, 27) służy do kierowania statkiem, 28) sprawa sądowa, 29) pisarz francuski, autor powieści „Trzej muskietierowie”, 32) okrzyki i oklaski uznania, 33) na grzbiecie wielbłąda, 34) dobry smak w ubiorze, elegancja, 36) żona Adama.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować hasło, które utworzą litery wypisane z krzyżówki w następującej kolejności: P-3, E-2, C-9, H-7, I-2, M-14, F-7, A-16, A-17, M-16, C-3, C-1, B-19, H-19, K-7, D-5, B-5, C-11, M-5, G-17, D-15, O-4, E-18, C-19, C-6, A-2, N-7, D-17, R-18, E-9, G-4, E-11, G-2, R-1, D-19, H-3, O-16, K-18, A-12, A-11, A-15, L-7, O-13, R-11, D-13. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

WSZYSCY NAD WODĘ



Tak, w tym kole jest ci najładniej



Wydaje mi się, że te są dobre



Proszę nam pokazać kostiumy bikini